

Tadeusz Kruszyński

Święta Jadwiga Śląska i jej sanktuarium w Trzebnicy

Collectanea Theologica 28/3-4, 598-705

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ KRUSZYŃSKI

ŚWIĘTA JADWIGA ŚLĄSKA I JEJ SANKTUARIUM W TRZEBNICY

TRZEBNICA

Na północ od Wrocławia, w odległości dwudziestu kilku kilometrów, w drodze do Milicza, dawnego obronnego granicznego grodu biskupów śląskich, skąd dalej przez Krotoszyn, Jarosi i Wrześnię jedzie się do Gniezna, leży dziesięcioletnie, powiatowe miasto Trzebnica. Położenie nader piękne, po wschodniej stronie wzgórz, zwanych Kociemi Górami. Ziemia tu bardzo urodzajna i najwspanialsze na Śląsku sady, toteż wiosna jest tu cudowna. Kocie Góry ciągną się na długości przeszło 200 km, na zachód od rzeki Bober, wpadającej po zachodniej stronie pod Krosnem do Odry, a na wschód obniżają się ku Prośnie i Kaliszowi. W połowie ich długości, pod Ścinawą, przedziera się przez nie Odra, a stąd nieco ku wschodowi, w pobliżu Ostrzeszowa, wznosi się ich najwyższy szczyt, Kobyla Góra, do 284 m nad poziom morza. Na północ od tego pasma płynie rzeka Barycz, wśród dolin, bagien, rozległych łąk i jezior, powyżej Głogowa uchodząca do Odry. Nazwa Winnej Góry, wznoszącej się nad Trzebnicą, wskazuje, że niegdyś założono tam winnicę, podobnie jak obok klasztoru Benedyktynów w Tyńcu, gdzie powtarza się tu nazwa¹⁾). Nad miastem góruje wyniosły gotycki kościół św. Piotra i drugi nieco

¹⁾ J. Wąsowicz, Kocie Góry: „Ziemia” 1896. Nr 7, str. 5.

niższy, z rozległym klasztorem, pod wezwaniem św. Bartłomieja i św. Jadwigi.

Nazwa Trzebnicy wskazuje, że powstała od trzebienia lasów. Mianowicie w powiecie krotoszyńskim istnieje rzeka i miejscowość Trzebowa, w poznańskim, jak i w noworadomskim, Trzebowie, na północ od Torunia Trzebcz, na Pomorzu, w bytowskim powiecie, Trzebiatkowy, na zachód od Kołobrzegu Trzebiatowo, które po niemiecku przekreślono na Trebtów. W powiatach: bydgoskim i kozienickim są wsie o nazwie Trzebień, zaś w kaliskim i tureckim Trzebienie. Trzebinia to miasteczko przemysłowe obok Chrzanowa, na zachód od Krakowa, a także wsie w powiatach: żywieckim, opoczyńskim i wschowskim. Trzebno położone na Gdańskim Pomorzu obok Kartuz. W wyrzyskim powiecie, między Piłą a Bydgoszczą, Trzeboń, a także wieś pod Raciborzem. Trzebunia to wioska już góralska na południe od Myślenic, a druga w powiecie kolbuszowskim, zaś Trzebowisko i Trzebuska w rzeszowskim²⁾. W sąsiednich słowiańskich krajach są miejscowości o podobnych nazwach, jak Terebowla — Trębowla na Podolu, Trebinie w Jugosławii, a Trzebice na Morawach. Dokument z r. 1086 wymienia obok innych plemion zamieszkujących dzisiejszy Śląsk, plemię Trzebowian, które mogło zajmować przestrzeń Legnicy, Trzebnicy i Milicza. Nazwę jednak szczepu śląskiego Trzebowian raczej wyprowadza się od jakiejś Trzebowy, czy Trzebowii, nie zaś od Trzebnicy, chyba że ta właśnie pierwotnie nosiła nazwę Trzebowy³⁾. Można jeszcze wysunąć przypuszczenie, że Trzebowianie to szczep, który zajął najurodzajniejsze na Śląsku ziemie i wcześniej wytrzebił lasy, zajmując się rolnictwem, gdy inne szczepy więcej żyły z myśliwstwa i rybołówstwa. Po niemiecku trzebieć znaczy „roden“, skąd takie nazwy jak Osterode (nasza Ostróda), założone na Warmii przez Krzyżaków, albo Gernrode, klasztor za pokutę wzniesio-

²⁾ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1891, t. XII.

³⁾ Władysław Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska: „Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400”*. Wyd. P.A.U. Kraków, 1933, 84; Zygmunt Wojciechowski: *Najstarszy ustrój plemiennoszczepowy i administracja do r. 1139 tamże*, 127.

ny w Saksonii, przez truciciela słowiańskich książąt, margrabiego Gerona, ale Trzebnica nie przyjęła niemieckiej nazwy, zachowując swą piękną, pierwotną polską, choć wykoślawioną na Trebnitz.

Po stronie południowo-zachodniej Trzebnicy, ku Polskiej Wsi, znać jeszcze ślady okopów i rowów pierwotnej słowiańskiej osady. Za czasów Bolesława Krzywoustego należała Trzebnica do potężnego wielmoży Piotra Dunina Włastowicza ze Skrzynna, owego wedle podania, fundatora siedemdziesięciu siedmiu kościołów i kilku klasztorów. Ten ją oddał na własność klasztorowi, który założył na Olbiągu pod samym Wrocławiem. Ponieważ o tej niezwyklej na pół legendarnej postaci nieraz jeszcze będzie mowa, więc zauważę, że pierwsze o niej wiadomości podała „Kronika Wielkopolska“, zwana dawniej Bogułaową, czyli Baszkową, bo Wincenty Kadłubek zaznaczył tylko, że ten Piotr pojmał podstępnie w Przemyślu ruskiego księcia Wołodara. „Kronika“ ta, po bliższe szczegóły odsyła do „Gesta Piotrkonis, quae per se scripta habentur“, ale to nie oznacza, by miał to być życiorys przez niego samego napisany, ale raczej samodzielna księga, tylko jego żywot zawierająca. W XIII wieku miał nadto istnieć poemat o Piotrze Właście, przytoczony w „Kronice Śląsko-Polskiej“ i przez wrocławskiego proboszcza Benedykta z Poznania, który napisał w r. 1520 po łacinie „Kronikę Piotra comesa z Dacji, fundatora 77 kościołów“. Tam podał on, że w klasztorze św. Wincentego pod Wrocławiem, znajduje się spisana na pergaminie smutna historia-tragedia wierszowana. Długosz wiadomości swe zaczerpnął głównie z „Kroniki Wielkopolskiej“, dodał tylko napis na grobie Piotra Dunina w kościele św. Wincentego, a wyliczył liczniejsze jeszcze jego fundacje. Wiadomości o tym niezwyklej człowieku zachowały się lepiej i dłużej na Śląsku niż w innych stronach Polski, gdyż ziemia ta stanowiła główny zakres jego działalności. Dawniejsi nasi uczeni niewiele przyjmowali za prawdziwe z całej legendy, podczas gdy Marian Friedberg⁴⁾ starał się udowodnić, że w legendach wiele jednak

zachowało się prawdy. Dunina ogólnie nazywano Łabędziem, choć ród jego dopiero nieco później ten znak przyjął⁴⁾).

Nazwę Olbiągu Niemcy przekręcili na Elbing, tak samo jak bałtyckiego portu, który, potem błędnie odniemczono na Elbląg. Jednak źródłosłowu należy dopatrywać się w łęgu, czyli zakręcie rzeki Odry, jak inne nizinne nieraz zmieniającej po powodziach swe koryto, a Łęg jest nazwą wsi pod Mogiłą, w dawnym zakręcie Wisły poniżej Krakowa. Uważam, że rzekoma pierwotna nazwa Olbino dla podwrocławskiego klasztoru, nie jest właściwą. Syn Bolesława Krzywoustego, Władysław nazwany został Wygnańcem, gdyż własni bracia nie tylko zrzucili go ze zwierzchnictwa, wypędzając z Krakowa, ale i dziedziczną dzielnicę śląska zagarnęli. Ten to Władysław tak śrogo obszedł się z Piotrem Duninem. Zamienił on jakąś posiadłość z olbiąskim klasztorem za Trzebnicę, a wraz z dzielnicą wrocławską i innymi posiadłościami, odzyskał ją jego starszy syn Bolesław Wysoki, przekazując znów synowi Henrykowi, zwanemu Brodatym. Ten zajął później krakowską dzielnicę i stał się najpotężniejszym spośród piastowskich książąt i ich seniorem, do czego posiadał prawo, jako pochodzący z najstarszej gałęzi Piastów. Nadał on Trzebnicy w r. 1224 prawo miejskie. Już przed tym odbywały się tu targi, więc była to znaczniejsza miejscowość.

RÓD ŚW. JADWIGI

Z dawna też było w zwyczaju, że książęta, chcąc odpowiednio ożenić swych synów, zwłaszcza tych, którym pozostać mieli dziedzictwo, zwracali się nieraz w bardzo dalekie strony. Dla Henryka, który w ciągu swego trzydziestosiedmio-

⁴⁾ Ród Łabędziów w wiekach średnich: „Rocznik Polskiego Tow. Heraldycznego” Tom AII, r. 1926.

⁵⁾ Dr *Krystyna Sinko*, Kamienne świadki legendy o Piotрку Właście: „Kuryer Literacko-Naukowy” r. 1936, Nr 151; *M. Plezia*, Średnio-wieczne podania i legendy o Piotrze Właście: „Przegląd Współczesny” T. 69 r. 1939.

letniego panowania (1201—1238) miał zapewnić Śląskowi naczelną rolę pomiędzy polskimi dzielnicami, wybrał ojciec Jadwigę, córkę hrabiego Bertolda IV na Andechs w południowej Bawarii i Agnieszki, córki Dedona margrabiego marchii wschodniej, który jak wielu ówczesnych władców, usiłował ród swój wywieść od Karola Wielkiego⁶⁾. Pierwotny życiorys przez Engelberta Cystersa znany jest tylko ze skrótu Wawrzyńca Syriusza aKrtuza w dziele „Vitae Sanctorum”⁷⁾. Panna młoda, urodzona w r. 1174, w chwili zamążpójścia miała w r. 1185 zaledwie jedenaście lat, a pan młody przypuszczalnie trzynaście, bo data jego urodzin nie jest dokładna. W każdym razie Henryk nie był jeszcze wtedy „Brodatym”. Nie mógł on przypuszczać, że się żeni z tak sławną w przyszłości świętą i że wejdzie w powinowactwo z najpotężniejszymi królewskimi rodami Europy. Mianowicie Gertruda, siostra Jadwigi, wyszła za króla Węgier Andrzeja II z rodu Arpadów, a druga Agnieszka za Filipa II Augusta, jednego z najdzielniejszych królów Francji. Król ten, po śmierci pierwszej żony swej, Izabeli z Hainaut, ożenił się z Ingeburgą, córką króla duńskiego Waldemara I Wielkiego i Zofii ruskiej kniaziówny, jednak w r. 1193 odsunął ją i wszedł bezprawnie w związku małżeńskie z tą Agnieszką z Andechs. Na skutek odwołania się do Rzymu Kanuta VI, brata Ingeburgii, papież Innocenty III unie-

⁶⁾ *Legende der heiligen Hedwigis*. Breslau 1504.

⁷⁾ 3 wyd. Coloniae Agrippinae. 1617; Ks. *Piotr Skarga*: *Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu*. Wyd. 25. Lwów (bez daty) T. II, str. 257; *Acta Sanctorum quot toto orbe coluntur*. Antverpiae. 1643 (Boland i towarzysze) październik VIII. 189—267; Ks. *Ludwik Miskę*: *Zwierciadło Przykładności, to jest świętobliwy żywot wielkiej służebnicy Bożej Św. Jadwigi, przed tym Polskiej i Śląskiej Księżny, a teraz osobliwej patronki sławnego klasztoru Trzebnickiego*. W Krakowie 1724; Ks. *A. Lipn.cki*: *Życie św. Jadwigi, małżonki Henryka Brodatego, władcy Wrocławia i Śląska, uważane z pięciu stanowisk chrześcijańskiej niewiasty, jako dziewicy, matki, pani domu i wdowy*. Wilno. 1856. „*Życie św. Jadwigi*”, Wyd. „Biblioteki Warszawskiej” 1832; *J. Jungn. tz*: *Die hl. Hedwig*. Breslau 1886; *G. Basin*: *Sainte Hedwige*. Paris 1895; *A. Potthast*: *Bibliotheca historica medii aevi*. Berolini 1896 str. 1362; *E. Promnitz*: *Hedwig die Heilige*, Breslau, 1926; *Roman Grodecki*: *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*: „*Historia Śląska*” j.w. Tom I, str. 197.

ważnił ten związek, ale legitymował ich dzieci, skłaniając króla do przyjęcia z powrotem Ingeburgi. Jednak w sercu królewskim nie wygasła miłość do Agnieszki, bo po jej śmierci w r. 1201, założył klasztor Benedyktynek w S. Coentin obok Nantes, gdzie ją pochował. Prawie przez całe życie król ten prowadził wojny, walcząc z Anglią i Flandrią i brał udział w trzeciej wyprawie krzyżowej. Zmarł w r. 1223, a Ingeburga dopiero w 1236. Dzieje jej i Agnieszki podały treść do tragedii napisanej w r. 1846 przez Franciszka Ponsard: „Agnès Méranie“, jaki do dramatu Ernesta Legouve: „Deux reines“, w r. 1872, do którego muzykę ułożył Gounod. Matylda, najmłodsza z siostr św. Jadwigi, jak to niegdyś bywało w dostojnych domach, dla zaoszczędzenia posagu i wyprawy, nieodzownej dla starszych córek, została oddana do klasztoru Cysterek w Kitzingen pod Würzburgiem (gdzie też wychowywała się św. Jadwiga), została tamże ksienią, a przeżywszy swą siostrę, umarła w r. 1251. Po ojcu dziedzictwo w Andechs objął najstarszy z synów, Henryk IV. Jak to niebawem wyjaśnimy, drugi z synów Bertold, przechodząc przez godności duchowne, został patriarchą Aquilei. Młodszy Ekbert był biskupem w Bambergu. Ale ów Henryk IV z Andechs dał się wciągnąć w spisek przeciwko Filipowi Szwabskiemu, którego zabito, jak zaraz powiemy. Wtedy Ekbert nie czuł się pewny w Niemczech, więc uszedł na Węgry, gdzie wydana była siostra jego, wspomniana Gertruda i otrzymał zaopatrzenie na Spiszu.

Już książęta bawarscy z dawnej dynastii Agilulfingów zagarniali ku wschodowi ziemie słowiańskie, skąd utworzyła się Austria (z Oesterreich, co oznacza dosłownie wschodnie państwo), a dalej Karyntię i Karniołę, gdzie żywił niemiecki pomieszal się ze słowiańskim, ale o pierwotnej ludności świadczą także nazwy, jak miasta Glognitz, na południe od Wiednia. Cesarz Otto I oddał Bawarię swemu bratu Henrykowi I w r. 984, wraz z marchiami Friulu, Werony i Istrii z Trydentem i Akwileją, gdyż władza jego sięgała jeszcze do północnych i środkowych Włoch. Kiedy jednak syn i następca Henryka I, Henryk II, wystąpił przeciwko Ottonowi II, ten

w r. 976 odebrał mu te nadania. Henryk Lew z rodu Guelfów (książąt bawarskich od r. 1070), odstąpił Fryderyka Barbarosę, jako stronnik papieżstwa, a wtedy ten cesarz wygnał go, a Bawarię oddał Ottonowi z Wittelsbachu. Jednak w tych czasach bawarscy książęta niezbyt wiele ziem posiadali, bo liczne feuda, wprost od królów niemieckich zależne, pozajmowali liczni feudałowie duchowni i świeccy, a z tych najpotężniejszymi byli hrabiowie na Andechs. Zamek tamtejszy zbudowali już w VIII wieku hrabiowie z Taur-Hohenwart, a w r. 1060 był on w posiadaniu hrabiego Fryderyka I z Diessen, dziedzica ziem po prawej stronie rzeki Isary.

Ponieważ co do ziem, w których w okresie nas tu zajmującym władali hrabiowie na Andechs, bywały podawane nader sprzeczne ze sobą wiadomości, a wiele szczegółów nie zostało wyjaśnionych, więc należy to dokładnie zbadać. Wiadomo, że w ustroju feudalnym urobionym wśród ludów germańskich, hrabstwa podlegały księstwom, a margrabstwa, jako hrabstwa graniczne, utrzymujące silniejszą konną siłę zbrojną, lepiej wyposażoną, były zależne wprost od królów. Mówiliśmy dopiero, że cesarz Otto I friulskie margrabstwo, wraz z Weroną, Akwileją i Istrią, oddał swemu bratu Henrykowi, mianowanemu księciem bawarskim. W ten sposób w rękach tegoż znalazły się ziemie po obydwu stronach Alp, od Adriatyku aż po Frankonię, na zachód po Szwabię, na wschód po granicę węgierską. W r. 976 Friul i Istria, z Triestem, Akwileją i Gorycją, zostały odłączone od Bawarii i przyłączone do Karyntii. Jednak znów to księstwo zanadto wzrosło w potęgę, tak że cesarz Henryk III w r. 1040 chcąc je osłabić, utworzył z Istrii margrabstwo wprost od siebie zależne, oddając je jako feudum rodzinie Weimar-Orlamünde. Po tych w r. 1108 nastąpili Eppensteinowie, następnie Sponheimowie, a w r. 1161 hrabiowie na Andechs. Jeszcze cesarz Konrad III (1127—52) posiadał władzę w północnych Włoszech i nad północnym Adriatykiem, tak, że nawet w r. 1128 koronował się na króla Italii w Mediolanie, ale był to już czas, kiedy tworzyły się we Włoszech niewielkie państwa duchowne i świeckie i wolne republiki

miejskie, prawie że niezależne od władzy królów niemieckich, zwłaszcza kiedy trwały walki między kandydatami do królewskiej, niemieckiej korony. Hrabiowie z Andechs, stopniowo zyskując posiadłości w Alpach, rośli w potęgę, a już za cesarza Henryka II, jego stronnik Arnold II, niewiele ustępował bawarskim książętom. On to objął zaszczytne stanowisko opiekuna klasztoru benedyktyńskiego w Benediktbeuren⁸⁾. Zyskawszy w r. 1181 posiadłości nad morzem Adriatyckim, wraz z Istrią, hrabiowie ci zaczęli zwać się książętami Meranii, co ze słowiańskich języków oznaczało nadmorską krainę. Ponieważ ziemie ich ciągnęły się poprzez Apy, więc przez podobieństwo brzmienia w dawnych życiorysach podawano, że Jadwiga była córką księcia Meranu. Nawet sławna Encyklopedia Larousse'a podaje błędnie o królowej francuskiej, Agnieszce wspomnianej siostrze naszej świętej: „Agnès fille de Berthold de Meranie dans le Tyrol“, co powtórzyła jeszcze bardziej błędnie o św. Jadwidze wiadomość w „Słowie Powszechnym“ z dn. 16 października r. 1951: „Meran w dzisiejszej Szwajcarii“. Podobne błędy powtarzano w życiorysach sióstr naszej świętej, Agnieszki królowej francuskiej i Gertrudy królowej węgierskiej. W rzymskim brewiarzu, odmawianym przez wszystkich duchownych rzymsko-katolickiego obrządku, przez podobieństwo brzmienia, w życiorysie naszej świętej, zamiast księstwa Meranii, podane jest margrabstwo Morawii, czyli Moraw, zajmowane przez młodszych członków czeskiego domu królewskiego. W czasie kiedy nasza święta przyszła na świat w r. 1186, ojciec jej był już księciem Meranii, hrabią na Andechs i panem alpejskich posiadłościach. Gdy w Niemczech nastąpiło rozdwojenie w wyborze króla, bo jedni, głównie należący do stronnictwa gibellińskiego uznawali Filipa Szwabskiego, czwartego syna Barbarossy, część guelficka stała wiernie przy Ottonie IV z Brunszwiku. Dla św. Jadwigi jednym z najboleśniejszych w życiu ciosów było to, że jej wspom-

⁸⁾ E. Ooefe, Geschichte der Grafen von Adechs. Innsbruck, 1876; M. Sattler: Chronik von Andechs Donauwörth. 1878.

niany rodzony najstarszy brat Henryk IV, stronnik Ottona IV, wraz z palatynem Ottonem z Witelsbacha, w Bambergu pozbawił życia pogrążonego we śnie Filipa Szwabskiego w r. 1208. Jednak Otto IV ukarał zabójców, niebawem zyskał uznanie w całych Niemczech, które w końcu uspokoił i został w r. 1209 ukoronowany przez papieża Innocentego III⁹⁾. Już w tymże roku Otto IV nadał Meranię Walkerowi potriarsze z Aquilei. Jednak ród z Andechs znów powrócił do znaczenia, bo potężnym władcą był brat św. Jadwigi, Otto VII jako hrabia na Andechs, a jako książę Meranii Otto I, nadto palatyn Burgundii z ramienia cesarza. On to w r. 1232 założył miasta Innsbruck. Jednak ród ten wymarł w r. 1248 na Ottonie VIII, więc już w pięć lat po śmierci św. Jadwigi.

Klasztor Benedyktynów w Andechs, założony w X wieku przez tamtejszego hrabię Rasso, upadł w XIII wieku, po wymarciu andebskich hrabiów, a został wznowiony w r. 1438 pod nazwą Heilige Ber¹⁰⁾. Zniósł go elektor bawarski Maximilian Józef, a Ludwik I król przywracając, oddał go z powrotem Benedyktynom. Dziś należy on do opactwa monachijskiego.

Po wygaśnięciu książąt Meranii z rodu na Andechs, Istria należała do patriarchów z Aquilei aż do r. 1451.

Kultura południowo-niemiecka, pozostająca pod silnymi wpływami łacińskimi, płynącymi z Włoch, stała znacznie wyżej niż północno-niemiecka, więc św. Jadwiga dobre początki z domu wyniosła. Wśród bliższych i dalszych jej krewnych było wielu świętych i świątobliwych ludzi. Prócz wyżej wymienionych, należy dodać to, że król węgierski Stefan, syn Beli IV, a brat naszych błogosławionych księżniczek, Kingi i Jolanty, miał córkę Marię, która wyszedłszy za Karola z domu Andegawenów, króla Sycylii i Neapolu, została w r. 1274 matką świętego franciszkańskiego Ludwika biskupa Tuluzy, a z tegoż rodu pochodził Ludwik król węgiersko-polski, ojciec

⁹⁾ J. Haller, Das aldeutsche Keisertum. Stuttgart 1926.

¹⁰⁾ Heindl, Der heilige Ber. Andechs-München, 1895.

naszej królowej Jadwigi. Adelaida, siostra Henryka Brodatego, wyszła za Dypolda, margrabiego Moraw, a ich syn Bolesław przybył na pomoc Henrykowi Pobożnemu przeciw Tatarom i zginął wraz z nim pod Legnicą. Adelaida zaraz po śmierci swego męża opuściła Morawy i żyła pobożnie przy trzebnickim klasztorze.

Henryk Brodaty wiódł wprawdzie później z biskupem wrocławskim spór o uprawnienia, co w owych czasach zmagania się władzy duchownej ze świecką, nie należało do wyjątków, ale był człowiekiem głęboko religijnym, sprawiedliwym i doskonałym władcą, choć jak wiemy z życiorysu naszej świętej, niezupełnie godził się na jej zbyt umartwiony sposób życia, nadwyreżający jej zdrowie. W chwili kiedy po ojcu swym Bolesławie Wysokim obejmował dziedzictwo, istniały na całym Śląsku jedynie trzy męskie klasztory, mianowicie wspomniany Norbertanów na Olbiągu we Wrocławiu, dalej Kanoników Regularnych na Piasku we Wrocławiu i Cystersów w Lubiążu, a nie było jeszcze żeńskiego. W Lubiążu osadził Kazimierz Odnowiciel w r. 1044 Benedyktynów, których miejsce około r. 1150 zajęli Cystersi. W owych czasach każdy władca, a nawet dostojniejszy wielmoża, uważał za odpowiednie do swego stanowiska zbudowanie jakiegoś okazalszego kościoła, podniesienie go do rzędu kolegiaty, albo nawet założenie klasztoru. Stałe powtarzało się to, że dany klasztor zawdzięczał swe powstanie nie staraniom zakonników z jakiegoś dawniej już istniejącego, ale szczodrobliwości świeckiej osoby. Po objęciu rządów Henryk Brodaty od razu za wpływem swej żony postanowił założyć pierwszy na Śląsku żeński klasztor, a to tym więcej, że jak wspomnieliśmy wychowywała się ona w klasztorze w Kitzingen obok Würzburga, gdzie jej młodsza siostra Matylda została potem opatką. W okresie starań przygotowawczych biskupem wrocławskim był Jarosław, brat Henryka Brodatego (1198—1201), po którym nastąpił Cyprian (1201—1207).

ZAKON CYSTERSÓW

Godzi się przypomnieć w krótkości dzieje cysterskiej gąłęzi Benedyktynów, na którą padł wybór. Jak przekonamy się usposobienie i działalność św. Jadwigi najbardziej zbliżały się do zasad św. Franciszka z Asyżu, ale ten dopiero w r. 1209 dał początki swemu zakonowi, a w r. 1212 św. Klara zebrawszy towarzyszek pod jego kierownictwem osiadłszy przy kościele św. Damiana, zapoczątkowała zakon żeński. Jednak niezawodnie św. Jadwiga znalazła się niebawem pod wpływem haseł przez św. Franciszka głoszonych i doczekała się, że ukochany jej syn Henryk Pobożny ufundował, może pod jej wpływem, we Wrocławiu klasztor Franciszkanów. W r. 1098 św. Robert założył w Citeaux, czyli łacińskim Cistercium pod Dijon, w biskupstwie Chalons-sur-Marne w Burgundii, klasztor wedle reguły benedyktyńskiej, ale dawnej ściślejszej niż ta, jaka urobiła się w ciągu wieków. W r. 1113 wstąpił tam św. Bernard z trzydziestoma towarzyszami, a niebawem został opatem w Clairveaux, w założonym przez siebie klasztorze, a obostrzona i bardziej do użytku ludności dostosowana reguła, przyjęła nazwę cysterskiej, od Citeaux. Dla odróżnienia od Benedyktynów, zmienił on habit czarny na biały, zostawiając tylko czarny szkaplerz, a pas skórzany na czarny wełniany. Obok nauki nakazał swym braciom pracę na roli, budowanie dróg i mostów. W architekturze szerzyli Cystersi świeżo powstały styl gotycki, zamiast romańskiego. Choć Bernard nie chciał przyjąć żadnych godności kościelnych, wpływ jego był olbrzymi, bo nawet papież i świeccy władcy posługiwali się jego zdaniem. Zmarł w 1153, a już w 1174 został ogłoszony świętym¹¹⁾. Sława jego pochodziła i stąd, że był głosicielem drugiej wyprawy krzyżowej, na czele której stanęli, cesarz Konrad III i król francuski Ludwik VII. W ciągu zaledwie pięćdziesięciu lat istniało już w krajach łacińskiej Europy

¹¹⁾ Miraeus, *Chronicon ordinis Cisterciensis*. Coloniae Agrip. 1616; Ks. Władysław Knapieński, *Św. Norbert i jego zakon*. Warszawa 1884; Vacandard, *St. Bernard*. Paris 1904.

pięćset opactw cysterskich, z których sam św. Bernard założył sześćdziesiąt, a w ciągu stu lat liczba ich wzrosła do tysiąca osmiuset. Nie można dokładnie określić kto był założycielem żeńskiego cysterskiego zakonu, bo jedni twierdzą, że jeden z pierwszych zakonników z Citeaux, św. Stefan, przybysz z Anglii, już w 1120 założył go w Tart w diecezji Langres nad górną Marną, inni zaś, że sam św. Bernard, ale ostateczne postanowienie zapadło dopiero w r. 1218, na generalnej kapitule męskiego zakonu. Podobnie jak zakonnicy, również zakonnice były obowiązane do wykonywania odpowiednich prac ręcznych. Żeńskie zakony miały do obsługi duchownej zakonników cysterskiej reguły, a pozostawały albo wprost pod nadzorem opata z Siteaux, innych opatów danego kraju, albo biskupów do których diecezji należały. Pierwszy męski klasztor cysterski w Polsce wybudował Janisław z rodu Gryfitów prezporyt wrocławskiej Kapituły około r. 1140, we wsi dziedzicznej Brzeźnicy o dziesięć mil na północ od Krakowa, nazwanej później Jędrzejowem, przy pomocy swego brata Klemensa, sprowadziwszy pierwszych zakonników z Burgundii. Ten Janisław był po tym w latach 1146—1149 biskupem wrocławskim, ale wiele jeszcze wody w Odrze i Nysie upłynęło, zanim Cystersi na Śląsku osiedli, bo drugie z rzędu opactwo w Polsce założył około r. 1145 w Lędzie nad Wartą Mieszko Stary, trzecie w 1147 r. w Leknie, przeniesione później do Węgrowca, a dopiero czwarte, a na Śląsku pierwsze, w r. 1175 Bolesław Wysoki w Lubiążu nad Odrą, sprowadzając zakonników z Morimund w Szampanii, piąte w Sulejowie Kazimierz Sprawiedliwy w r. 1176, szóste w Węchocku biskup krakowski Gedko Gryf w r. 1179, siódme znów Kazimierz Sprawiedliwy w Koprzywnicy koło Sandomierza, a w Mogile pod Krakowem biskup krakowski Iwo Odrowąż w r. 1222, za czym poszły następne, głównie jeszcze w XIII wieku.

DATY TRZEBNICKIEGO KLASZTORU

Już w „breve“ do przeoryszy zakładanego w Trzebnicy klasztoru z dn. 22 listopada r. 1202, popieź Innocenty III, roz-

taczał nad nią, nad klasztorem i jej posiadłościami swą opiekę. Zaznaczono, że fundatorem jest książę, który oddał na to własne ziemie. W następnym roku 13 stycznia budowa tymczasowego klasztoru i kościoła posunęła się tak daleko, że biskup wrocławski Cyprian wprowadził uroczyście zakonnice i przekazał im chór. Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz 22 stycznia r. 1203 potwierdził wszystkie nadania. W owych wiekach, gdy używano ciosowego kamienia, prace postępowały bardzo powoli, ale w kościele trzebnickim po raz pierwszy w Polsce wprowadzono cegłę, a kamień tylko na rzeźby i na krawędzie i ujęcia drzwi i okien, więc praca poszła ręczą. Ten sposób murowania przyjął się na Śląsku i ośrodku krakowskim. Rozumie się, że głównie troszczyła się o rozwój dzieła św. Jadwiga, a obok niej Cystersi z Lubiąża, którzy objęli duchowną opiekę, a co do których zapisano, że starali się dla Trzebnicy o dzwony i o dachy. W r. 1214 ukończona już była, przez murarza Dalemira z Iajchowa, dotąd nie źle zachowana, krypta pod wielkim ołtarzem. W rocznicę jej poświęcenia ustanowiono odpust, a już w r. 1219 wielu polskich buskupów, wraz z opatem z Lubiąża, brało udział w poświęceniu kościoła. Ciekawe, że pierwszym znanym z imienia budowniczym na Śląsku był Jacob, „Lapicida Jacob“, który pracował w Trzebnicy, a co osobliwie, że był on świeckim człowiekiem, w przeciwieństwie do stale w owych czasach występujących architektów zakonnych.

Zakonnice sprowadzono z klasztoru św. Teodora w Bambergu ¹²⁾, gdzie biskupem był wtedy wspomniany Ekbert, brat Jadwigi, a bamberski klasztor wywodził się pośrednio z francuskiego w Morimund. Istniały już wcześniej klasztory żeńskie cysterskie, ale dopiero w r. 1218 generalna kapituła zakonna zatwierdziła ich regułę, tak że Bamberg i Trzebnica należały do jednych z pierwszych żeńskich, przyjętych do cysterskiego zespołu.

¹²⁾ Roczniki Historyczne. Rocznik XII. Zeszyt 12.

Po założeniu trzebnickiego klasztoru Henryk Brodaty współdziałał jeszcze w fundacjach dwóch męskich cysterskich, z których jeden otrzymał od niego swą nazwę, a drugi dotąd istnieje. Mianowicie Małopolanin kanonik wrocławski Mikołaj, wieloletni zaufany kanclerza Henryka, a brat poznańskiego biskupa Pawła, w r. 1226 założył klasztor w Henrykowie, przy pomocy swego księcia i syna jego, Henryka Pobożnego, którzy wydali odpowiedni przywilej. W uroczystości wprowadzenia do Henrykowa zakonników, prócz obydwóch książąt, wzięli udział biskupi: Wawrzyniec z Wrocławia i Paweł z Poznania, jak i opat Wawrzyniec z Lubiąża. Po spaleniu Henrykowa za najazdu Tatarów w r. 1241, odbudowano go na wzór francuskich cysterskich klasztorów¹³⁾. Kiedy wojewoda krakowski Teodor Cedro Gryfita osadził cystersów w dolinie Dunajca na Podhalu w Ludźmierzu, Henryk Brodaty, jako wielki książę krakowski, nadał im już pod koniec swego życia tamtejsze okolice. Że jednak strony te, w pobliżu dawnej polsko-węgierskiej granicy, nie były spokojne, zakonnicy niebawem przenieśli się do Szczyrzyca, bliżej Krakowa, a ludźmierski kościół został parafialnym, sławny odpustami dla ludności Podhala na Wniebowzięcie Najśw. Panny.

Za Brodatego powstał jeszcze klasztor w Kamieniu na Śląsku. Zmarł Henryk Brodaty w 1238 roku w zamku swym w Krośnie nad Odrą, po stronie północno-zachodniej swego księstwa, a w tymże zamku znalazła schronienie św. Jadwiga w czasie bitwy pod Legnicą.

Klasztor w Trzebnicy stał się macierzystym dla innych żeńskich cysterskich w Polsce, bo stąd sprowadził zakonnice Władysław Odonicz do Ołoboku pod Kaliszem, nad rzeką Prosną w r. 1213, a wielkopolski książę Przemysław, wraz z bratem swym Bolesławem w latach 1243—50 do Owińska nad Wartą.

¹³⁾ Stenzel, *Liber Fundations claustrum in Heinrichov, Breslaviae*, 1854; Roman Aftanazy, *Klasztor cysterski w Henrykowie: „Ziemia”*, 1948, str. 245.

Te męskie i żeńskie klasztory cysterskie szerzyły kulturę umysłową i artystyczną, uczyły rolnictwa i postępowego gospodarstwa, pokryły naszą ziemię dotąd istniejącymi pomnikowymi budowlami, które stały się wzorem wielu innych, nawet dla katedry na Wawelu, zaczętej za Władysława Łokietka, a skończonej za Kazimierza Wielkiego.

W r. 1252 ci sami książęta, bawiąc w tejsze miejscowości, potwierdzili w osobnym dokumencie dla ksieni Gertrudy, nadanie uczynione trzebnickiemu klasztorowi, przez ich ojca Władysława, wsi Łęgu nad Wartą, obok Śremu, wraz ze znajdującymi się tam żeremiami bobrowymi¹⁴⁾. Też z Trzebnicy przybyły zakonnice do Chełmna na Pomorze w r. 1267.

W r. 1267 książę arcybiskup z Salzburga, Władysław z książąt śląskich, wnuk Jadwigi, udzielił trzebnickim zakonnikom pozwolenia na książęcych polach urządzać cegielnie i brać do budowy drzewo z książęcych lasów. W tymże roku po kanonizacji świętej, podniesiono 17 sierpnia jej relikwie. Grób był tak silnie zamurowany, że do otwarcia użyto żelaznych narzędzi, zaś 25 tegoż miesiąca, w dzień poświęcenia klasztoru, złożono je w grobowcu-ołtarzu.

W r. 1269 zapisano:¹⁵⁾ „Cal. maji fundata est capella beate Hedvigis a venerabili Wladislao episcopo (zapisano zamiast Salzburgensi błędnie bambergensi) et duce Silesie“ czyli: „Pierwszego maja ufundowana została kaplica błogosławionej Jadwigi przez wielbnego Władysława biskupa Salzburskiego i księcia Śląska“.

W r. 1307 wymieniono w dziedzińcu klasztornym kaplicę przez Pakosława ufundowaną: „w której spoczywa wiele ciał naszych najbliższych“. W r. 1414, dnia 26 stycznia wybuchł pożar w klasztorze. W r. 1432, dnia 2 lipca husyci zniszczyli klasztor. Przy tej wiadomości podano, że był on kryty ołowiem. Odbudowa miała trwać dwadzieścia lat. W r. 1434 wy-

¹⁴⁾ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, wyd. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nau. Tom I, str. 274 Nr 308.

¹⁵⁾ Schlesische Regesten, S. 1. Cod. Dipl. 7. 1, S. 166.

dano pół srebrnej grzywny na poprawę kaplicy św. Jadwigi¹⁶⁾. W r. 1450 na klasztor wydano 12 grzywien. Znów w r. 1463 Hieronim biskup z Krety, zapewne tytularny, bawiąc w Trzebnicy wydał dokument, w którym udzielił odpustów dopomagającym do odbudowy klasztoru. W następnym roku piorun uszkodził kaplicę św. Jadwigi i stopił na niej dach cynowy. W r. 1486, w dniu 11 czerwca spalił się kościół i klasztor, wraz z wieloma księgami, naczyniami, sprzętami i organami. Częściowo zawaliło się sklepienie, zakonnice ledwie z życiem uciekły. W następnym roku ksieni Anna z książąt opawskich przedsięwzięła odbudowę: „Bo klasztor z dopuszczenia Bożego w zupełności sp'onął¹⁷⁾. W r. 1500 spaliły się piękne organy, przez nieostrożność organisty, ale kościół ocalał. W r. 1515, w dniu 21 lipca, w nocy zerwała się straszliwa burza, która zniszczyła obraz ołtarzowy, krzyż i kamienną rzeźbę Abrahama ofiarującego Izaaka. W r. 1524 zmarł tu przeor tutejszy Ojciec Kilian: „który wiele malował w klasztorze swą sztuką“. W r. 1595 za czasów ksieni Sabiny Nass znów spalił się kościół, wraz z krużgankiem i sypialnią zakonnice, przy czym stopiły się dzwony. W r. 1650 należało przedsięwziąć daleko idące naprawy i przebudowy w klasztorze, a w r. 1633 ksieni Anna Pakosławska odbudowała dom opatek. Znów w r. 1679: „Najprzewielebniejsza i wielce dostojna ksieni Katarzyna z Wierzbna Pawłowska, grobowiec św. Jadwigi bardziej przystojnie z samego marmuru, wielkim nakładem i trudem stawiać zaczęła, kosteczki w pierwotnym grobie pod kamieniem grobowym od ognia i niszczycielskiego czasu złamanym i w części przebitym, znaleziono w wymurowanym krzyżu“.

Ciekawa jest dla nas wiadomość odnosząca się do doskonale zachowanego zabytku, mianowicie że w r. 1701 wstawiono do wejścia do kaplicy św. Jana przepiękną, giętą, ornamentálną

¹⁶⁾ Archiwum Państwowe Wrocławskie Rep. 125, Trzebnica. Wiadomość 470.

¹⁷⁾ Archiwum Państwowe Wrocławskie. Rep. 125. Trzebnica. Nr 608.

kratę żelazną, na której widnieje herb i inicjały ksieni Katarzyny z Wierzbna Pawłowskiej, zmarłej w r. 1690.

W latach 1741—1747 ksieni Małgorzata Wostrowska odnowiła wnętrze kościoła i kazała wykonać podziemia grobowe pod skrzyżowaniem naw i pod północną nawą boczną. Za rządów ksieni Bernardy z Tenczyna Paczyńskiej w latach 1747—1789, wykonano retabulum wielkiego ołtarza i dwóch bocznych, jak i kazalnicę, co wszystko zachowało się dotąd szczęśliwie.

W Trzebnicy istniał już poprzednio kościół parafialny pod wezwaniem św. Piotra, w którym najdawniejsza wzmianka pochodzi z r. 1155, ale na pewno był dawniejszy, gdyż ta miejscowość należy do najstarszych znaczniejszych na Śląsku. Około r. 1530 zajęli go ewangelicy, w latach 1671—1708 znów go posiadali katolicy, po czym na stałe powrócił do ewangelików a katolicką parafię przeniesiono do klasztornego kościoła, który po kasacie zakonów przez rząd pruski w r. 1810, ogólnie nazywano parafialnym, nie zaś pocysterskim. Jak to nieraz bywało, najstarszy miejscowy kościół dał za godło miasta swego patrona, w tym wypadku Trzebnicy św. Piotra. Na pieczęci miejskiej z r. 1372 oglądamy tego świętego siedzącego na tronie, dzierżącego księgę i klucz, z podpisem: † SIGILLUM — CIVIUM . IN TREBNICZ. Na nieco późniejszej uproszczonej pieczęci ukazuje się tylko głowa tego świętego z jego kluczami, a na niewielkich trzebnickich pieniążkach, zwanych kwartalikami, gdzie mało było miejsca, ograniczono się do samych kluczy¹⁸⁾. Pierwotny kościół św. Piotra, jak bezwzględna większość kościołów w całej Polsce, nawet i w późniejszych wiekach, był drewniany, bo w dzisiejszym ceglany gotyckim nie ma nawet najmniejszych śladów romańszczyzny, które niezawodnie dochowałyby się.

¹⁸⁾ Marian Gumowski: Pieczęcie śląskie do końca XIV wieku: „Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400”. Kraków. 1936 wyd. P.A.U. str. 439; tenże: Moneta na Śląsku do końca XIV w. tenże str. 668.

ARCHITEKTURA TRZEBNICKIEGO KOŚCIOŁA

Odpowiednio do swego zadania, nauczania ludu, wytworzyli Cystersi własną kościelną architekturę. Dążąc do jak najprędzszego kończenia, przy ogromnej ilości zakładanych klasztorów, od razu przyjęli gotyk zamiast zwalistej romańszczyzny, chętnie, zwłaszcza u nas, cegłę zamiast ciosowego kamienia. Pierwowzorem dla innych był kościół w Fontenay w ich ojczyźnie. Wież, ani krypt nie budowano z zasady, ograniczano polichromie i rzeźby architektoniczne. Układ był bazylikowy, z nawą poprzeczną i dwiema jednakowymi kaplicami po bokach prezbiterium. Zamiast absyd, zamykano to prostą ścianą. Żeńskie cysterskie kościoły bywały niewielkie, jednakowe, z emporą, po stronie zachodniej, czyli nad głównym wejściem, służącą za chór dla zakonnic. Pod posadzką, pod tą emporą, podziemie służyło za grobowce dla zakonnic. Była w tym myśl, żeby w modlitwach pamiętać o zmarłych, a samemu nie zapominać o śmierci. Wiemy, że przy budowie trzebnickiego kościoła czynni byli ojcowie z Lubiąża, którzy objęli tu kierownictwo duchowe, więc pod ich może wpływem ten kościół upodobił się do ich kościołów, a nadto, jak wiemy z zapisów, zbudowano tu wieżę, inną niż dawniejsza, pod prezbiterium dano kryptę, a samo prezbiterium i sąsiednie dwie kaplice, jeszcze na dawny sposób romański, zamknięto półokrągłymi absydami. Można domyśleć się, że wobec niewielkich rozmiarów dawnego parafialnego kościoła św. Piotra, ojcowie lubiąscy, budując tu dosyć wielką bazylikę, mieli zamiar gromadzenia ludu. Ten kościół przypomina kościół Norbertanów w Jerichowie w Brandenburgii. Jednak podstawy słupów międzynawowych północnej nawy bocznej, są prawie takie, jak i w dawnej katedrze w Naumburgu w Saksonii, ale Brandenburgia i Saksonia dzisiejsze, to dawne słowiańskie ziemie. Nie może tu być mowy o jakichś wpływach na budowę ze strony arcybiskupa magdeburgskiego, jak to błędnie przypuszczał Alfred Zinkler¹⁹⁾, gdyż biskupstwo wrocławskie od

¹⁹⁾ Die Klosterkirche in Trebnitz. Breslau 1940, 109.

chwili założenia w r. 1000, należało do metropolii gnieźnieńskiej, a dopiero wnuk św. Jadwigi Bolesław Łysy-Rogatka pozbył się przylegającej od północy do Śląska, ziemi Lubuskiej na rzecz arcybiskupa magdeburskiego i brandenburskiego margrabiego.

Nowo powstającemu zakonnemu kościołowi nadano wezwanie św. Bartłomieja, gdyż w tym dniu zmarła matka Henryka Brodatego, a jak głosi podanie, w przeddzień imienia tego Apostoła zagrzeźął on sam w bagnie wraz z koniem w czasie polowania i będąc w niebezpieczeństwie, ślubował wzniesienie kościoła i klasztoru na sąsiednim suchym miejscu. Po kanonizacji św. Jadwigi w r. 1267, otrzymał ją za drugą potronkę. Wzniesiony w ciekawym stylu przejścia z romańskiego stylu do gotyckiego, a posiadający wewnętrzne urządzenie barokowe, na szczęście zachował się nietknięty po ostatniej wojnie. Obecnie pozostaje w zarządzie dzielnego zgromadzenia OO. Salwatorianów. Godzi się przytoczyć słowa wybitnego historyka sztuki Mieczysława Gęborowicza, który tak pisał:²⁰⁾ „Posiada on w dziejach architektury śląskiej znaczenie epokowe. Jest on bowiem pierwszą większą budowlą, wykonaną z cegły z zastosowaniem kamienia w częściach konstrukcyjnych. System ten, przyjmuje się od XII w. stale zarówno na Śląsku, jak i w całej Polsce i stanowi charakterystyczną cechę naszego budownictwa gotyckiego, odróżniającą je od architektury ceglanej północnych Niemiec i północnych Włoch. Znany jest on również architekturze gotyckiej południowych Niemiec i południowo-zachodniej Francji (Tuluza). Jakaś jednak drogą dostał się on do Polski, a w szczególności na Śląsk, bez przeprowadzenia bardzo szczegółowych badań rozstrzygnąć nie podobna“. Dodajmy, że niezawodnie sposób ten podali Cystersi z Zachodu przybyli.

Najstarszą częścią trzebnickiego kościoła jest wspomniana krpyta z r. 1214, kwadratowa, trójnawowa, wsparta na słupach

²⁰⁾ Architektura i rzeźba na Śląsku do schyłku XIV w.: „Hist. Śląska” j.w. T. III, str. 41.

z dodaniem półkolistej absydy, której nader ciekawe sklepienie ma zarys kwadratu z dołączeniem dwóch trójkątów, a w środku tego kwadratu z jednym w swoim rodzaju zwornikiem, formy grubego słupka, zwisającego ze sklepienia, z wyrzeźbionym szeregiem gałek w połowie wysokości, jak i na dolnym zakończeniu. Osobliwością jest tu dosyć płytka studnia, zawsze pełna wody, a co przy tym ciekawe, że tak krypta, jak i kościół są nadzwyczaj suche. Proporcja samego kościoła wewnątrz zachowały w rzucie jeszcze romański układ, oparty na ściślejszej umiarowości. Nawa główna składa się z czterech kwadratów, z trzech nawa poprzeczna a jeden kwadrat tworzy prezbiterium z dodaniem półkolistej absydy, a jeden kaplicę między tym prezbiterium, a lewym ramieniem nawy poprzecznej. Wszystkie te kwadraty za wyjątkiem ostatniego są jednakowych rozmiarów. Niezawodnie tej kaplicy odpowiadała taka sama po prawej stronie prezbiterium, ale została zastąpiona dłuższą kaplicą gotycką św. Jadwigi. Stosunek przęseł nawy głównej do przęseł naw bocznych jest jeszcze romański, podobnie jak we wrocławskiej Katedrze, bo nawy boczne są równo o połowę węższe, a stąd na jedno przęsło nawy głównej wypadają po dwa przęsła naw bocznych. Na zewnątrz naw bocznych istnieją przypory. Przy zbadaniu ich wątką przekonano się, że pierwotne są tylko te trzy, które odpowiadają słupom przęseł głównych w nawie środkowej i te są pionowe, później zaś dodano dla wzmocnienia jeszcze wskośne ku dołowi, odpowiadające przęsłom naw bocznych. Nie wprowadzono tu jeszcze nad dachami bocznych naw łuków przyporowych, które tak wspaniale rozwinęły się zwłaszcza we francuskich katedrach, gdyż sklepienie głównej nawy nie jest zbyt wysokie, ale wobec późniejszych zniszczeń dano tu murki przyporowe, odpowiadające tak dawnym, jak i późniejszym tu przyporom.

Proporcje trzebnickiego, romańsko-gotyckiego kościoła są nader szczęśliwie zestawione, bo przy długości 62 m, wysokość nawy głównej wynosi 19 m, szerokość nawy głównej 9 m, a trzech naw razem wziętych 20 m. Przy budowie kaplicy

św. Jadwigi dano jej wysokość taką jak nawy poprzecznej, a tym samym nawy głównej, by utworzyła ona całość z prawym ramieniem tej poprzecznej nawy. Choć w tym kościele architekci jeszcze przy formach romańskich, wprowadzili łuki i sklepienia gotyckie, to nie umieli ich jeszcze rozwinąć, tak że sklepienia te są nader skromne. Mianowicie w pierwszym przęśle od głównego wejścia, dalej w nawie poprzecznej, prezbiterium i pierwotnej obok niego kaplicy, sklepienia są zwykle krzyżowe, ale w trzech pozostałych przęsłach nawy głównej, krzyże te są jeszcze podzielone poprzecznymi żebrami. Żebra wszystkie są zwyczajne płaskie, jakby wycięte z desek, bez żadnych rowkowań, z bardzo skromnymi zwornikami.

RZEŻBY ARCHITEKTONICZNE

W okresie baroku, kiedy uważano średniowieczne style za barbarzyńskie i usiłowano, o ile to tylko możliwe, niszczyć czy zakrywać takie zabytki, wtedy tutejsze romańskogotyckie rzeźby, z czasów budowy kościoła, znacznie ucierpiały. Starano się je podkrywać i zaokonserwować przy końcu przeszłego wieku i znów za restauracji całości tej świątyni w latach międzywojennych. Nie zdoła nikt zaprzeczyć, że trzebnickie wypukłorzeźby, podobnie jak inne śląskie z tych czasów, przypominają niektóre niemieckie, ale te i tamte zdradzają silny wpływ rzeźb i miniatur francuskich. W ogólności dawna nasza nauka zanadto mało zwracała uwagi na związki artystyczne Polski z Francją w średniowieczu. Zamaszystość osób, wyrazistość uczuć i umiejętność plastycznego modelowania szat, to tak zwany romański i wczesno-gotycki barok, który najpierw pojawił się we francuskich miniaturach, a następnie przedostał się do Niemiec i do Polski.

Odrzwia główne, tj. zachodnie zniszczono w czasie budowy dzisiejszej wieży w latach 1785—1789, podobnie jak obok nich prawe boczne, tak że nie dało się już ich odtworzyć, a nato-

miast ocalały lewe boczne, utrzymane w formach jeszcze romańskich. Ujmują je kolumnienki, a ornamentyka z silnie, płasko przestylizowanych roślin, bardzo bogata, otacza łuk nadproża, w którym, jak głosi wyryty napis, król Dawid przygrywa na lutni swej żonie Bethsabei, za którą stoi służebna. Nieźle dało się odtworzyć te odrzwia, które niegdyś zamykały nawę poprzeczną od strony północnej, a w których rzeźbiarz starał się formy romańskie przemienić na gotyckie. Jakby dla nadania okazałości trójkątny szczyłek oparto na ceglanych płaskich pilastrach. Zwężenia drzwi ku wnętrzu ozdobiono kolumnienkami z monolitów, z ładnie rzeźbionymi głowicami z akantu, który przechodzi też na pilastry. Kolumnienkom odpowiadają wałki ujmujące łuk nadproża. W nadprożu udatna wypuklorzeźba Najśw. Panny siedzącej na tronie, adorowanej przez klęczących po bokach aniołów, których żywa zamasyżystość przeciwstawiona jest Jej dostojnemu spokojowi. Całość odrzwi dosyć skromna, ale szlachetna w formach.

Wysmuklejsze od poprzednich, już czysto gotyckie są odrzwia wiodące z kaplicy św. Jadwigi do prezbiterium kościoła, które szczęśliwie wydobyto spod barokowych zalepień. Kolumnienki są tu pojedyncze, podtrzymujące wysoki ostry łuk. Pięknie drobiazgowo rzeźbione listowie ujmuje otwór drzwiowy, przechodząc na ostrołuk, otaczający rzeźbę nadproża, przedstawiającą Chrystusa koronującego swą Matkę, w otoczeniu klęczących po bokach aniołów. Matka Boża uśmiechnięta, Chrystus młody, bez zarostu. Zapewne piękne były ich wysokie, gotyckie korony, które prawie w zupełności zniszczył barok. Styl tej rzeźby wskazuje na lata 1269—1275.

Po stronie prezbiterium nad tymi drzwiami wyrzeźbiono Chrystusa na Krzyżu, już w nieco późniejszym gotyku, jak obok stylu dowodzi tego przebicie nóg jednym gwoździem. Oznaki boleści stojących po bokach, Marii i Jana, w twarzach i ruchach nader wyraziste. Nad krzyżem unosi się anioł. Łuk ujęty głęboko rzeźbioną winną latoroślą. Nie wiadomo z jakiego miejsca wyjęto wypukło rzeźbione postacie proroków z wstęgami z napisami, żywo przypominające postać św. Jana

Chrzyciela z wrocławskiej katedry, o której niebawem będzie mowa. Urywek rzeźby męczeństwa św. Bartłomieja raczej, niż, jak twierdzą ogólnie, ofiary Abrahama, jak i odpowiedni wielkością drugi, więcej zniszczony, przedstawiający postać dzierżącą miecz, stojąca naprzeciw drugiej postaci, pewnie też z męczeństwa tegoż świętego, należy do pierwotnego ołtarza w krypcie, zapewne jak i trzy półpostacie śpiewaków na kamieniu krótszym, ale tej samej szerokości co te dwa. Urywki rzeźb roślinnych dekoracyjnych wykazują taką samą wprawną rękę co figuralne, a wszystkie formy wskazują na kraje za ujściem Renu, jak będzie niebawem o tym mowa, gdy znów wspomniane Ukrzyżowanie zdaje się przypominać Saksonię unikaniem ostrości form w miękkim modelowaniu.

KAPLICA ŚW. JADWIGI

Św. Jadwiga zmarła 15 października r. 1243, licząc 77 lat, a jak na to przed śmiercią zezwoliła, pochowano ją w kościele klasztorным trzebnickim przy ołtarzu św. Jana Chrzyciela. Niebawem po dokonanej kanonizacji wr. 1267 (przypominamy, że św. Stanisława kanonizacja odbyła się w r. 1254, lokacja Krakowa w r. 1257), zaczęto budowę jej wspaniałej kaplicy, która zajęła miejsce dawnej romańskiej kaplicy, na prawo od wielkiego ołtarza. Zachował się nader ciekawy wspomniany dokument, wydany przez jej wnuka Władysława, arcybiskupa salcburskiego, pozwalający zakonnikom na wzniesienie na książęcym polu stodół, jak wyrażono się w łacińskim tekście po polsku „stodolas“, do wyrobu cegieł, jak i na bezpłatne korzystanie z drzewa z książęcych lasów do ich wypalania i do budowy, a zwalnający kamieniarzy, wapniarzy i ceglarzy („lapicidae, cementarii, laterarii“) od wszelkich opłat. Cegła nie była wtedy jeszcze u nas znana, więc i nie istniała nazwa cegielni. Zupełnie podobnie zarządził przedtem w r. 1144 Bolesław Wysoki, gdy we Wrocławiu zaczęto budowę katedry kamiennej na miejsce pierwotnej drewnianej, pozwalając

w stodolas na ziemi książęcej ociosywać kamienie. Ciekawe, że bezstrony niemiecki uczoney, pierwszy głębszy znawca za-
bytków budownictwa całego Śląska, Jan Lutsch, w r. 1889
tak pisał (Die Kunstdenkmaeler der Landkreise der Reg.
Bezirks Breslau: „Verzeichnis der Kunstdenkmaeler der Provinz
Schlesien“. Breslau. Tom II. r. 1889, str. 578): „Wobec szcze-
gólnej czci, która wtedy, jak i dziś, gdy kościół stanowi ulubio-
ne miejsce dążeń, mianowicie polskich pątników, księżnej
Jadwidze, która została patronką Śląska, stała się udziałem,
jest prawdopodobne, że kaplice rychło ukończono“.

Jest to pierwsza na Śląsku i na ziemiach polskich w ogóle
budowla w czystych już formach gotyckich utrzymana. Przy
niewielkich rozmiarach pomyślana jest jako jednonawowa,
o trzech przęsłach, zakończona absydą, tworzącą pięć ścian
ośmioboku. Sklepienia są w rodzaju krzyżów wyciągniętych
w szerokość, o zgrabnie wcinanych żeberkach, wspartych na
słupkach wyciągniętych na całą wysokość ścian, stojących na
niskich podstawkach. Zworniki okrągłe, niezbyt wypukłe i nie-
wielkie głowice słupek pokryte są wytwornymi roślinnymi
rzeźbami, wykonanymi już przezrocnie, który to sposób roz-
wijał się dalej w Bolkowie i w Złotorii. Całe wnętrze dosko-
nale pomyślane, zgrabne i lekkie. Jak zwykle w dojrzałym
gotyku okna są większe niż pozostałe części ścian, a pięcie się
w górę świetnie zaznaczone za pomocą proporcji okien, słupek
i żeberek sklepiennych. Można dopatrywać się pierwowzoru
w sławnej La Sainte Chapelle, wznoszącej się obok paryskiej
katedry, tylko gdy ta zbudowana z cegieł, tamta z kamienia.
Możliwe że cały kościół chciano przebudować w podobnie lek-
kim i wdzięcznymi gotyku, a w każdym razie powstały za-
czątki przebudowy głównej absydy prezbiterium, za czym po-
szłyby pewnie kaplica po lewej jej stronie położona, bo oto
na zewnątrz kaplicy św. Jadwigi oglądamy początki niedokoń-
czonego muru, wychodzącego po lewej stronie jej absydy i za-
łamującego się tak pod kątem prostym, że przedłużenie jego
dałoby właśnie ścianę zamykającą prosto główną absydę spo-
sobem cysterskim, a znów zaczątek zamierzonego sklepienia

wskazuje, że miano je przenieść na takie, jakie jest u św. Jadwigi. We Wrocławiu w kościołach św. Wojciecha i św. Stanisława, jak i w parafialnym kościele w Świdnicy, po stronie prawej ołtarza głównego, znajdują się u dołu ścian trójdzielne wgłębienia, jako miejsca do siedzeń dla celebransa, diakona i subdiakona, pod kamiennymi baldachimami, a w tym zaczątkowym murze przy kaplicy św. Jadwigi pozostały podobne trzy wgłębienia, które miały znaleźć się wewnątrz rozszerzonego głównego prezbiterium. Ciekawe jednak, że to rozszerzone prezbiterium miało być nieco krótsze od kaplicy św. Jadwigi, przez co pewnie podkreślano ważność tej ostatniej budowli.

Pomimo zniszczenia dokonanego przez husytów i powtarzających się pożarów w latach 1413, 1464, 1486, 1505 i 1595, rozbicia uderzeniem gromu w r. 1515 wieżyczki dachowej na skrzyżowaniu naw, przy czym zniszczony został krzyż w tęczy i tryptyk nad wielkim ołtarzem, sam kościół w części architektonicznej zachował się dobrze. Dochowała się wyżej wspomniana zapiska, że cysterski zakonnik, ojciec Kilian, przeor w Trzebnicy, tamże pochowany: „Wiele malował w klasztorze swą sztukę“, z czego jednak nic się już nie dochowało. Żywiołowe nieszczęścia nie przyniosły kościołowi zasadniczych szkód, a zmian dokonała chęć przyozdobienia w modnym stylu. W XVII i XVIII wieku opatkami trzebnickiego klasztoru stały bywały nader przedsiębiorcze Polki, gdyż za czasów reformacji z niemieckimi zakonnicami poczyniono smutne doświadczenia. Słyszcy się czasami zapatrywania, że surowy styl romański i gotycki jest odzwierciedleniem surowości obyczajów średniowiecznych, a oznaką rozwińczości jest barok i rokoka. Zdanie takie jest zupełnie błędne, bo te dwa ostatnie style, silne w wyrazie, ruchu i barwie, są wytworem katolicyzmu zwycięskiego nad reformacją, który właśnie żywo i barwnie chciał swą radość z tego powodu wyrazić. Wieki XVII i XVIII nie mogły rozumieć prostoty i jasności średniowiecza, uważanego wtedy za okres barbarzyński, a pozostawione w niezmiennym wyglądzie gotyku i romańszczyzny, uważano za dowód

zaniedbania, więc tam, gdzie zamożność na to pozwalała, dokonywano dalekich zmian. To, że archiprezbiter krakowskiego Mariackiego kościoła Jacek Łopacki chciał usunąć przesławny tryptyk Wita Stwosza, nie oznacza, iż był barbarzyńcą niszcycielem, ale świadczy, że był przedstawicielem swego wieku, dbającym o odpowiedni wygląd powierzonego kościoła, dla którego sprawił wiele cennych, dotąd dochowanych tam przedmiotów. W trzebnickim kościele najwięcej zmian dokonała ksieni Małgorzata Wostrowska w latach 1741—47, zakrywając słupy międzynawowe romańskie gipsem i podwyższając główną absydę, aby można było wstawić nad ołtarzem ogromne retabulum. Całe wnętrze poumierano gipsowymi aniołkami, obrazami i przeróżnymi ozdobami. Dla skromności w cysterskich kościołach niegdyś nie budowano wież, tak że dzisiejsza, przed głównym wejściem pochodzi dopiero z r. 1789. Przy jej budowie zniszczono odrzwia romańskie, a zakryto wiodące do lewej nawy bocznej, zaś nieco później zamurowano prowadzące do nawy poprzecznej od północy, ale ich nie usunięto. Odpowiednio do przejściowego stylu jedne i drugie odrzwia mają słupki romańskie, a łuki nad nimi rozpięte gotyckie, jak o tym była mowa. Tak więc przy romańsko-gotyckiej architekturze kościół otrzymał wewnątrz urządzenie barokowe i w takim wyglądzie zachował się nietknięty po ostatniej wojnie, chociaż miasto bardzo ucierpiało ²¹⁾.

GROBOWIEC ŚW. JADWIGI, INNE GROBOWCE I PAMIĄTKOWE

Znaczną część środka kaplicy św. Jadwigi zajmuje jej — grobowiec i dostawiony do niego ołtarz, dzieła wybujałego baroku, które powstały w r. 1680 za rządów ksieni Krystyny Katarzyny z Wierzbna Pawłowskiej. Użyto przeważnie czarnego marmuru z Dębника koło Krzeszowic pod Krakowem, tak cenionego za czasów baroku dla głębokości odcienia i kon-

²¹⁾ Alfred Zinkler. Dagobert Frey, Günther Grundmann, Die Klosterkirche in Trebnitz. Breslau. 1940.

trastu ze złoceniami, czy bielą sztukaterii, że nie tylko używano go w całej Polsce, ale nawet wielki ołtarz w wiedeńskiej katedrze z niego wykonano. Choć był to już okres baroku, zarys do całego grobowca nakrytego baldachimem wzięto z grobowców gotyckich królewskich z katedry na Wawelu, stojących wolno, gdyż dwa baldachimowe wrocławskie, biskupa Jana Turzo z r. 1573 w katedrze i skarbnika śląskiego Henryka Rybisza w kościele św. Elżbiety, choć baldachinowe, są przeszćienne, więc odmienne w ułożeniu całości²²⁾. Wzór wzięto tu nie z nagrobka Władysława Łokietka, czy Jagiełły, z baldachimem stojącym na kolumnach na zewnątrz tumb, ale z Kazimierza Wielkiego, gdzie kolumny baldachinu stoją na krawędzi samej tumb. Rozumie się, że całość tej architektury z gotyckiego stylu, przerobiono odpowiednio na barok. Śląski patriotyzm wyraził się w wielkich orłach śląskich tak u szczytu baldachinu, jak i na otaczających tumbę zagrodzie z balasek. Na miniaturze Życiorysu świętej z r. 1353, o którym niebawem będzie mowa, oglądamy pierwotny grobowiec naszej świętej, a trudno przypuścić, by przy sumienności miniaturzysty był on dziełem jedynie jego wyobraźni. Postać świętej spoczywa tu na tumbie, na krawędziach której stoją kolumnienki baldachinu, o łukach nie gotyckich, ale jeszcze romańskich, a u góry widać daszki i wieżyczkę kościelną, czym zaznaczono zewnętrzną stronę kościoła trzebnickiego wedle dawnego sposobu, jeszcze z bizantyńskiej sztuki, znanego i na Zachodzie, równoczesnego ukazywania wnętrza i zewnętrznej strony danej budowli. Na dzisiejszym grobowcu naszej Świętej, na tumbie, leży naturalnej wielkości postać św. Jadwigi, jak zazwyczaj na Śląsku z białego kredowego wapienia, w szatach świeckich, w kołpaku na głowie, w rękach z modelem kościoła i posążkiem Matki Bożej. Choć głowa jej spoczywa na poduszce, to cała postać, jak bywało w gotyku, ma układ stojący. Co do czasu powstania, to miękkość modelowania twarzy (nie

²²⁾ Richard Foerster. Heinrich und Seyfried Ribisch und die Kunst in Schlesien: „Jahrbuch des Schlesischen Museums für Kunstgewebe und Alterthümer“. Neue Folge 1901 Bd. IV str. 88.

jest wykluczone uzupełnienie w nowszych czasach, jak u Łokietka na Wawelu), zbyt wysoki kołpak i ubiór składający się ze sukni, krótszej od niej tuniki i jeszcze krótszego przepasanego stanika, zdaje się wskazywać na okres baroku, choć dawniejsi niemieccy uczeni uważali, że jest to ubiór średniowieczny, a strój jest bizantyński, który przez Ruś przyszedł do Polski.

Spośród innych w tym kościele grobowców najstarszy jest w krypcie z płytą rzeźbioną w białym marmurze, Konrada II księcia na Oleśnicy i Koźlu, zmarłego w r. 1403. W prezbiterium w środku przed głównym ołtarzem prostokątna dwoista płyta pomnikowo-nagrobkowa, z tegoż czerwonego marmuru z Dębника pod Krakowem, z wyrzeźbionymi postaciami Henryka Brodatego i mistrza krzyżackiego Konrada z Fenthfang. Pomnik ten sprawiła około 1680 roku ta sama księżniczka Krystyna Katarzyna z Wierzbna Pawłowska. Rzeźbiarz, choć nie mógł odstąpić form barokowych, to jednak nawiązał nieco do wzorów średniowiecznych sarkofagów książąt śląskich. Henryk w pełnej zbroi, brodaty, poważny, długowłose, z mieczem w ręce, ma oczy otwarte, jak gdyby budził się ze snu. Napis właściwy barokowi, nader dosadny: „*Dux Heinricus, honor Silesiae, quem plangere conor, hic iacet, hunc fundans fundum, virtute redundans, tutor egenorum, schola morum, virga reorum, cui sit ut absque mora locus in requio ora. — Conradus de Feuchtwangen X magister generalis ordinis teutonici VII annis ordini gloriose praefuit, in Bohemia Dracoviciis circa 1296 mortuus, hic sepultus quiescit.*—“ Czyli: „Książę Henryk, honor Śląska, którego oplakiwać muszę, tu leży, tę zakładając fundację, cnotą obfitujący, opiekun będących w niedostatku, przykład cnot, bicz na występnych, któremu, aby było dane miejsce w spoczynku bezzwłocznie, módl się. — Konrad z Feuchtwangen X wielki mistrz zakonu krzyżackiego, VII lat zaszczytnie zakonowi przewodniczył, w Czechach w Drakowicach około r. 1296 zmarły, tu pogrzebany spoczywa.—“ Henryk Brodaty zmarł w r. 1238, a ów mistrz krzyżacki (którego nazwisko z Fenthfang przekreślono na Feucht-

wangen) w 1296, więc nie mogli być przyjaciółmi, jak to opowiadają w Trzebnicy, ale połączył ich po wiekach wspólny grobowiec. Mistrz ten żył w czasach, gdy Krzyżacy nie występowali jeszcze wrogo przeciw Polsce, bo to zaczęło się dopiero za Łokietka.

W tymże kościele spoczywa Jutta, czyli Judyta, córka Konrada Mazowieckiego, a żona Mieszka z Opola.

Księżna Karolina, czyli wedle ówczesnej francuskiej mody nazywana Szarlotta, ostatnia z rodu Piastów, z książąt na Brzegu Legnicy i Woławie, wdowa po księciu holsztyńskim, mając trzydzieści jeden lat powróciła do wiary katolickiej, a po śmierci w r. 1707 została pochowana w kaplicy św. Jadwigi, gdzie też znajduje się jej nagrobek. Umieszczony w balaskach grobowca św. Jadwigi, od strony ołtarza. Dwa barokowe aniołki trzymają owal z jej popiersiem, pod którym, pod książącym kołpakiem dwie tarcze z rodowymi herbami.

Do bardzo czynnych artystów należał Michał Willmann (1630—1706) pochodzący z Królewca, który bawiąc w Niderlandach przejął się pełnią form Rubensa, a światłocieniem Rembrandta, nie bez wpływów włoskiego klasycznego baroku. Pracował w Pradze i Wrocławiu, a około r. 1660 osiadł u Cystersów w Lubiążu. Obrazy jego zdobią trzebnicki kościół nad ołtarzami.

Przez wszystkie czasy pielgrzymki ludu polskiego nie ustawały, a przy grobie św. Jadwigi, w jej kaplicy istnieje „polska kazalnica“, zbudowana w r. 1675, z której aż do r. 1914 głoszone polskie kazania, a dziś jedynie polska mowa rozbrzmiewa w tym kościele.

ZABUDOWANIA TRZEBNICKIEGO KLASZTORU

Wiemy już, że papież Innocenty III w „breve“ z dn. 22 listopada r. 1201, oznajmił, że roztacza opiekę nad trzebnickim klasztorem i jego posiadłościami, a budowa tymczasowego pomieszczenia dla zokonnicy posunęła się tak rychło naprzód, że

już następnego roku w dn. 13 stycznia Cyprian, biskup wrocławski, wprowadził uroczyście zakonnice. Już taki krótki przeciąg czasu wskazuje, że nie mógł to być dom murowany, ale jedynie drewniany, bo w Polsce nawet zamki drewniane istniały jeszcze w późniejszych wiekach, a w ogólności drewniane budownictwo stało tak wysoko, jak w żadnym innym kraju Europy. Podaliśmy następnie wiadomość z dokumentów, że w dn. 26 stycznia r. 1414 wybuchł pożar w klasztorze, zaś w dn. 2 lipca 1432 husyci klasztor zniszczyli, a był on kryty ołowiem, jak niektóre z naszych kościołów zamożniejszych w owych czasach, np. katedra na Wawelu, która spłonęła za czasów Władysława Łokietka. Odbudowywano klasztor aż przez dwadzieścia lat. W r. 1450 na klasztor wydano 12 grzywien, a znów w r. 1463 biskup Krety Hieronim, nadał odpusty dopomagającym do odbudowy klasztoru. W dn. 11 czerwca r. 1486 spalił się kościół wraz z klasztorem i wieloma cennymi księgami i przedmiotami, a zakonnice ledwie uciekły, a w roku następnym ksieni Anna z ksiąząt opawskich przedsięwzięła odbudowę: „Bo klasztor z dopuszczenia Bożego w zupełności spłonął. W r. 1595 spalił się kruzganek i dormistrz, czyli sypialnia zakonnice. W r. 1690 znów klasztor naprawiano i odbudowano dom ksieni.

W r. 1697 w Księdze Bierzmowanych zapisano, że w dniu 8 września położono kamień węgielny pod nowy klasztor, przy czym zaznaczono, że pierwotny klasztor został założony w r. 1203, więc od założenia upłynęło 494 lata, a od wprowadzenia zakonnice („ab inhabitatione“) lat 478. Tzn. zaczęły w r. 1697 klasztor, jak przedstawia go rycina z r. 1752 z dzieła F. B. Wernera „Scenographia seu Silesia“, zachował się w całości. Tworzy on czworobok, przylegający do południowo-wschodniej części kościoła, wewnątrz połączony skrzydłem od wschodu ku zachodowi przez środek, przez co wewnątrz powstały dwa dziedzińce. Całość jest jednopiętrowa, a tylko po stronie głównej, czyli zachodniej, od miasta, dodano dwie zwaliste, dwupiętrowe narożne wieże, nakryte niskimi barokowymi kopułami z latarniami. Z tejże strony, w środku długości dano

większy szczyt na kraju dachu, a po dwa mniejsze po jego bokach. Z klasztoru dawnego nic się nie zachowało, a wobec wielokrotnych zniszczeń i odbudów tworzy on niezawodnie jakiś nieumiarowy zespół, niewygodny i niemożliwy do utrzymania w czasach wytwornego baroku, kiedy męskie i żeńskie bogate zakony starały się jak najokazalej rozbudować swe klasztory.

W r. 1701 ukończono kopułę narożnej wieży północno-zachodniej, tj. od strony głównego wejścia do kościoła, na której ksieni Zofia Kawiecka kazała umieścić znak krzyża. Ta sama ksieni w latach 1699—1705 wydała na ukończenie klasztoru 25.768 talarów, a 2.400 na kaplicę św. Jana. Klasztor ukończono dopiero w r. 1726. W r. 1718 zapisano, że zakonnic jest 30, a z drugiego chóru, tak zw. konwersek 3, a gdyby podatki były mniejsze, można by liczbę wszystkich podnieść do 40.

Jak inne klasztory na Śląsku i ten zniósł rząd pruski w latach 1809—10. Jednak cenzura tego rządu nie była zbyt sroga w r. 1827, skoro ksiądz Jan Jakub Siwicki w wydanej we Wrocławiu „Książce do Nabożeństwa dla Polek“, o której później mowa, tak się wyraził: „Klasztor ten po ksiązecu (ksiązecemu) uposażony tysiące nieszczęśliwych żywił familij; jednakoż pomimo swą użyteczność dla towarzystwa ludzkiego w r. 1809 zniesiony został, członki jego rozproszone, a gmachy niezmierne zajęte machiną parową do przedzenia węgny“. W r. 1861 zakon Maltański nabył część klasztoru na szpital, a Boromeuszki zakupiły pozostałość w r. 1889, przenosząc tu dom generalny i nowicjat i obejmując też na szpital część należącą do Maltańczyków, co dotrwało aż do naszych czasów. Po owym zniesieniu zakonu w r. 1810 zburzono w podwórku kaplicę przerobioną z izdebki, w której zmarła św. Jadwiga.

W niewielkiej odległości od Trzebnicy, obok wsi Bentkowa, znajduje się kaplica w miejscu zwanym Odpoczynkiem św. Jadwigi. Najstarszym przedmiotem trzebnickiego kościoła jest kadzielnica romańska z XII wieku.

PIECZĘCIE ŚW. JADWIGI

Najdawniejszą pamiątką pozostałą po naszej świętej jest pieczęć odcisnięta na wydanym przez nią dokumencie z r. 1208, tym niezmiernie doniosła, że wzoru do niej należy dopatrywać się nie w Niemczech, ale w francuskich i flandryjskich pieczęciach. Już Sybilla z Flandrii na pieczęci z r. 1157 przedstawiona jest w nader wąskiej, a długiej szacie z bardzo długimi wylotami zwierzchnich rękawów, takiej jaką oglądamy np. na mozaikach z tychże czasów w kościele św. Marka w Wenecji u Salome niosącej misę z głową św. Jana, gdzie dokładnie widać, że suknia zewnętrzna jest z boku rozcięta aż po wyżej kolan i podbita popielicami, podobnie jak wyloty jej rękawów, gdy rękawy sukni wewnętrznej, nader wąskie, sięgają do dłoni. Podobnie jak Sybilla, na pieczęci w całej postaci wprost do widza zwrócona, w takiejże szacie, ukazuje się Ida z Nevers w r. 1178, Bianca z Nawarry w r. 1210 i inne dostojne panie, dzierżące kwiat lili, albo sokoła²³). Nasza Jadwiga dzierży w prawej ręce lilię, a w lewej jabłko. Pieczęcie z zasady niszczone po śmierci ich właścicieli, a nawet jawnie czyniono to z pieczęciami dostojników w czasie uroczystości pogrzebowych, by ustrzec się od podrabiania przy ich pomocy dokumentów, ale Jadwiga życie zakończyła w klasztorze, podobnie jak synowa jej Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, a stąd znany jest dokument z datą 1242 z podrobioną pieczęcią Bolesława Łysego, zwanego Rogatką, syna tejże Anny i odbitymi z tłoków pieczętnych prawdziwych Jadwigi i tejże Anny. Widać więc, że ktoś wydobył z klasztorów pieczęcie obydwóch księżnych, podrobił pieczęć Bolesława Rogatki i wstawił datę 1242, to jest o rok wcześniejszą od śmierci św. Jadwigi, by dokument mógł wydać się prawdziwym. Pieczęć księżnej Jadwigi wprowadziła tę nowość do napisu w otoku, że po raz pierwszy użyła słów „Z łaski Bożej“: „DEI GRACIA“, których jeszcze nie miał jej mąż, a pełny podpis brzmi:

²³) Douët d' Arq, Collection des Sceaux. Paris 1863, str. XLIII; Lecoy de la Marche, Les sceaux Paris 1889, str. 64; Marian Gumowski, Pieczęcie śląskie: „Historia Śląska” j.w. T. III. str. 295.

„HEDVIGIS . DI . GRACIA . ZLECIE . DUCISSA“. Jest to najstarsza ze znanych pieczęci książęcych śląskich²⁴). Nieraz zastanawiano się poważnie nad tym, czy można przyjąć, że widok dawnego kościoła na pieczęci wzięty jest z rzeczywistości, co w danym razie mogłoby być nader doniosłe dla określenia jego pierwotnego wyglądu, a jak to przyjął Wojciechowski co do Wawelskiej katedry. Jednak należy odpowiedzieć przecząco co do najdawniejszej pieczęci klasztoru w Trzebnicy z r. 1234, bo są tam dwie wieże, a biskup błogosławi siedzące w nich zakonnice, gdy wiemy, że kościół ten, jak i inne cysterskie, nie posiadał pierwotnie wież. Jednak pieczęć ta jest nader cenna, jako jedyna w swym rodzaju, nie podobna do żadnej innej.

ZYCIORYSY I WYOBRAŻENIA Z ŻYCIA ŚW. JADWIGI

Jeżeli chodzi o życiorys św. Jadwigi, to co do działalności jej jako żony księcia Śląska i Krakowa posiadamy wiadomości nader szczupłe, a zato bardzo szerokie jako działaczki na polu religijnym i dobroczynnym. Z czynów jej państwowych wiemy jedynie, że kiedy w walkach o panowanie nad krakowską dzielnicą Konrad Mazowiecki przez stronników swych małopolskich porwał podstępnie w Spytkowicach pod Zatorem w r. 1229 Henryka Brodatego i osadził go w więzieniu zamkowym w Płocku, Jadwiga, gdy już Henryk Pobożny zamierzał zbrojną ręką odbić ojca, powstrzymała go, wybrała się do Konrada, bawiącego w Krakowie i wyjednała jego uwolnienie, przeprowadziwszy odpowiednie układy. Jak zwyczajnie żony ówczesnych panujących, nasza Święta, gdy mieszkała jeszcze z mężem, miała przy sobie liczny dwór żeński, dla którego była najlepszym przykładem. Należały do niego tak wdowy potrzebujące opieki, jak i panny, z których niejedna została zakonnica, a niejedna niezamożna uposażona przez nią, mogła wyjść za mąż.

²⁴) K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich*. Warszawa 1881 str. 175.

Przy wypełnianiu uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego nie wyręczała się nasza święta nikim. Gdy przybywała do książęcych zamków, do Wrocławia, Krosna, Niemczy, czy też Wiednia, każdy najbiedniejszy miał do niej przystęp, a nikomu nie skąpiła pomocy. Na jej prośby w latach nieurodzaju mąż jej obniżał wieśniakom daniny, a we Wrocławiu i w Środzie, pozakładał klasztorne szpitale.

Jednym z niezmiernie ważnych przykładów powszechności katolickiego kościoła, jest cześć oddawana Świętym. Rzymskich Świętych wraz z mszałem i brewiarzem, przyjęto w całym łacińskim obrządku, ale nadto tak poszczególne diecezje jak i zakony, wprowadzały swoich, których nieraz stopniowo przyjmowano w całym kościele. Każdy katolicki duchowny, bez względu na rasę, naród, czy ojczyznę, czyta w brewiarzu życiorysy też polskich Świętych. I tak Murzyn, Chińczyk, Wietnamczyk czy Indus, dowiaduje się, że św. Jan Kanty był profesorem krakowskiej wszechnicy, a urodził się w Kętach koło Krakowa: „in oppido Kenty Cracoviensis dioecesis“, że św. Kazimierz był synem króla polskiego Kazimierza Jagiello-
na, że św. Jacek był Ślązakiem itd., a tak było niezmienione i w okresie porozbiorowym. W życiorysie św. Jadwigi zaznaczono: „Duodennis Henrico Poloniae duci a parentibus nuptui tradita“, czyli „Dwunastoletnia Henrykowi Polski księciu przez rodziców za mąż wydana“. Dalej: „Miraculorum denique gloria percrebuit... rite iis Clemens quartas probatis, Sanctorum numero eam adscripserit, ejusque festum in Polonia, ubi pracipua veneratione uti patrona colitur, celebrari concesserit. Quod deinde ut in tota Ecclesia fieret, Innocentius undecimus ampliavit“, czyli: „Cudów w końcu chwała rozpowszechniła się... które odpowiednio Klemens czwarty stwierdziwszy, w poczet świętych ją wpisał i jej święto w Polsce, gdzie głównie odbiera cześć jako patronka, obchodzić pozwoilił. Co w końcu, aby w całym Kościele działo się, Innocenty jedenasty rozszerzył“. Ten drugi papież panował w latach 1675—1689, a za jego to czasów Jan Sobieski, idąc na odsiecz Wiednia, przechodził przez Śląsk, co niezawodnie skłoniło pa-

pieża do rozpowszechnienia czci naszej patronki, na cały Kościół. Ciekawe jednak, że poprzednio św. Jadwiga przez tyle wieków była czczona tylko w Polsce.

Znamienne były słowa bulli kanonizacyjnej, przesłanej arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Janowi Tarnawie i polskim biskupom przez Klemensa IV, które z łaciny tak brzmią w dosłownym przekładzie: „Braterstwu Waszemu polecamy pismem apostolskim, abyście uroczyście tej świętej 15 października, w którym odeszła do ojczyzny (tj. do nieba), starali się obchodzić z należytą pobożnością i abyście sprawili, aby po wszystkich waszych miejscowościach i diecezjach wierni ten dzień uroczyście obchodzili“.

Ze słów tej bulli widać wyraźnie, że papież polecał obchodzenie święta tylko w gnieźnieńskiej metropolii, czyli w całej ówczesnej Polsce. Jako uroczyste święto, cała wrocławska diecezja czciła ten dzień, a co nader jest znamienne, ustało to równocześnie z pierwszym rozbiorem Polski. W roku kanonizacji 1267 odbył się synod prowincji polskiej we Wrocławiu, na którym przewodniczył wspomniany arcybiskup gnieźnieński Jan Tarnawa.

Nie komu innemu, jak Jadwidze należy przypisać wychowanie tak pięknej bohaterskiej postaci, jaką był syn jej Henryk Pobożny, który już pod koniec życia ojca objął z nim współrządy, a nastąpił po jego śmierci, która tegoż zaskoczyła na zamku w Krośnie, na północnym krańcu Śląska, przy ujściu rzeki Bobrawy do Odry w r. 1238 (miejscowość ta należy dziś do Polski). Ta wiadomość z życiorysu św. Jadwigi, że nie godził się on na niektóre jej umartwienia, jak i nieustępliwość wobec duchowieństwa, gdy chodziło o sprawy księstwa, świadczy, że częściowo tylko ulegał on swej żonie, a zmarł wśród przewlekłego sporu głównie o to, że nie godził się na tak zwane immunitety, to jest zwolnienie poddanych biskupów od obowiązków względem księcia, czego domagali się wrocławscy biskupi Wawrzyniec i Tomasz W. doskonałym sposobie rządów księstwami mógł Pobożny bez zastrzeżeń naśladować Brodatego, natomiast w sprawach kościelnych za-

jął odmienne stanowisko, wszedł w przyjazne związki z biskupem wrocławskim Tomaszem i z arcybiskupem gnieźnieńskim Pełką i stał po stronie papieża przeciw Fryderykowi II, Rządami swymi uzupełnił dzieło ojca w zagospodarowaniu i podniesieniu swego dziedzictwa. Niestety panował on samodzielnie tylko trzy lata, a jak opowiada życiorys św. Jadwigi, przewidziała ona jego bohaterską śmierć pod Legnicą. W czasie tej bitwy św. Jadwiga wraz z Anną, żoną tegoż Henryka, a córką króla czeskiego Przemysła Ottokara i trzebnickimi zakonnkami schroniła się do zamku w Krośnie.

Jan Matejko największy odtwórca naszych dziejów ojczy-
stych przedstawiał doniosłe chwile Śląska, tak jak innych dziel-
nic polskich. Niezawodnie pod wpływem tragicznych nastro-
jów po klęskach nieszczęśliwego powstania r. 1863, wykonał
mistrz w dwa lata potem „Wyjazd Henryka Pobożnego z bra-
my miasta Legnicy na bój z Tatarami”²⁵⁾. Głęboki wyraz
smutnych oczów księcia podkreśla przeczucie tego co nie-
bawem go czeka, a naprzeciw czego wyrusza z całą świadom-
ością o konieczności wypełnienia swego świętego obowiąz-
ku, po spowiedzi i komunii św. w Mariackim legnickim koś-
ciele. Towarzyszy mu poważny mistrz krzyżacki. W latach
1888—89 wykonał Matejko dwanaście niewielkich obrazów,
a właściwie „szkiców“ z *Dziejów Cywilizacji w Polsce*“, z któ-
rych, gdyby mu siły pozwoliły, powstałyby mogły najwspa-
nialsze jego dzieła²⁶⁾. Przy niewielkich rozmiarach obrazów
łatwo tu było mistrzowi uniknąć niedomagań perspektywy,
właściwych jego wielkim płótnom, jak i słabej kompozycji,
gdyż mając krótki wzrok mógł tu obejmować całość. Jedynie
tu napisał sam i ogłosił objaśnienia (Wyjaśnienia dwunastu
szkiców etc. napisał Jan Matejko, Kraków, druk Korneckiego
1889). Przytoczymy dosłownie to, co pisał o klęsce legnickiej
i odrodzeniu się polski po niej, a następnie sprostujemy nie-

²⁵⁾ Mieczysław Treter, *Matejko*. Lwów — Warszawa. 1939, 227, rys. 154.

²⁶⁾ St. Tarnowski, *Matejko*. Kraków 1897, str. 338; Treter, j.w. Tabl. XXXIV.

które szczegółły, wyjaśnione przy postępie nauki od jego czasów.

„Kiejdan i Peta, wodze nawały tatarskiej, z hufcami Swarna i ruskich bojarów wszecz i wzdłuż zryli zagonami polskie dzielnice. Zastępy rycerstwa pod Chmielnikiem i Legnicą rozgromione, w pień wycięte. Istne cmentarzysko na całym płacie tej ziemi zaległo. Niedobitki społeczeństwa, w rozterkach i krwawych walkach uprzednio osłabionego, teraz osłabione i zdemoralizowane, znaleźć mogły ulgę chyba tylko u stóp Chrysutowego znamienia.

Pozbierane z pól Legnickich ciała poległych znaczniejszych rycerzy, zwieziono do tumu wrocławskiego, by złożeniem ofiar zaczerpnąć sił nowych, nie zważając o wszystkim.

Potrójne mary ze zwłokami Henryka Pobożnego, syna morawskiego margrabiego Diepolda, oraz Poppona W. mistrza krzyżackiego, okolone insygniami rycerskiego średniowiecza, wśród zaduchem ocmionych woskowych świec płonących, ustawionych w środku nawy głównej, omroczonej oponami i zasłonami okiennymi. Czterech dzielnic Polski, Mało-Polskie, Wieko-Polski, Mazowsza i Śląska herbowe chorągwie zwisły nad ciałami pobitych.

W prezbiterium przed głównym ołtarzem Msza żałobna; św. Jacek wznosi Hostyę, dzwonek uderza smutno lecz donośnie, bł. Czesław zakonnik w skrusze ręce składa. Z głębi rozlega się głuchym jękiem zmieszany chór zakonników dominikańskich i franciszkańskich, przeplatany intonującymi głosami, bł. Prandoty z Białaczewa, biskupa krak., Fulkona arcybiskupa i biskupa Tomasza wrocławskiego, odpowiadających *Castrum doloris* przy poległych.

Henrykowa matka, św. Jadwiga krzyżem na posadzce legła. Książęca wdowa Anna, dziećmi okolona, zbiera obłąkane myśli, obok niej syn najstarszy Bolesław Łysy Rogatka. Szaleniec pokusi się o władzę, chociaż prawy władca, zgębiony Bolesław Pudyk, jak niemniej jego żona św. Kinga i matka Grzymisława, powrócą na tron osierocony. W pobliżu tych bardzo zbolących, oparty o poręcz balustrady, z mieczem bratnią krwią często zwalany, rozważa Mazowiecki Konrad swe

dawne winy, a może upatruje moment obecny za korzystny dla swych planów; w spełnieniu takowych pomoc mu mogą: Klimunt z Ruszcy, kasztela krakowski, dziś stratę syna Sulisława oplakujący, oraz Domarat, sędzia poznański z wojewodą Andrzejem i Czekuntem gnieźnieńskim, stale przed ołtarzem zalegający. Z górnej nawy tej stali, gdzie Gertruda, św. Salomea i św. Bronisława miejsca zajęły, zstępuje po kamiennych schodach chłopię niosące tarczę ozdobioną koroną, to wielkopolski Przemysław, odnowiciel królewskiej godności.

W ciżbie natłoczonego kościoła występują z garstki rycerzy na lewo zbiegli z pola bitwy Mieczysław Raciborski, Bolesław Kaliski z Sulkonem, a na prawo za Konradem jego druh Żegota i górnicy ze Złotowa.

Przebyte bóle i klęski odrodziły naród, wlały weń nowe siły, których mu dotąd brakowało“.

Niezawodnie spośród tych dwunastu arcydzieł matejkowskich najgłębiej i najbardziej nastrojowo ujęty jest właśnie ten obraz. Środek jaskrawo, czerwono świecami oświetlony, silnie odbijają od otaczających go wewnątrz głębokich cieniów. Henryka Pobożnego pochowano we wrocławskim kościele franciszkanów, których on osadził, zbudowawszy dla nich ten kościół i klasztor podobnie jak w krakowskim franciszkańskim złożono fundatora, Bolesława Wstydliwego. Grobowiec Pobożnego u Franciszkanów we Wrocławiu, podobny do grobowca Henryka Probusa tamże u św. Krzyża, ale znacznie później wykonany. W czasie najazdu Tatarów miasto Wrocław uległo pożarowi; bo podobno mieszkańcy widząc, że nie będą mogli obronić go, sami je podpalili, chroniąc się głównie pod osłonę zamku na Wyspie Tumskiej, gdzie też schronił się błog. Czesław. Można przypuszczać, że ocalała też sąsiednia Wyspa Piaskowa, bo nad odrzwiami Mariackiego kościoła Kanoników Regularnych jednak zachowała się tam, aż do naszych czasów, w dobrym stanie rzeźba erekcyjna Piotra Dunina Włostowica. Zanim odbudowany został kościół Franciszkanów, złożono zwłoki Henryka Pobożnego w katedrze wrocławskiej. Wspomniany jego stryj, Mieszko książę Opola i Ra-

ciborza, starał się bezskutecznie przeszkodzić Tatarom przeprawę przez Odrę pod Opolem, a następnie połączyć się ze swym bratankiem, ale pod Legnicą bitwy odbiegał i schronił się do miasta. Wyszedł na cało z bitwy Bolesław Pobożny książę kaliski, a poległo dwóch wojewodów, kilku kasztelanów, Sulisałw, syn kasztelana krakowskiego Klemensa Gryfity z Ruszczy, a brat krakowskiego wojewody Włodzimierza, Stefan z Wierzbna z zamożnego śląskiego rodu, z którego później Henryk był w latach 1302—19 biskupem wrocławskim przed Nankerem, a Katarzyna z Wierzbna Pawłowska opatką w Trzebnicy w latach 1664—99. Polegli też Andrzej, syn Stefana i wiele rycerstwa ze Śląska, Wielkopolski i Małopolski. Jak donosił mistrz zakonu Templariuszów królowi francuskiemu św. Ludwikowi, spośród jego braci zakonnych padło aż pięciuset, wraz z ich wodzem. Mogli oni przybyć na Śląsk z sąsiednich krajów, bo w Kistrzyniu w Brandenburgii utworzyli mistrzostwo krajowe, a siedziby posiadali w księstwie szczecińskim i w Czechach. Wiadomości o udziale w bitwie Johannitów i Krzyżaków pochodzą ze znacznie późniejszych czasów, więc nie są wiarogodne. Miał też zginąć pod Legnicą wielki mistrz krzyżacki Popo von Osterna, ale ten na dwa lata przed bitwą został obrany wielkim mistrzem z krajowego mistrza pruskiego i główną swą siedzibę posiadał jeszcze w Wenecji, nie w Malborgu, a czas i miejsce jego śmierci nie są wiadome, niesłusznie więc przedstawił go Matejko obok Henryka Pobożnego przy wyjeździe z bramy Legnicy i w katedrze wrocławskiej na marach obok niego i Bolesława syna Dypolda margrabiego Moraw. Mianowicie wspominaliśmy, że Adelajda, siostra Henryka Brodatego wyszła za tego Dypolda, a syn ich, ten właśnie Bolesław, wychowywał się na wrocławskim dworze i poległ w legnickiej bitwie. Matejce danych historycznych głównie dostarczył starszy jego brat Franciszek Edward, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej i docent nauk pomocniczych do historii w Uniwersytecie Jagiellońskim, ale od owych czasów nauka sprostowała niejedną szczegół z naszej przeszłości.

Sześć razy brała św. Jadwiga udział w pogrzebach swych ukochanych dzieci, a przeżyła ją jedynie córka Gertruda, trzebnicka ksieni.

Stanisław Wyspiański komponując trzy witraże do katedry Wawelskiej, obok wizji wstających z grobu, św. Stanisława i Kazimierza Wielkiego, przedstawił też Henryka Pobożnego. Na kartonie do fresku, będącym własnością krakowskiego Muzeum Narodowego oglądamy samą postać księcia, wylaniającą się z płomieni i dymów, a w równie ciekawym przestylizowaniu bitwę legnicką i pożary najazdu tatarskiego. Ani witraże, ani fresk nie doczekały się wykonania.

Podobnie jak w Tatrach, baśń o śpiących rycerzach pojawia się w Trzebnicy. Mianowicie wojownicy, „rycerze św. Jadwigi“ którzy z głębi Polski przybyli na pomoc Henrykowi Pobożnemu, wszyscy polegli, ale nie zmarli, lecz po legnickiej bitwie zasnęli w klasztornych podziemiach. Wódz ich, który został tylko ciężko raniony, czuwa, odmawiając różaniec, oczekując na uderzenie dzwonu, wzywającego do powstania do nowej walki o dobrą sprawę i wolność Śląska. Niemcy nie mogą pochwalić się ani napisaniem życiorysu św. Jadwigi, ani tworzeniem tak licznych legend o niej, ani pieśni, jakie powstały z dawna w polskim środowisku. Ponieważ św. Jadwiga odznaczała się w najwyższym stopniu cudami, z których też zasłynął św. Franciszek, więc nic dziwnego, że pierwszy jej życiorys napisał bezimienny Franciszkanin niebawem po jej kanonizacji. W tym „Vita Sanctae Hedvigis“ podkreślił polskość dworu Henryka Brodatego i w ogólności wyraził szczerą przywiązanie do swego pochodzenia.

Głównym źródłem do poznania szczegółów z życia św. Jadwigi, obok wykonanego przez Mikołaja Pruzia w r. 1353 dla księcia Ludwika z Brzegu kodeksu z miniaturami, o którym później będzie szczegółowo mowa, jest wydany przez księdza Ludwika Miskego w Krakowie w r. 1724, pod nagłówkiem: „Zwierciadło Przykładności“ to jest świątobliwy żywot wielkiej służebnicy Bożej Św. Jadwigi, przed tym Polskiej i Śląskiej Księżny, a teraz osobliwej patronki sławnego klasztoru Trzeb-

nickiego“. Autor z zakonu franciszkańskiego zaznaczył, że jest z pochodzenia Ślązakiem, niegodnym wychowankiem prowincji polskiej: „Ego Ludovicus Miske Silesius indignus provinciae Poloniae alumnnus“. Udzielający aprobaty ks. Gabriel Welisewicz podpisał się jako: „Provinciae Poloniae, Prussiae et partis Silesiae Ordinis Min. S. Francisci Conventualium Minister Provincialis et commissarius generalis“. Nie znać w tej książce żadnych wpływów niemczyzny, ale całość pisana jest tak, jakby Śląsk nigdy nie był oderwany od Polski. Nawet niemieckie nazwiska kilku opatek są spolszczone jak Geislerówna, Logówna, Nassówna, „Prussia“ to polskie Prusy Królewskie. Raz jedynie wspomniana jest obca władza, gdy, jak o tym będzie mowa, cesarz nie chciał się zgodzić na zatwierdzenie opatki Polki, a w końcu wybrano Polkę, jednak ze Śląska pochodzącą. Egzemplarz tego dzieła znajdujący się w Jagiellońskiej bibliotece w Krakowie, w pierwotnej oprawie, jest tym cenniejszy, że posiada napis stwierdzający, że był własnością konwentu Kapucynów we Wrocławiu, zniesionego wraz z innymi zakonami na Śląsku przez rząd pruski w r. 1810. Stronicę jego tytułową zdobi miedzioryt, przedstawiający w środku św. Jadwigę, jak zwyczajnie w kołpaku książęcym, z modelem trzebnickiego kościoła i posążkiem Madonny w rękach. Po bokach św. Benedykt jako twórca reguły i św. Bernard założyciel Cystersów, w czterech zaś narożnikach, zgodnie z duchem owych czasów, umieszczone cztery polskie herby, których wyjaśnienie znajdujemy w przedmowie do ówczesnej opatki Marianny Biernackiej. Mianowicie herb Korab odziedziczyła ona po ojcu, Poraj po matce z domu Rajskiej, a Bersztejn i Pomian po babce ze strony ojca i ze strony matki. Zespół tych wszystkich herbów jest o tyle ciekawy, że wszystkie były polskie, a więc świadczyły o szczerze polskim pochodzeniu tej ksieni.

Również ówczesnym barokowym zwyczajem ks. Mieske nie poprzestał na samym opowiadaniu historycznym, ale dla wywarcia większego wrażenia przytaczał przykłady inne, nawet ze strożytnego świata. Nagłówek swego dzieła wyjaśnił on

tym, że Klemens IV w bulli kanonizacyjnej nazwał św. Jadwigę szczerości zwierciadłem.

Jako wdowa w starszym już wieku nie wstąpiła św. Jadwiga do trzebnickiego klasztoru, ale, jak u nas niegdyś mówiono, osiadła przy nim na dewocji. „Mniskie odzienie oblekła, ale professji i ślubów zakonnych nie czyniła“, jak wyraził się ks. Skarga, by swobodnie pomagać klasztorowi. Święty swój żywot zakończyła w dwa lata po bitwie pod Legnicą, 15 października 1243 r.

Przytoczymy tu kilka opisów cudów, które miały miejsce za życia naszej świętej, jak i w krótkce po jej śmierci, gdyż to jest nieodzowne do zrozumienia jej ikonografii. I tak powtórzyło się to samo, co u św. Franciszka i u kilku innych wielkich czcicieli Ukrzyżowanego. Oto mianowicie po pacierzach w trzebnickim kościele, gdy św. Jadwiga modliła się jeszcze przed krzyżem nad ołtarzem zawieszonym, Chrystus odjął prawą rękę i pobłogosławił ją i głośno, wyraźnie do niej przemówił: „Wysłuchana jest modlitwa twoja, Jadwigo, otrzymasz te rzeczy, o któreś prosiła“. Cud ten widziała i głos słyszała zakonnica tamtejsza Agnieszka, która pomimo pory obiadowej pozostała w kościele pragnąc przypatrzeć się nabożeństwu budującemu dostojnej fundatorki, a to co widziała i słyszała, opowiadała zakonnym siostronom i postronnym ludziom, na jej chwałę. Opat Arnold z Lubiąża kazał później cud ten wymalować, wraz z innymi dwudziestoma cudami i zawiesić przy grobie Świętej. Zapewnia nas ks. Misko, że takie wyobrażenia znajdowały się też w innych miejscowościach, a została rzeźba w trzebnickim kościele.

Podobnie jak niektórych innych świętych, tak i Jadwigę już za życia otoczyła raz nadziemską światłość, o czym tak opowiada ksiądz Misko: „Święta Księżna rozmyślając niebieskie rzeczy w pokoju swoim na modlitwie krzyżem leżała, sługa pewien na imię Bogusław, kuchmistrem osobnym, y dozorcą dla wygody ubogich od niej postawiony, cicho do pokoju wszedł, y garnek, w którym woda Ś. Jadwigi bywała, wziąć na iaką potrzebę umyślił, aliści przystąpiwszy trochę, obaczył

tę Ś. Panią wielką iasnością przedziwnym światłem około ogarnioną czym przestraszony niezmiernie, zaraz ztamtąd uciekać musiał, a po tym to miejsce, tudzież ieszcze bardziej y samą księżnę miał w wielkim poszaniowaniu, y kiedykolwiek w jakiej potrzebie był od niey załowany, pamiętając na owo widzenie, z niewypowiedzianą uczciwością, pokorą y boiaźnią do niey przychodził“.

Jadwiga postarała się o zapewnienie wychowania niezamożnej panience Rasławie, a potem oddała ją do trzebnickiego klasztoru. Kiedy ta już jako zakonnica w czasie obiadu zadławiła się tak ością rybią, że nie mogła jej wydobyć, a już zaczęło jej puchnąć gardło, udała się do św. Jadwigi, która uczyniła znak Krzyża św. a ość odrazu wyskoczyła z krwią. Rasława po stracie ukochanego brata tak zalewała się łzami, że oko zaczęło jej zachodzić bielmem, a wtedy święta kazała jej udać się do chóru i uczynić nad okiem znak Krzyża św. używanym tam do modlitw psalterzem, a została odrazu uzdrowiona. Ta sama Rasława została później ksienią w Owiniu pod Poznaniem. Znów pewna kobieta pomimo dnia świętego obracała żarnami, a nagle drązek przebił jej rękę na wskroś. Kiedy zaś mąż chciał go wyjąć, zdołał odciąć go po obydwóch końcach, lecz to co zostało w dłoni, w żaden sposób nie dało się usunąć. Wtedy nieszczęśliwa kobieta udała się do św. Jadwigi, a ta nie tylko wyjęła lekko drewnienko, ale od razu uleczyła jej ranę. Kiedy zakonnica Gaudencja z silnych bólów głowy zaczęła tracić wzrok, w kościele po modlitwach zatrzymawszy się prosiła świętą, by uczyniła nad nią znak Krzyża. Święta z pokory wzbraniała się, ale uległa prośbom, a chora została uleczone. Kiedy nasza święta bawiła w Rokotnicy, dokonała uzdrowienia zupełnie ślepej kobiety, ta z wdzięczności głośno o tym zaczęła opowiadać, więc święta wręczyła jej znaczny datek, by zachowała milczenie, a skutek był taki, że wychwalała i moc cudotwórczą i szczodrość świętej.

Do największych cudów przez św. Jadwigę zdziałanych należy zaliczyć wskrzeszenie dwóch powieszonych przestępców. Oto pewien wieśniak ukradł wieprze, czy też jak inni

twierdzą tylko pośladek wieprza, srogi Henryk Brodaty kazał go dla przykładu powiesić. Święta za późno dowiedziała się i uprosiła ulaskawienie, gdy już zawisł na szubienicy. Posłała więc swego dworzanina, który przeciął mieczem powróż, a powieszony natychmiast ożył, jak to zeznał w czasie procesu kanonizacyjnego ksiądz Mikołaj z Wierzbna. Drugi był jeszcze cięższy wypadek, bo wróg Henryka Brodatego, skazany wisiał na szubienicy od rana do południa. Święta posłała po niego sługę z wozem, żeby zabrać zwłoki, lecz kiedy go odcięto, ten natychmiast wstał żywy.

Jako dowód, że też z dalekich stron udawano się o pomoc do św. Jadwigi, posłuży przykład, iż na Pomorzu pewna starsza niewiasta, schorowana i zupełnie wyschła, a nadto do łądźwi mocno spojona rękę mająca, udała się wraz z dwudziestoma przeszło swymi ziomkami do Trzebnicy, została uzdrowiona przy grobie świętej. Kiedy dowiedział się o tym książę pomorski Świętopełk, który przebywał wtedy na zamku w Świeciu, przyzwał ją do siebie: „Nabożnymi zalał się łzami i tak przed dworzanami swymi z płaczem utyskiwał: Ach, mnie nędznego! Wielom zgrzeszył, o Panie Boże, iż bywając przed tym za jej żywota nieraz w bliskości, tę tak wielką świętą, tę tak cudotworną Panią oglądać w tym śmiertelnym ciele i aby raz grzesznymi moimi widzieć oczami, mizerny zaniedbałem“. Miał jednak ten książę wobec św. Jadwigi ciężki grzech na sumieniu, bo jak w innym miejscu o tym mówimy, on to z Władysławem Odonicem, zwanym Plwaczem, uknuł podstępny zbrodnię w Gąsawie, w której Leszek Biały stracił życie, a Henryk Brodaty, osłonięty przez wiernego towarzysza, ciężko ranny, ledwie z życiem uszedł. Odonic ożeniony był z Jadwigą, córką Mszczuja, czyli Mestwina, księcia Pomorza, i Zwinisławy, a siostrą Świętopełka, którą naszą świętą przeżyła o sześć lat. Tenże Świętopełk ze swymi dworzaninami podziwiał również uzdrowienie niesłychanie pokrzywdzonej niewiasty, która z Pomorza udała się do Trzebnicy w lecie, mogąc dziennie przezołgać się zaledwie pół mili. Doznała ona łaski św. Jadwigi już w Miliczu o cztery mile od Trzebnicy,

a dalszą drogę tam i z powrotem z weselem odbywała. Podobnie Gotfryd obywatel z Koźmina cierpiący na paraliż rąk, poszedł pieszo ze swym bratem do Trzebnicy i uzdrowiony został po przebyciu czterech mil, w czasie spożywania posiłku, który mu brat podawał, a w samej Trzebnicy uzyskał przy grobie świętej pełnię sił. Znów pewien wieśniak z Miśni, mając nogi zmarniałe, został przez miłosiernego człowieka zawieszony do Trzebnicy, a w tydzień po powrocie do domu, w czasie modlitwy w nocy uzyskał zdrowie. Podobnie uzyskała zdrowie pаниenka Bratumiła ze wsi Chroszczyzny w księstwie opolskim, którą rodzice zawieźli do Trzebnicy, a w rok potem znów tam przybyli, żeby wraz z nią podziękować świętej.

Św. Franciszek z Assyżu współczesny św. Jadwidze, umiłował przyrodę jako dzieło rąk Bożych, a zwierzęta i ptaki nazywał swymi braćmi. Życiorys naszej świętej przytacza podobną rzecz: „Siostra Chrystusa w klasztorze trzebnickim zakonnica chowała sobie jedną ptaszynę, aby, iako inni święci swoje też na ten czas miewali rozrywki, ona także po duchownych zabawach, y po długich Chwały Boskiej na chórze wyśpiewywaniach, była mogła mieć tedy owdy rekreacją, przez spiewanie owey ptaszyny przystoyną iaką uciechę. Czasu iednego druga Siostra zakonna, przyszedszy do Chrystyny, y tego ptaszka w swe ręce wzięwszy, gdy go piastowała, zdechła iakiemsi przypadkiem ona ptaszyna, y od teyże zakonnica za mur do ogrodu dla pożarcia innym bestyom wyrzucona była. Widząc to Chrystyna, a ptaszka swej uciechy żałując, czyli z lekkością czyli raczey z iekiejści ku Ś. Fundatorce poufałości, poszła zaraz do grobu tey Ś. Księżny, y niewinną prostotą tak się modliła: O Pani moia S. Jadwigo wierzę, że mie możesz pocieszyć, zaczym proszę Cię, abys mi tego ptaszka żywo przywróciła. Poszedszy potym na tamto miejsce, zastała ptaszka żywego. Tak to tak Ś. Jadwiga nietylko ludziom, ale y zwierzątkom dla ludzi przybywała na pomoc, osobliwie zakonnicom Trzebnickim, iako zawsze ochotnie przysługiwała się za żywota, tak y po świętym skonaniu swoim choć w najmniejszych rzeczach zasmucać ich nie chciała“.

Przepowiedziała św. Jadwiga wiele doniosłych wypadków. Kiedy dowiedziała się o zbrodni w Gąsowie, choć szczegóły nie były jeszcze wiadome, rzekła spokojnie: „Mam w Bogu nadzieję, że rychło rany jego wyleczyć raczy“. I rzeczywiście choć Leszek Biały padł zabity, Henryk Brodaty choć ciężko raniony, zdołał ocalić życie. W nocy po legnickiej bitwie rzekła Jadwiga do swej zaufanej towarzyszki Demundy: Wiem o tym, żeś utraciła jedyne go syna mojego, już on jak ptak odleciał odemnie, już go więcej nie zobaczę“. Dopiero w cztery dni potem przybiegł goniec z pod Legnicy do Krosna, dokąd księżna schroniła się z zakonniceami z Trzebnicy, z wieścią o klęsce. Kiedy przebywająca z nią, Anna żona poległego Henryka i Gertruda jego siostra, a trzebnicka ksieni, nie mogły uspokoić się w płaczu, rzekła do niej Jadwiga: „Taka jest wola Najwyższego, a co się Jemu podoba, to i nam podobać się ma... Dziękuję Ci o Panie, żeś mi dał syna, który póki był żywy, zawsze mię miłował, wielką cześć mi okazywał i najmniejszej przykrości nigdy nie wyrządził, a chociaż byłabym bardzo rada jeszcze go oglądać żywym, jednakże wielką mię przenika pociecha, że przelaniem krwi swej jest on już Panie z tobą połączony“. W trzebnickim kościele wskazała Jadwiga miejsce, gdzie wkrótce stanie ołtarz pewnego wielkiego świętego i rzeczywiście w r. 1254 nastąpiła kanonizacja św. Stanisława i we wskazanym miejscu stanął jego ołtarz, a cześć jego rozszerzyła się szeroko na Śląsku, gdzie nie tylko ołtarze ale i kościoły mu stawiano, a we Wrocławiu jedynie jego kościół z pomiędzy zabytkowych ocalał z ostatniej wojny, choć domy naokoło uległy zniszczeniu. Przepowiedziała święta nieśczęścia, jakie na kraj sprowadzi wnuk jej, niecny Bolesław Lysy, zwany Rogatką, a głos ogólny dostrzegł spełnienia się tych przepowiedni we wszczętych przez niego bratobójczych wojnach, i w tym, że pozbył się klucza ziemi (śląskiej) zamku i okręgu Lubusza“. — Ten Bolesław, ur. 1217 jako najstarszy syn Henryka Pobożnego i Anny, królowny czeskiej, objął rządy po śmierci ojca w r. 1241. Na synodzie w Łęczycy został wyklęty przez arcybiskupa Pełkę za ograbienie i uwię-

zienie biskupa wrocławskiego Tomasza. Prowadził ustawiczne wojny ze swymi krewnymi książętami, pomimo próśb św. Jadwigi, starającej się powstrzymać go od występków. Zmarł w r. 1278, pozostawiając zastępstwo synowi Henrykowi III: Otyłemu, którego miał z Jadwigi z Anhalt. Tego to właśnie niegodziwego Rogatkę przedstawił Jan Matejko²⁷⁾ gdy jako błędny rycerz krążył po nieszczęśliwym wyniszczonym kraju ze swą kochanicą Zofią de Deren i z przybocznym lutnistą, niosąc ludziom krzywdę i wyciskając łzy, toteż na tym obrazie słońce zachodzi krwawo, złowrogo. Dzieło to powstało po tragicznym powstaniu r. 1863, a miało być ostrzeżeniem dla tych bezdusznych ludzi, którzy wydali grosz na zabawy, zamiast na niezbędne podniesienie kraju.

O innych cudach będzie mowa przy opisie miniatur i fresków z życia naszej Świętej.

Wobec licznych cudów i szerokiej czci, jaką nie tylko Ślązacy, ale i mieszkańcy innych dzielnic polskich żywili dla Jadwigi, w r. 1262, to jest w dziewiętnaście lat po jej śmierci, wybitni ludzie, a przede wszystkim jej wnukowie, Władysław arcybiskup salcburski, Henryk III książę wrocławski i Konrad książę głogowski, w porozumieniu z Tomaszem biskupem wrocławskim, kapitułą i duchowieństwem zakonnym i świeckim, wyprawili do Stolicy św. jako posłów trzech wrocławskich kanoników, z których Salomon był równocześnie krakowskim archidiakonem, doktor Mikołaj z Wierzbna krakowskim scholastykiem, a Engelbert dziekanem wyszogrodzkim. Przybyli oni do papieża Urbana IV „gorące tak polskich, jako i śląskich książąt prośby przedkładając, Papież wyznaczył jako komisarzy i egzemanatorów kujawskiego biskupa Wolmina i prowincjała polskich Dominikanów Szymona. Ci w tymże jeszcze roku w sierpniu w klasztorze trzebnickim zaczęli pierwsze badania, a sprawozdanie odesłali do Rzymu. Jednak papież chcąc rzecz pogłębić, nakazał dalsze postępowanie, tak że w marcu następnego roku innych wypytywali świadków, tam-

²⁷⁾ „Tygodnik Ilustrowany” r. 1879. No. 205; Treter: j.w., str. 327, rys. 229.

że po raz trzeci w kwietniu r. 1264, a w maju w klasztorze dominikańskim, we Wrocławiu. Po najdokładniejszym wszystkiego spisaniu, ci sami trzej kanonicy wyjechali do Perugii, gdzie wtedy papież przebywał, ale już go nie zastali, gdyż zmarł niedawno przedtem. Obiór nowego papieża dla przeróżnych przeszkód trwał długo, tak że dopiero 5 lutego r. 1265 zebrani w mieście Viterbo kardynałowie wybrali Guidona Foulquois Le Gros, pochodzącego ze St. Gilles z okolic Nimes, który właśnie bawił w Anglii jako legat, a przyjął imię Klemensa IV. Do stanu duchownego wstąpił on w późniejszym wieku jako wdowiec. Bolejąc nad utratą wzroku swej córki, prosił, by Jadwiga, o ile znajduje się w niebie, wyjednała wstawiennictwo. Kiedy to się stało, nakazał by akt kanonizacji odbył się w kościele dominikańskim w Witerbo, a sam w obecności wielu kardynałów, biskupów, prałatów, duchowieństwa i wiernych, miał długą przemowę o życiu i cnotach św. Jadwigi i kazał ją wpisać w poczet Świętych, naznaczając jako dzień jej 15 października, w którym zeszła z tego świata. Stało się to w końcu r. 1266, a 26 marca roku następnego wydano bullę kanonizacyjną. Upoważnienie do podniesienia szczątków św. Jadwigi otrzymali opaci cysterscy z Lubiąża i z Kamienia, a na te uroczystości 25 sierpnia 1267 przybyli polscy biskupi, król czeski Przemysław Ottokar, głogowski książę Konrad z synami, Henrykiem, Przemysławem i Konradem i wielu innych książąt, za wyjątkiem przewrotnego Bolesława Rogatki. Opaci, jak nakazuje obrządek, kości obmyli w winie, złożyli do skrzyneczki, a pomniejsze do innych kościołów na Śląsku i w całej Polsce oddali.

W tych czasach niektóre stare klasztory w Polsce nie przyjmowały wcale do swego grona Polaków, ale uzupełniały swe szeregi cudzoziemcami, głównie Niemcami, stale tu napływającymi, co oddzieliło je od miejscowej ludności, a pozwalało jedynie na łączność z niemieckimi osadnikami, tak że na synodach gnieźnieńskiej metropolii podejmowano uchwały zapewniające ochronę polskiemu żywiołowi. Już Bolesław Wysoki, ożeniony z Adelajdą, córką hrabiego na Sulzbachu z Palaty-

natu Renu, sam syn cesarzówny, przyjmował osadników niemieckich. To samo czynił syn jego Henryk Brodaty, który starał się podnieść gospodarczo swą dzielnicę i dlatego sprowadzał niemieckich osadników do miast, jak i na pustkowiach rozległych księżęcych lasów i ułatwił kościołom i klasztorom ich sprowadzenie, starając się równocześnie, by zapewnić przybyszom, ulgi w obowiązkach wobec Kościoła. W r. 1235 zakładając miasto Środę Śląską na prawie magdeburskim, zapewnił mu szerokie swobody, tak, że prawo to nazywano u nas potem średzikiem. Nic więc dziwnego, że osadnictwo niemieckie czyniło wielkie postępy, a niemieccy historycy widzieli w Henryku swego człowieka, zwłaszcza, że ożenił się z bawarską hrabianką, której działalność w Polsce też po swjemu osądzili. Zdawać więc mogło się, że z trzebnickiego klasztoru będzie promieniowała niemczyzna. Ciekawe jednak, że właśnie kanonizacja św. Jadwigi stała się jedynym z objawów budzenia się narodowego polskiego uczucia, a znacznie do niej przyczynił się król czeski Przemysł Ottokar, przeciwnik Niemiec, który wziął też udział w uroczystości przeniesienia jej zwłok w trzebnickim kościele. „Była ona wprawdzie z pochodzenia niemiecką hrabianką, lecz przybywszy na Śląsk jako dwunastoletnia dziewczynka, uległa tu spolszczeniu w ciągu kilkudziesięciu lat styczności z ludnością polską, u której zostawiła świetlaną pamięć osobliwej opiekunki i patronki. W tym też duchu wystylizowano prośbę o kanonizację, a papież uznał za stosowne w bulli kanonizacyjnej wyjaśnić, że św. Jadwiga, zmarła i pochowana w Polsce, będzie wprawdzie Polonorum patrona, ale nie w tym stopniu, by modlitwy wiernych innej narodowości do niej zanoszone, miały zostać bezskuteczne”²⁸⁾. Nasza święta była miłosierna dla ubogich i wstawiała się u męża i w sądzie za wieśniaczkami, dla których też była bardzo względna, gdy chodziło o wypełnienie przez nich powinności dla trzebnickiego klasztoru. Rozumie się, że odnosiło się to jedynie do polskiej ludności, bo niemiecka za-

²⁸⁾ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska j.w.*, str. 312.

częła dopiero napływać, a wcale nie była ubogą. Jarosław kanonik gnieźnieński i wrocławski zeznał, że kiedy jako biedny chłopiec bawił na naukach we Wrocławiu, nieraz udawał się do księżnej Jadwigi do Trzebnicy, albo do Rokitnicy, wraz z podobnymi sobie towarzyszami, a zawsze otrzymał zasiłki i słyszał od niej „dobre napomnienia“. — Stąd to mowy być nie mogło o jakiejś „niechęci do polszczyzny“, o jakiej niedgdyś mówił Leon Rogalski²⁹⁾.

Nieraz tak bywało, że imię wsławione przez jakąś wybitną osobę, powtarzało się w danym rodzie. Jagiełło przyjmując chrzest nazwał się Władysławem, ze względu na Jadwigę węgierską królową, bo św. Władysław był królem Węgier (1095), a znów ona to imię otrzymała z pamięci na swą babkę, Elżbietę Łokietkówną. Mianowicie matką tej ostatniej była Jadwiga, córka Bolesława Pobożnego (który ocalał z bitwy legnickiej) i Jolanty, córki króla węgierskiego Beli IV, a siostry błog. Kingi i Kolomana, króla halicko-włodzimierskiego. Ta Jadwiga wyszła w r. 1279 za Władysława Łokietka mając trzyńście lat. Jako wdowa otrzymała od swego syna Kazimierza Wielkiego ziemię Sądecką jako zaopatrzenie, a zmarła w r. 1333. Inna Jadwiga, córka księcia na Żeganiu i Głogowie, była trzecią żoną Kazimierza Wielkiego. Jej córka Anna wyszła za Wilhelma, hrabiego na Cylei, z której znów córką, też Anną, po śmierci Jadwigi ożenił się w r. 1402, za radą panów polskich, Władysław Jagiełło, żeby przez związek z tą wnuczką ostatniego króla Piasta umocnić się na tronie polskim. Córka jej małoletnia, tegoż imienia, została wraz z nią pochowana w katedrze na Wawelu. Jadwiga, której rodzicami byli Władysław Opolczyk i Ofka, córka Ziemowita Mazowieckiego, a która wyszła w r. 1390 za Aleksandra Wigunda, brata Jagiełły. Jadwigą nazwano też córkę Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, którą wydano za Jerzego księcia na Landskhat w Bawarii, a która zmarła w r. 1502.

²⁹⁾ Encyklopedia Powszechna Orgelbranda T. XII., str. 859. Warszawa 1863.

Świeżo ks. dr Wincenty Urban przypomniał o niezwyklej czci, jaką oddawano naszej świętej we wiosce zwanej niegdyś Chosne, należącej do parafii w Bralinie na Śląsku, wymienionej już w r. 1220, jako posiadłość Kanoników Regularnych z klasztoru na Piasku we Wrocławiu ³⁰⁾. Ta przynależność do mnichów sprawiła, że wieś tę przezwano Mnichowice. Dowiadujemy się, że w r. 1640 posiadał tam kaplicę św. Jadwigi wieśniak Szymon Kupiec. Ponieważ stała ona na miejscu polnego krzyża na jego roli, więc też jasne, że on ją postawił. W tej skromnej drewnianej kapliczce odprawiano nabożeństwa uroczyste w dzień św. Jadwigi. Miejsce drewnianej budowli zajęła murowana, a ostatnią większą postawił w r. 1891 zamieszkały w Mnichowicach Ludwik Mosz. W r. 1651 spisano protokół stwierdzający łaski uzdrowień doznanych w miejscowościach: Wieruszowie, Ostrzeszowie i Grabowie. Wysłannicy kurii biskupiej wrocławskiej po polsku pisali, w czym ks. Urban widzi jeden z dowodów, że wrocławskie władze kościelne liczyły się z niemożnością porozumiewania się ze swymi wiernymi w innym języku. Nawet Wincenty Pol stwierdził że Wrocławianie, chociaż źle, ale wszyscy po polsku mówią, bo innym językiem w połowie przeszłego wieku nie mogliby porozumieć się z okoliczną ludnością. Protokół ten zaczyna się: „Zeznania ludzi wiary godnych pod przysięgą, którzy znacznie sami (!) pocieszeni i do pierwszego (pierwotnego) zdrowia przywróceniu z ciężkich chorób, po obiecaniu się na miejsce przed Mnichowicami, gdzie jest założona kaplica (!) świętej Jadwigi“. A że te uzdrowienia miały miejsca, stwierdza się: „Nie tylko ze świadectw mężów godnych zaufania, ale z codziennego doświadczenia“. Ciekawe są też nazwiska świadków. I tak w Wieruszowie podpisał tamtejszy proboszcz i dziekan Jakub Dybelius, radny miejski Maciej Kasprzik i notariusz Wawrzyniec Budzowski, w Ostrzeszowie tamtejszy proboszcz Paweł Bernard Budzowski, w Ostrzeszowie tamtejszy proboszcz Paweł Bernard Sapelius, wójt

³⁰⁾ Zapomniany ośrodek kultu św. Jadwigi Śląskiej w Mnichowicach: „Tygodnik katolicki“ Wrocław, 14 paździer. 1956.

Andrzej Gronkiewicz i radny Wojciech Skąpski, a w Grabowie proboszcz Józef Nycz, notariusz Wojciech Cisowski i dwaj obywatele: Bernard Grabowski i Tomasz Rybka. Ciekawe, że dwaj pierwsi proboszcze, jeszcze zwyczajem humanistów, nazwiska swe pisali z łacińska.

W latach 1640 do 1648 spisano aż 139 łask uzyskanych w kaplicy mnichowskiej. Ks. Urban przytacza dwa z najciekawszych przykładów: „Roku 1640 Tomasz Pieprz, będąc chorobą złożony, od rozumu odstąpił, obiecany (i.j. ktoś za niego obiecał) do kaplice ś. Jadwigi na polu Mnichowskim nawiedzić, do pierwszego (t.j. pierwotnego) zdrowia przyszedł. Ten zdrowem zostawszy, ćwiertnie żyta obiecał y parę świec na tosz (!) miejsce, w piątki y szrody to mieszcze także nawiedzać vovił (t.j. uczynił votum)“. Druga znamienna zapiska: „Jakub Miotek, mieszczanin baranowski, w podziękowaniu za otrzymane zdrowie Bożam mękę postawił (t.j. krzyż przydrożny)“. Znow Tadeusz Dobrowolski tak się wyraził: ³¹⁾ „Rok kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej 1267 stanowi punkt zwrotny w dziejach sztuki śląskiej. Powstaje nawskroś gotycka kaplica św. Jádwi-gi w ufundowanym przez nią kościele trzebnickim, wschodni odbłask paryskiej Sainte Chapelle, w miniaturstwie miejscowym odbijają się wpływy szkoły francuskiej, wiele rękopisów pochodzi po prostu z importu francuskiego. Na wrocławskim sarkofagu Henryka IV pojawia się francuski motyw płaczków, budownictwo wchłania wartości gotyku dojrzałego, gotyk gór-ruje nad całym życiem artystycznym prowincji śląskiej i staje się stylem najbardziej dla niej typowym“. Dodajmy do tego, że ten prąd szedł dalej, bo wystarczy porównać sarkofag Łokietka w wawelskiej katedrze z sarkofagiem Probusa i innych śląskich Piastów z pierwszej połowy XIV w., by przekonać się, że wykonali go śląscy rzeźbiarze, bo nawet wapień kredowy, z którego wykuty, dosyć miękki, bez krzemieni, nie jest pochodzenia krakowskiego, ale taki, jakiego stałe niegdyś używano do rzeźb na Śląsku, zapewne wydobywany w Sude-

³¹⁾ Sztuka na Śląsku. Katowice — Wrocław, 1948. str. 52.

tach. Jednak należy zauważyć, że żywe związki Śląska z Zachodem zaczęły się znacznie wcześniej. Założone na Piasku we Wrocławiu opactwo oddano Kanonikom Regularnym z Arrouaise we Flandrii, a klasztor Cystersów w Lubiążu był filią z Morimoud w Szampanii. Ponieważ zakony były głównymi szerzycielami sztuki, więc wpływy Flandrii z Francją związanej, zaczęły się na Śląsku jeszcze przed kanonizacją św. Jadwigi.

KSZENIE TRZEBNICKIE

Choć pierwszą ksienią w Trzebnicy była Petrusa z bamberskiego klasztoru, to już drugą księżniczką Gertruda, przedostatnia z licznych dzieci Henryka Brodatego i św. Jadwigi. Zaręczono ją wcześniej z Ottonem z Wittelsbachu, ale związek zerwał się niebawem, gdy ten w 1208 roku wziął udział w zabójstwie Filipa Szwabskiego i sam zginął w roku następnym. Po takim przejściu Gertruda w 1212 roku wstąpiła do trzebnickiego klasztoru. Przy bardzo uroczystych obłóczynach poczyniono bogate nadania dla klasztorów w Lubiążu i Trzebnicy. Obrana ksienią w 1232 roku, przez trzydzieści sześć lat sprawowała rządy z wielkim pożytkiem, jak o tym świadczy choćby około osiemdziesięciu dokumentów, przez nią uzyskanych, albo przez nią wydanych, odnoszących się do majątku klasztorowego, osadnictwa, odpustów, uprawnień itd. W żywocie św. Jadwigi z 1535 roku, przedstawiono jak po śmierci swego brata Henryka w bitwie pod Legnicą, oplakuje go, wraz z pozostałą po nim wdową Anną, dalej, gdy jako ksieni stara się o zachowanie porządku i karności w klasztorze, jak w Wielki Czwartek umywa nogi zakonnikom, jak czuwa nad matką w jej ostatniej chorobie, itd. Jak podał Długosz, książę Przemysław I z Wielkopolski dał początek żeńskiemu klasztorowi w Owińsku, o dwie mile od Poznania, a w latach 1249—1250 doprowadził do skutku tę fundację. Ponieważ dopomagała mu w tym żona jego Elżbieta, bratanica i wychowanka Gertrudy, więc w związku z tym ta wyjeżdża-

ła do Poznania i za jej wstawiennictwem ten klasztor został przyjęty do cysterskiego zespołu. W przeciwieństwie do dążeń cysterskich opatów, by zakonnice prowadziły ścisły żywot bogomyślny, oderwany od świata, św. Jadwiga była zwolenniczką życia czynnego, miłosiernego dla ubogich, chorych i nieszczęśliwych, tak że nawet zanosila skargi do Rzymu na lubiąskich opatów, którzy jej tego zabraniali. Gertruda początkowo ulegała opatom z Lubiąża, a nawet zrzekła się na ich dobro niektórych trzebnickich nadań, ale już w 1237 roku wysłała skargę do Rzymu, zarzucając im, że nadużywają swej władzy w sprawach majątkowych. Znow opat cysterski z Paradyża w Wielkopolsce, w 1251 roku na Generalnej Kapitule czynił jej pewne zarzuty, a w następnym, Kapituła skazała ją na pokutę za to, że gościła w klasztorze panie i ich służbę, przyjeżdżając ze Śląska i z głębi Polski, dla odwiedzenia grobu św. Jadwigi. Starala się Gertruda o zebranie dowodów świętości jej, a pod koniec życia doczekała się jej kanonizacji. Zmarła w latach 1268—1269. Zapewne po matce posiadała piękny modlitewnik z miniaturami, z kalendarzem z zapiskami skonów zakonnice aż do 1260 roku, częściowo przez nią wypełniany.

Po Gertrudzie, aż do początku XIV w. obierano ksieniami same księżniczki śląskie. Po śmierci Gertrudy, która zmarła w 1262, przeżywszy śmierć rodziców i brata Henryka w legnickiej kłesce, a pięć lat tylko brakło, by doczekała się kanonizacji swej matki, nastąpiła Agnieszka, córka tegoż Henryka Pobożnego, a po niej cioteczna siostra Eufrozyna, córka Przemysława z Wielkopolski i Elżbiety, córki Henryka Pobożnego. Piątą była Ofka czyli Eufemia, córka zapewne Konrada z Głogowa, syna tegoż Henryka i Salomei, księżniczki poznańskiej. Po jej śmierci obrano Konstancję, córkę Ziemomysła z Kujaw i księżniczki pomorskiej, córki Świętopelka, a ta rządziła do r. 1331. Siódma Jadwiga księżniczka z Żegania, której matką była Konstancja córka Henryka Pobożnego, a ojcem Kazimierz z Kujaw. Co do ósmej Małgorzaty wiadomo jedynie, że była księżną śląską. Dziewiąta Agnieszka, córka Bolesława z Byto-

mia, zmarła w 1362. Dziesiąta Eufrozyna, wnuczka Henryka Pobożnego. Jedenasta, Katarzyna z Koźła, zmarła w 1385. Dwunastej, Katarzynie z Brzegu, sprzedał Rupert, księżę na Legnicy w r. 1385 dobra Godkowo z prawami książęcymi. Zmarła w 1403, a w tymże roku w krypcie trzebnickiego kościoła pochowano jej brata Konrada, który był księciem na Koźlu i Oleśnicy. Następczynią jej była trzynasta z rządu opatka, Bolesława z Koźła, zmarła w 1409. Czternasta, Anna z Opolą, zmarła w 1456. Piętnasta, Anna z Opawy, zmarła w 1469, a za jej to czasów król węgierski Maciej Korwin, który w walce z królem czeskim Jerzym z Podiebradu zajął dożywno Śląsk, jak i należące do niego Górne Łużyce, odbył pieszo pielgrzymkę z Wrocławia do Trzebnicy, czym ujął sobie wielce ludność śląską. W owych czasach dostojnik mógł ukazywać się ludności jedynie konno, a wyruszenie pieszo uważane było za oznakę głębokiej pokuty, jaki np. istniał zwyczaj, że na zadosyćuczynienie za zabicie św. Stanisława, wstępujący na tron król, w przeddzień koronacji, szedł pieszo z Wawelu na Skałkę. Pamiątką po Korwinie są jego herby na ratuszu wrocławskim i zamku budziszyńskim. Szesnastą z rządu trzebnicką ksienią była druga Anna, księżniczka opawska, za której rządów pochowano w trzebnickim kościele Katarzynę, żonę księcia Jana z Żegania, a też złożono Jerzego, księcia na Oleśnicy i Ziębicy. Ks. Miske o dalszych sześciu ksieniach niemieckiego pochodzenia, względnie pochodzących z polskich, ziemczonych rodzin, nic nie zapisał, ani dobrego, ani złego, ale wiemy z innych źródeł, że w owych czasach walki z protestantyzmem, nie stanęły na wysokości zadania. Były to: siedemnasta z rządu Jadwiga Geisler, władająca do r. 1526, Jadwiga Loge do r. 1536, Barbara Litwitz do r. 1546, Katarzyna Stosch, czyli Stwosz do r. 1560, Katarzyna Mutsselwitz do r. 1572 i Małgorzata Litwitz do 1589. Dopiero dwudziesta trzecia z rządu Anna Lemilowska pochodziła już ze szczerze polskiej rodziny. Po jej śmierci w r. 1592 przy wyborach żadna z zakonnic nie uzyskała większości głosów, tak że rządy sprawowały zastępczo trzy Polki aż na polecenie cesarza obrano

w 1594 Sabinę Nass, jako dwudziestą czwartą z rzędu, ale po niej Barbarę Wtorkowską, która zmarła w r. 1603, a dalej prócz jej następczyni Marianny Luck, do 1610, obierane były same Polki. Dwudziesta siódma, Elżbieta Piotrowska, rządziła do r. 1640, a następczyni jej, Barbara Bolikowska, do 1652. Ta dokonała zmiany w ubiorze zakonnice, wprowadzając właściwy innym Cysterkom biały płaszcz chórowy i czarny welon na głowę, zamiast dotychczas w Trzebnicy używanego czarnego płaszcza i białego welonu, jak to też oglądamy na starych miniaturach życiorysu św. Jadwigi. Nastąpiła po niej do 1653 Anna Paosławska. Trzydziesta, Dorota Bnińska, zrzekła się godności na skutek utraty wzroku w 1659, a zmarła w 1661. Na jej miejsce obrano Magdalenę Prus Bieniewską, która zmarła w Poznaniu w r. 1664. Trzydziesta druga, Katarzyna z Wierzbna Pawłowska, sprawiła dzisiejszy ołtarz — grobowiec św. Jadwigi, jak i grobowiec Henrykowi Brodatemu. Zmarła w 1699. Trzydziesta trzecia, Kunegunda Zofia Kawiecka, zatwierdzona przez cesarza Leopolda, wzięła od niego w zastaw państwo świebodzickie, w północnej części dawnego Śląska, dziś już poza nim leżące i dobra kutschleńskie, w dawnym księstwie głogowskim. Po jej śmierci w 1705 obrano Zuzannę Katarzynę Kopydłańską, a przebieg wyborów tak był znamienny dla ówczesnych spraw na Śląsku, że godzi się przytoczyć cały opis wedle księdza Miskego: „Trzydziesta czwarta Ksieni była Zuzanna Katarzyna Kopydłańska, ale po śmierci swej na urzędzie poprzedniczki dopiero w siedm miesięcy y dni 12 na godność obrana. Kiedy bowiem I M C Kawiecka szczęśliwie w Panu zasnęła, zaraz tegoż roku 1705 dnia 12 Października przy prozydencycy IMC i Księdza Ludwika Lubiąskiego (opata z Lubiąza), y Jegomości Księdza Kamenckiego (z Kamienia) Opatów, tudziesz w przytomności IMC i P. Łazarza Ambrożego Barona Brunettego, y IMC i P. Woyciecha Langiusa z Kranichstettu Najwyższej Śląska całego Rady Konsiliarzów, a do aktu elekcyey Cesarskich Komisarzów, Przewielebne IMC Zakonnice Trbenickie elekcyą odprawiły,

y jednę z tego świątobliwego Zgromadzenia za Matkę Ksienię, y Przełożoną porządnie sobie obrały: lecz że ta Kandydatka polskiego była narodu, nie chciano promulgować iey, y do inszey elekcyey dzień 29 Grudnia w tymże roku następujący naznaczono. Przyjechali tedy na dzień przeznaczony pomienieni Cesarscy Kommissarze, y ciż IMC Opaci, a do obrania inney, która by rodu niemieckiego była, różnemu sposobami wolne Zakonnice umysły przycisnąć usiłowali. Więc, że te Sługi Boskie y Konciliami Lateraneńskiego czwartego dekretami, y naywyższych Biskupów Innocentego III, Grzegorza IX, Klementa IV, y innych Papieżów przywilejami, y świętej pamięci Leopolda I Cesarza, także i jego przodków łaskawemi Reskryptami, tudzież y swego S. Cystercyenskigo Zakonu prawami wsparte przy wolnych w obieraniu głosach chciały się utrzymać, y przy raz obraney niewzruszoną statecznością stały, nazaiutr dnia 30 Grudnia z tegosz Zgromadzenia postanowiono wakującego urzędu Administratorki to iest Przewielebną Pannę Skolastykę Bellawin i Przewielebną Pannę Katarzynę Iauernickownę. Znowu R.P. 1706 dnia 17 Lutego w dzień popielcowy wzwysz mianowani i I.M. Cią Księdzem Opatem Lubiąskim przybywszy do Trzebnickiego Konwentu Cesarscy Kommissarze, imieniem Maiestatu Cesarskiego zalecali na Księstwo którąkolwiek z niemieckich Panien, żwawo do nowey namawiali elekcyey, y do iey odprawienia w tymże roku dzień 23 Marca zaraz naznaczyli. Gdy przyszedł czas wymierzony, a Kommissarze Cesarscy, IMC Pan Faro Bruneti, y IMC Pan Kranichstett także y Ichmość Opaci Lubiąski z Kamenckim stanęli znowu w Trzebnicy, dopiero tego dnia 23 Marca, we wtorek właśnie y rzeczywiście po niedzieli Passionis obrana iest IMC Zuzanna Katarzyna Kopydłańska, urodzeniem z Śląska, piętnasty rok zakonney maiąca professeyey; y zaraz Księżnią i Panią iest ogłoszona. Zwykłą benedykcyą Ksień albo konsekracyą w tymże Roku 1706 dnia 8 Września przez IMCi Księdza Opata Lubiąskiego odebrała. —“ Cesarzem był wtedy Józef I.

To, że w końcu wybrano ksienią Polkę, jednak ze Śląska pochodzącą, na którą zgodzili się cesarscy komisarze, świadczy, że niektóre poprzednie ksienie pochodziły z głębi Polski, którym rząd austriacki nie dowierzał.

STAROŻYTNE KSIĘGI Z TRZEBNICY

Zanim przejdziemy do bogato miniaturami ozdobnego zyciorysu św. Jadwigi, przyglądniemy się Psalterzowi z Trzebnicy, pochodzącemu właśnie z czasów naszej świętej³²⁾. Jest to obok Graduału Cysterskiego z Lubiąża, najstarsza księga z miniaturami ze Śląska, obie znalazły się po zniesieniu klasztorów w r. 1810 w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa są dziełami lubiąskich zakonników, pochodzącą zaś na pewne z pierwszych dziesiątków XIII wieku. Dwie te księgi są dla nas z tego względu ciekawe, że łączą w sobie liczne szczegóły ikonograficzne potężnej w owych czasach sztuki bizantyńskiej, z pewnymi formami sasko-turyngskiej szkoły, której zabytkami najważniejszymi są modlitewniki św. Elżbiety, siostrzenicy św. Jadwigi, znajdujący się w Cividale we Friumlu i Psalterz teścia tejże Elżbiety, landgrafa heskiego Hermana w Stuttgarcie. Trzebnicki Psalterz widocznie długo służył zakonnikom do modlitw w chórze, gdyż w niektórych miejscach jest silnie zniszczony i powycierany. Osiemnaście miniatur na całą stronę i jeden wielki inicjał, utrzymano w formach ikonograficznych, architektonicznych i ornamentalnych romańskich. Ale zwłaszcza w Ukrzyżowaniu, Chrystus nie jest już, jak w romańszczyźnie, królem chwały, ale prawdziwym męczennikiem za ludzkie winy, nie ma prostej, bezbolesnej postawy, ale skrecony esowato, z nogami jednym gwoździem przebitymi, skłania się ku formom gotyckim. Najłatwiej okre-

³²⁾ Władysław Podlacha, *Miniatury śląskie do końca XIV wieku: „Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400”*. Tom III wyd. P.A.U. Kraków 1936. str. 199.

ścić zawsze czas powstania wedle ubiorów i rodzajów przedstawionych przedmiotów, a kolczugi, misiurki, tarcze i miecze wojowników przy grobie Zbawiciela wskazują mniej więcej na początki XIII wieku, jak łatwo sprawdzić przez porównanie z postacią Henryka Brodatego na jego pieczęci. Pierwsza miniatura przedstawia Drzewo Jessego, czyli przodków Zbawiciela, chętnie w okresie gotyku powtarzane, a umieszczone również przez Wita Stwosza na predelli mariackiego tryptyku. Następuje Zwiastowanie, Narodzenie, Pokłon Trzech Króli i dalsze, aż do Męki Pańskiej i Zmartwychwstania, a kończy Wniebowstąpienie i Deesis, czyli uproszczenie Sądu Ostatecznego, powstała dosyć wcześnie w sztuce bizantyńskiej, ograniczające się do postaci Zbawiciela na tronie, ku któremu z boków przybliżyła się Najświętsza Panna i Jan Chrzciciel, w kornych postawach wstawiający się za ludzi. W tym okresie miniatury odznaczały się żywością ruchów i silnymi załamaniami szat, które jednak powoli ustępowały przed budzącą się znajomością budowy ciała. Pokrewne są dwa lubiąskie graduały, z których jeden z r. 1250 i jeden tamtejszy antyfonarz.

Nieco późniejszy jest Mszał Wrocławski w Archiwum tamtejszej Kapituły, tym ciekawszy, że posiadający sekwencję o św. Jadwidze, a więc z czasów po jej kanonizacji w r. 1267, ale pomimo tak względnie późnej daty, zdradzający jeszcze dosyć wyraźnie romańskie pozostałości. Inicjały są częściowo rysowane, a częściowo malowane. Co dla nas jest miłe, to wyraźny wpływ francuski, który zaznaczył się w sposobie rozłożenia ozdób, mianowicie są tu dosyć niewielkie inicjały, zawierające wewnątrz obrazeczki z Pisma św., nader zręcznie wykonane, z użyciem barw granatowej i wiśniowej w tłach, ożywiane, cieniutkimi pasemkami złota płatkowego polerowanego, a od tych inicjałów ciągną się wypustki pionowe ujmujące z boku tekst, tak właśnie jak to ustaliło się w malarstwie miniatur francuskich³³).

³³) Podlacha: j.w. str. 217.

Jak zwyczajnie bywało z życiorysami Świętych z dawnych wieków, nie poprzestawano na zdarzeniach prawdziwych, zapisywanych w aktach kanonizacyjnych, ale starano się je upiększyć fantastycznymi opowiadaniem, które służyły za treść dla rzeźbiarzy i malarzy, a właśnie ilość wyobrażeń z życia Świętych jest jednym z znaków rozwoju ich czci.

Równy w sto i dziesięć lat po śmierci św. Jadwigi, a w osmdziesiąt sześć po jej kanonizacji, tj. w r. 1353, śląski Piast książę Ludwig na Brzegu, Oławie, Kluczborgu, Hajmowie i Lubiniu, jeden z najzapobiegliwszych i najsprawniejszych rządców swych ziem, a wielki czciciel św. Jadwigi, który budując zamek w Lubiniu wystawił tam w r. 1349 jej kaplicę, podobnie jak w nowo wzniesionym zamku w Brzegu około r. 1360, tworząc przy niej kolegiatę, polecił Mikołajowi Pruzio czy z Pruzia z przedmieścia Lubinia napisanie na pergaminie jej życiorysu i ozdobienie go miniaturami. Że ten Pruzia nie był żadnym Prusakiem, ani Krzyżakiem „aus Preussen“, jak chcieli twierdzić niemieccy uczeni, najlepszy w tym dowód, że wspomniany jest też Wacław Świerk Zbylitka z Pruzia, a znów innego Pruzia wymienia żywot św. Jadwigi. Odróżnić tu należy sam tekst legendy ze strony historyczno-literackiej, od zdobiących go miniatur, opierających się na jego opowiadaniach. Z ich stroną artystyczną-twórczą. Życiorys, choć pisany po łacinie, należy zaliczyć do naszej polskiej literatury, gdyż w owych wiekach oświecone warstwy społeczeństwa pisały jedynie po łacinie. Twórcą tekstu był pewnie zakonnik cysterski, może któryś z ojców z Lubiąża, sprawujących pieczę duchowną w Trzebnicy. Uwzględnił on tak akta procesu kanonizacyjnego, spisane przez papieskich komisarzy, jak i opowiadania osób pamiętających Świętą, albo posiadających o niej wiadomości od starych ludzi. Nie brak słowa wstępnego, a na końcu odpisu bulli kanonizacyjnej, wydanej w Rzymie 26 marca r. 1267, gdy sama uroczystość w Trzebnicy ogłoszenia uroczystego tej bulli, połączona z podniesieniem relikwi Świętej, odbyła się w lecie. Twórca żywota chciał przedstawić Świętą w blasku wszelkich cnót wedle zasad ascezy rozbudzonej przez

św. Franciszka, pokory, miłości bliźniego i zaparcia się i wyniszczenia własnej osoby, dla zwycięstwa nad złym duchem, co miało służyć za przykład dla innych i udzielać pociechy w nieszczęściach życiowych. Tym większa była zasługa Świętej, że pochodziła z dostojnego rodu, co z naciskiem jest podkreślone, więc mogłaby prowadzić życie wygodne. Tymczasem nie było umartwienia, jakiemu nie poddawałaby się dobrowolnie. Przez lat prawie czterdzieści wstrzymywała się od potraw mięsnych, zwykle pościła o chlebie i wodzie, albo dodawała popiołu do jedzenia. Po długich modlitwach we dnie i w nocy wypoczywała na tapczanie twardym, tylko skórą pokrytym, albo na gołych deskach. Biczowała się sama do krwi, albo kazała zakonnicom, by ją bez miłosierdzia biczowały. Nie raz wpadała w taki zachwyt, że stawała się zupełnie nieczuła na wrażenia zewnętrzne. Posiadała liczne obrazy Świętych i relikwie, którym oddawała głęboką cześć, a kiedy udawała się do kościoła, niesiono je przed nią i stawiano na ołtarzu, przed którym modliła się. W szczególności miała głębokie nabożeństwo do Matki Bożej i nieraz nosiła ze sobą posążek jej rzeźbiony w kości słoniowej, którym błogosławiła chorych. Ks. Piotr Skarga pisał, że przy podniesieniu jej ciała po kanonizacji: „Trzy palce jej lewej ręki, którymi przy śmierci obraz Przenajśw. Matki Bożej, którego i po śmierci brać go sobie nie dała, tak całe są znalezione, jakby dziś skonała“. Możliwie, że taki posążek z kości słoniowej Święta nasza posiadała, jednak właściwym czasem wytwórczym tego rodzaju artystycznych przedmiotów była pierwsza połowa XIV wieku, a miejsce gdzie je wyrabiano, Paryż, gdyż wcześniejsze okazy należą do wielkich rzadkości³⁴⁾. Wspomnę tu nawiasem, że tego rodzaju posążki, nader cenne, a łatwe do przewożenia służyły za wzór dla rzeźbiarzy, którzy je powiększali w kamieniu, a zabytki takie znane są też w całej Polsce, szczególnie często na Śląsku.

³⁴⁾ Ks. Dr Tadeusz Kruszyński, Francuska skrzynka z kości słoniowej z pierwszej połowy XIV wieku w Skarbcu Katedry Wawelskiej i podobne zabytki w Krakowie. Warszawa 1936.

Tam, gdzie pisarz chciał uwydatnić gorliwość religijną Świętej, używał częstych w średniowieczu wierszy leouinów, polegających na tym, że rymowały się tak na końcu, jak i w połowie, jak w „Stabat Mater“, wiersza, (Nazwa pochodzi od Leona kanonika w Saint-Victor, który je rozpowszechnił). Po opisie bogobojnego życia, wyliczał autor cuda, za życia i po śmierci przez świętą zdziałane. Już za życia księżna cieszyła się sławą świętości, a niebawem po śmierci jej grób stał się miejscem licznych pielgrzymek wszelkich warstw ludności polskiej, bo Śląsk wtedy był jeszcze czysto polski, napływ niemieckich osadników był jeszcze nieznaczny, a jaki widać z ciągłych spraw o dziesięciny i posty, nowy ten żywioł nie odznaczał się wcale pobożnością. Zdolny pisarz opisując przykłady ukojenia na duchu i ciele tych licznych cierpiących, udających się nieraz z odległych stron do grobu Świętej, niezmiernie barwnie opisywał stosunki wtedy panujące w śląskiej dzielnicy, tak że nie tylko miniaturzysta, ale i twórca tryptyków i fresków znajdował gotową treść do swych wyobrażeń. Legenda w wielu odpisach krążyła po klasztorach i dworach książęcych, po domach mieszczańskich i szkołach tak na Śląsku jak i w całej Polsce, szerząc wszędzie cześć naszej Świętej, korzystał z niej nieznanymi pisarz kroniki książąt polskich z drugiej połowy XIV wieku, naśladował, z pewnymi zmianami, kopista Piotr Freitag w r. 1451, uwzględnił ją Długosz w swej historii, a jednym z najpierwszych dzieł nowo wprowadzonej sztuki typograficznej był niemiecki przekład, dokonany z łacińskiego oryginału już w r. 1504, kiedy to w miastach śląskich Niemcy wzięli górę, nawet piastowscy książęta tamtejsi ziemczeli, ale lud wiejski pozostał polski i we własnym języku czcił swą patronkę.

Twórcy fresków, miniatur czy wypuklorzeźb z życia Świętych pochodzących z pierwszych wieków chrześcijaństwa, czy z życia Najśw. Panny i Chrystusa, posiadali dokładne pierwowzory, rozwijające się od zarania chrześcijaństwa, które zwłaszcza w tradycyjnej sztuce bizantyńskiej ustaliły się ściśle w przepisach podawanych przez artystów-zakonników z góry

Atos. Przy opracowywaniu życiorysu świeżo ogłoszonego Świętego, należało tworzyć nowe obrazy i na tym polegała cała trudność. Jak ikonografia św. Stanisława urobiła się w Krakowie³⁵⁾, tak rozumie się ikonografią św. Jadwigi powstała na Śląsku. Miniatury w życiorysie tej świętej z r. 1353 są tak już doskonale skomponowane, że przypuścić można, iż autor nie przełamywał pierwszych trudności w ich tworzeniu, ale korzystał z prac poprzedników wykonanych niebawem po kanonizacji³⁶⁾. Te niezmiernie ciekawe ze względu na ówczesną obyczajowość miniatury, wykazują nader silne wpływy czeskiej sztuki, która wtedy na Śląsk przenikała. A znów na tych miniaturzystach wzorowali się artyści późniejszych obrazów, jak i fresków, przedstawiających życie tej Świętej. Twórca miniatur w naiwny, zwyczajowy średniowieczu sposób, starał się jednak oddać rzeczywistość życiową, czy to przedstawiając budowę kościoła i klasztoru trzebnickiego, czy obłężenie Legnicy, z uwzględnieniem gontów, zastrzałów i własności drewnianego budownictwa. Najokazalsza miniatura przedstawia Świętą w całej postaci na tle architektury, podobnej zupełnie do ówczesnych wyobrażanych przez czeskich miniaturzystów, naśladowujących w tym dziele Giotta. Koloryt też przypomina czeską sztukę. Nasza Święta odziana jest w świeckie szaty, bez żadnych odznak książęcych, na znak pokory, a głowę jej otacza ogromny pomarańczowo-biały wozrzysty nimb. Jest to młoda jasnowłosa osoba, wdzięcznie prześwietła w modlitewnym natchnieniu. Biała chusta spada z głowy poniżej ramion, cieniowana niebieskawo, a taka sama jest suknia. Płaszcz szarawo-liliowy, z czerwoną podszewką, na krawędziach i w połowie wysokości ozdobiony gotyckimi roślinno-geometrycznymi wzorami. Święta jest bosa, bo jej ży-

³⁵⁾ Ks. Tadeusz Kruszyński: Ornat Piotra Kmitę i ołtarz św. Antoniego fundacji Kmitów w katedrze Wawelskiej. Kraków 1930.

³⁶⁾ K. Stronczyński. Legenda obrazowa o św. Jadwidze księżnej śląskiej. Kraków. 1880; Dr Henryk Biegeleisen, Dzieje literatury polskiej. Literatura średniowieczna. Tom I Wiedeń str. 277; F. Kopera, Dzieje malarstwa w Polsce część I Kraków. 1925. str. 38; Władysław Podlacha, Miniatury śląskie do końca XIV w.: „Historia Śląska” j.w. Tom III. str. 225.

ciorys mówi, że tak chodziła dla umartwienia i pokory. W lewej ręce trzyma ona książeczkę do modlenia, a prawą do piersi przyciska mały posążek Matki Bożej i różaniec. Z dawna już ustaliło się, że Świętych, czy dostojne osoby wyobrażano w wielkich postaciach, gdy zwyczajne, a zwłaszcza fundatorów, w małych. To samo widzimy i tu. Pod wykuszami z boków architektury klęczy po jej prawej stronie fundator tej księgi, Ludwik z Brzegu, a po lewej żona jego Agnieszka z książąt na Głogowie. Ma on na głowie książęcy kołpak czerwony z białymi przepaskami, czerwoną szatę i zielony płaszcz, podbity gronostajami, gdy Anna zieloną suknię i płaszcz biały z zieloną podszewką i biały czepiec z wypukłym obrębieniem obszytym łabędzim puszkim, ogólnie używany przez dostojne niewiasty w połowie XIV w. Rysunek tej jak i następnych niewiast jest bardzo staranny, a to, co może razić oko dzisiejszego widza, nie jest wcale wynikiem braku zdolności artysty, ale odmiennego w owych czasach stylu i nie wyrobionej jeszcze znajomości perspektywy, a zbytnia wysmukłość osób znamien-
na jest w ogólności dla sztuki gotyckiej.

Co do technicznej strony, to pierwszych dziesięć miniatur wykonano gwaszem, od jedenastej do trzydziestej siódmej kiedyś później poprawiono gwaszem, albo akwarelą, co je znacznie popsło, gdy od trzydziestej ósmej do pięćdziesiątej ósmej mniej poprawkom uległy, a następnie są od nich wolne. Znać w całości rękę nader zdolnego artysty, który może nawet znał Włochy, bo architektura przez niego przedstawiona jest giottowska, pomimo że jak wiemy, czasem uwzględniał też właściwości drewnianego polskiego budownictwa, jak kalenice i zastrzały z kołkowaniem w izbie, w której spoczywa książę Henryk. Silny bardzo jest wpływ zasad św. Franciszka, bo twórca, jak gdyby w „biblia pauperum“, starał się przedstawić wszystko jasno, pouczając, dosadnie, bez żadnych niedomówień czy osłon, a dla lepszego zrozumienia dawał wszędzie podpisy, zaś umieszczał je tylko na wstęgach tam, gdzie miały one być słowami wypowiedzianymi przez dane osoby. Chęć badania przyrody przez tego Świętego głoszona, jest tu zupełnie wi-

doczna, zwłaszcza w oddaniu głębi na obrazkach zamiast zwyczajnego dotąd złotego jednostajnego tła, powtarzanego często nadal na miniaturach wielu innych artystów, a nawet w obrazach. Franciszkańska asceza uwidacznia się najdobitniej w wyniszczeniu własnej osoby, zaparciu się tego wszystkiego, co mogą dać ziemskie wygody i przyjemności, a poświęcenia się na służbę bliźnich, pielęgnowaniu chorych, całowaniu ich ropiących ran, umywaniu nóg, postach o chlebie i wodzie, a stąd powstają nadziemskie cuda i wizje, zaś świętość życia sprawia, że miła Bogu osoba nie tylko służy za dobry przykład wiernym, ale jej wstawiennictwo sprowadza pomoc Bożą.

Artysta starał się, by jego księga była okazała, więc wykonał liczne ozdobniki i inicjały o koronkowej lekkiej ornamentacji, ulubionej w okresie gotyku, używając do nich koloru czerwonego, a niebieskiego do tła, albo odwrotnie.

Miniatury ukazują nam najpierw naszą Świętą jako małą dziewczynkę w towarzystwie rodziców i rodzeństwa, następnie jej zaślubiny z Henrykiem Brodatym, a dalej ich oboje z dziećmi a ta właśnie trzecia miniatura wyraża chwałę jej pobożnej rodziny. Święta zasiada przy mężu na wysokiej ławie, obok z jednej strony stoją synowie. W zbroi z mieczem i tarczą ze śląskim orłem Henryk Pobożny, który objął rządy po ojcu, gdyż najstarszy Bolesław, stojący tu obok niego, zmarł młodo, a siedzący tu Konrad rozstał się z tym światem już w r. 1214. Po drugiej stronie dwie córki, które też wcześniej pożegnały ten świat, Zofia i Agnieszka, zaś Gertruda jako opatka trzebnicka, przedstawiona jest w szatach zakonnych z pastorałem. Na dalszej miniaturze widzimy jak Henryk i Jadwiga, gdy już mieli sześcioro dzieci, uczynili wobec biskupa ślub czystości, dalej Jadwigę w żałobie po mężu, syna jej Hanryka Pobożnego w walce z Tatarami, jego śmierć i uniesienie duszy do nieba. Dokładnie oddane są kolczugowe zbroje ówczesnych wojowników, na nich ówczesne tuniki bez rękawów, a na tym jeszcze płaszczki spięte na piersiach. Wszystko to podobne jak na pieczęciach książęcych z ówczesnych czasów. W dalszym szeregu miniatur nasza Święta przedstawiona

jest jako opiekunka ubogich, chorych, więźniów i podróżnych, to znów gdy wieśniakom darowuje ich powinności i gdy w sądzie wstawia się za pokrzywdzonymi, co tym jest ciekawe, że oglądamy tam całe urządzenie izby sądowej połowy XIV wieku. Sędzia zasiada pomiędzy dwoma ławnikami, mając jako oznakę swej godności czerwoną pelerynkę z kapturkiem i wysoką czerwoną czapkę, a w ręce krótszą laskę. U pasa zaś zawieszoną torebkę, czyli kaletę, albo jak też mówiono mieszek. Za tymi dostojnikami już w innej ławce zasiada pisarz sądowy. Ruchy tych wszystkich ludzi zdradzają żywe zajęcie się sprawą osobiście przez św Jadwigę przedstawianą. Ubiór wieśniaka w długich butach i białej czapce, w rodzaju późniejszej magierki, jest odmienny od inych osób. Inny szereg miniatur ukazuje naszą Świętą przy czynnościach związanych z budową i urządzeniem trzebnickiego klasztoru, przy uprawianiu umartwień zakonnych i nabożeństwach, a nawet gdy zły duch bezskutecznie ją napastuje. Dalej występują cuda przez naszą Świętą zdziałane, z których o jednym mianowicie, o wodzie w cudowny sposób w wino w jej szklance zamienionej, później będzie mowa, a drugi przytoczony tu wedle opowiadania księdza Ludwika Miskiego (Zwierciadło przykładości j.w.), zachowując znamiennej starą jego pisownię:

„A nietylko tak w lecie trzewikami gardziła, lecz y w zimie, choć w naytęższe mrozy, po śniegu, po lodach, po grudach, y po przykrych drogach do Kaplic, do Kościoła, y na insze miejsca, zwyczajnie chodziła boso, chyba tylko, gdy potkała Zakonnika iakiego, albo iaką słuszną osobę, prętko trzewiki na nogi kładła ale minąwszy, zaraz ie znowu zdięła; także y do samego Kościoła wchodziła w trzewikach, a iak prętko (!) uklęknęła na modlitwę, wnet ie zdeymowała, a gołe nogi płaszczem pckrywała po wierzchu, ukrywając się z tą cnotą przed ludzkimi oczami, y wszelkiey chlubie, lub wysokiemu u inszych o sobie rozumieniu drogę zamykając. Wystrzegała się też, żeby o tym iey takim chodzeniu mąż Henryk nie wiedział, a oney dla powagi Książęcego Stanu, y dla ochrony zdrowia o to nie strofował. Aliści czasu iednego, gdy wedle swego zwy-

czaju boso szła Św. Jadwiga, a trzewiki pod płaszczem niosła, potkał ją trafunkiem mąż Henryk na drodze. Wielce się zmieszala ta S. Pani, że boso będąc, y nagości nóg okryć sposobu nie mając, trzewików tak niespodziewanie obuć nie mogła. W tym ciężkim zatrwożeniu westchnęła serdecznie do Pana Boga, dla którego miłości taki sposób chodzenia sobie obrała. Aż oto Wszechmogący, który nagość S. Agnieszki w oczach tyrańskich Śliczną szatą pokrył, oczy też Henrykowi tak zasłonił, że mu się zdało, iż dobre na nogach miała trzewiki Ś. Małżonka jego. Minawszy go Ś. Jadwiga, pokornie Panu Bogu podziękowała, że wszelkiego kłopotu y mężowskiego gniewu dla bosego chodzenia tak szczęśliwie uszła.“—

Dalsze miniatury tejże księgi przedstawiają cuda też w życiorysie naszej Świętej opowiedziane, jak światłość niebiańską, która ją raz już za życia otoczyła, jak gdy Święta uzdrawia zakonnicę duszącą się rybią ością, wskrzesza powieszzonego, odejmuje kobiecie kawałek drążka od żaren, to znów gdy w czasie snu jej, świeca przewrócona na modlitewnik cała spaliła się, nie naruszając go. Kilka miniatur ukazuje prorocstwa naszej Świętej i spełnienie się ich, jak przepowiednia, że wnuk jej Bolesław Łysy, zwany też Rogatką, pozbędzie się ziemi lubuskiej, która tworzyła prawdziwy klucz do Śląska, co miało pociągnąć za sobą dalsze nieszczęścia. W końcu oglądamy śmierć Świętej, jej pogrzeb w trzebnickim kościele, cudowne uzdrowienia dokonywane na jej grobie, kanonizację i przeniesienie ciała jej na ołtarz. Nader ciekawa jest pośród tych ostatnich miniatur przedstawiająca przywiezienie z Rzymu bulli kanonizacyjnej do Trzebnicy, wydanej przez papieża Klemensa IV. Oto w bramie kościelnej stoi opatka z pastorałem, w swych białych szatach, a za nią zakonnica, mająca wyobrażać całe zakonne zgromadzenie. Dwaj duchowni w ciemnych szatach, w szerokich kapeluszach przydzianych na kapturki, przybývają na siwych koniach, wioząc dwie bulle, a więc kanonizacyjną i udzielającą klasztorowi przywilejów, przy czym dla wyrazistości pieczęcie przy nich zawieszono z głowami św. Piotra i Pawła, są znacznie powiększone. Po-

nieważ w życiorysie opowiedziano, że uroczystość ogłoszenia kanonizacji odbyła się w Trzebnicy przy pięknej letniej pogodzie wśród olbrzymich zastępów ludności przybyłej z różnych stron kraju, przy podniosłej ogólnej wesołości, więc starano się wyrazić to i w miniaturach. W uroczystej procesji przeniesienia śmiertelnych szczątków nowokanonizowanej, jeden z opatów niesie czaszkę Świętej, drugi posążek Bogarodzicy w słoniowej kości rzeźbiony, który do niej należał, a sam arcybiskup jej kości. Dalej postępują księżęta. Na innej miniaturze widzimy rozłożone namioty, pod którymi siedzą świeccy uczestnicy posilający się i pijący piwo, które nalewają z wielkiej beczki. Jest to w swoim rodzaju doskonale przedstawiona scena rodzajowa, uwydatniająca popularność jaką cieszyła się św. Jadwiga w szerokich kręgach ludności.

Władysław Podlacha stwierdził, że legenda o św. Jadwidze, jest „najlepszym przykładem opowieści, rozłożonej na szereg obrazów i epizodów, przedstawiających w formie popularnej i dla wszystkich warstw łatwo zrozumiałej, świętobliwe czyny patronki Śląska.“ Następnie tenże uczony zauważył, że miniaturzysta tam, gdzie chodziło o silniejszy wyraz, czy o idealną postać, chętnie wykonywał miniaturę piórkiem tuszem, malując ją przezroczystą wodną farbą, nie zaś gęstą kryjącą, mniej wyrazistą. Święta występuje przeważnie w białym welonie, podwiniętym pod szczękę(czyli jak niegdyś mówiono w podwice), w żółtawo-oliwkowym płaszczu z podszewką pomarańczową i w niebieskiej sukni. Płaszcz miewa odcienie szaro-fiołkowe i zielonawe, suknia czerwona i zielona, a nimb bywa biały, zielony albo pomarańczowy a więc koloryt jest równie bogaty i urozmaicony jak w malarstwie południowo-czeskim.

Miniatury Życiorysu św. Jadwigi są pierwszorzędnym źródłem do naszej kultury materialnej połowy XIV wieku, gdyż przedstawiają wypadki z ówczesnego codziennego życia. Oglądamy nie tylko najdokładniej przedstawione ówczesne ubiory, rzędy końskie, zbroje, broń itd., ale też budowę trzebnickiego kościoła, gdzie widać drewniane rusztowanie, dźwig podnoszący kamienie i cegły na wysokość muru, poruszany siłą

człowieka obracającego nogami stopnie w kole zbliżonym do wielkiego bębna, tak jak w sławnym Żórawiu nad Mołtawą w Gdańsku, zbudowanym po r. 1410. Miniatura przedstawiająca lud zebrany na uroczystość kanonizacji św. Jadwigi, najdokładniej wyobraża ówczesne odpusty. Zastępy ludu po zakończeniu obchodu, posilają się przy ogromnych beczkach, pełne radości i wesela, itd.

Wspaniała ta i ciekawa historycznie księga ze Śląska dostała się w posiadanie zgromadzenia Pijarów w mieście Ostrowie w Czechach, którzy w r. 1911 sprzedali ją wiedeńskiej antykwarni Gielhofera i Rauschburga, od której nabył ją prywatny zbieracz Rudolf Guttman, jak o tym świadczy list burmistrza Ostrowa z d. 22 lutego 1924.

Jeszcze w r. 1451 wrocławski radny miejski Antoni Hornig, gdy księga ta pozostała na Śląsku, polecił przełożyć ją z łaciny na język niemiecki, a Piotr Greytag z Brzegu wykonał rysunki piórem sześćdziesiąt miniatur. Kopia ta dostała się do biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu, gdzie pozostawała do czasu ostatniej wojny, a czy ją przetrwała, nie posiadamy wiadomości³⁷⁾. W r. 1504 po raz pierwszy typograf wrocławski Konrad Baumgarten wydał życiorys naszej świętej, powtarzając w głównych zarysach tekst z przekładem z r. 1451, a drzeworytnik powtórzył rysunki Freytaga.

Spośród rycin z wyobrażeniem naszej Świętej bardzo udatny jest zwłaszcza drzeworyt w mszale 'wydanym we Wrocławiu w 1499 roku, w środku pod infułą i pastorałem z herbami: Śląska, wrocławskiego biskupstwem i ówczesnego biskupa Jana Rotha, a po bokach ze św. Janem Chrzcicielem i św. Jadwigą, trzymającą model kościoła. U dołu na tarczach popierające św. Wincentego i głoska wrocławska W.

³⁷⁾ A. v. Wolfskron: Die Bilder der Hedwigslegende nach einer Handschrift vom Jahre 1353 in der Bibliothek der P.P. Piaristen zu Schlackenwerth. Wien 1843; H. Luchs, Ueber die Bilder der Hedwigslegende. Breslau 1861; Dr Karl Kuenstle, Ikonographie der christlichen Kunst II Bd. Freiburg i B. 1926 289.

FRESKI I OBRAZY Z ŻYCIA ŚW. JADWIGI

W kościele św. Barbary we Wrocławiu, wspomnianym po raz pierwszy w r. 1394, nieznany z nazwiska twórca fresków, z około r. 1420 wzorował się na miniaturach z r. 1353³⁸⁾. Zdarzenia te z życia św. Jadwigi zawarte są w łuku ściennym, podzielonym białymi paskami na osiem części. U samej góry łuku jest tylko jedno pole, a w nim przedstawiona nasza Święta modląca się przed posążkiem Matki Boskiej, trzymającej Dziecię na rękach, które ku niej pochyla się. Wyjaśnienie znajdujemy podane przez ks. Miskego: „Przy następującej Narodzenia Pańskiego dorocznej uroczystości, gotując się na powitanie tak słodkiego gościa, a przed maluczka figurką albo osóbką dzieciny Pana Jezusa gorąco nabożeństwa z hoynemi łzami odprawiając, prosila, nie z ciekawości albo z dworności iakiej, ale z bogomyślnej pobożności Pana Jezusa, aby ieśliby się świętej iego podobało woli, ten właśnie punkt czasu, ten moment oznaymić iey raczył, którego z nayukochańszey Matki swoiey, a zawsze Panny, na świat się narodził. Aliści ieko Betleemscy pastuszkowie w nocy czuwaiąc naypierwsi Narodzenie Zbawicielowe wiedzieli, tak ledwie nie po całych nocach czuwaiąca, na modlitwach zasłużyła to sobie Jadwiga, bo w święta tego naymiłościwszego Narodzenia noc, owa maluchna osóбка, owa figura Pana Jezusa cudownie zapłakała, y sam czas przyyścia na świat Zbawicielowego, gorąco modlący się S. Jadwidze tym płaczem oznaymiła... A że tajemnicę królewską zachować dobra rzecz iest, y mędrzec przestrzega: Tajemnica albo sekretu obcemu nie obiawiamy; stąd też osóбка po zapłakaniu swoim paluszek na wargach położyła, y do zachowanie sekretu, do zamilczenia tego względem czasu Narodzenia wielkiej tajemnice S. Jadwige obowiązała. Ta osóбка ten paluszek na ustach trzymająca iest po dziś dzień w Prześwietnym Trzebnickim Klasztorze między inszemi świętymi Relikwiami w przyzwoitym poszanowaniu którey R.P. 1665 Jaśnie Nayprzewie-

³⁸⁾ Tadeusz Dobrowolski, *Śląskie malarstwo ścienne i sztalugowe z początku XV w.: Historia Śląska* j.w. 154.

lebniejsza IMC Panna Jadwiga Pruszkówna na ten czas Ksieni srebrną kolebeczkę sprawiła i bogato przyozdobiła.—“

Na tychże freskach u św. Barbary, w dwóch warstwach są rozmieszczone po dwa pola, a na nich ślub Jadwigi i Henryka Brodatego: Święta modli się przed ołtarzykiem, gdy mąż śpi na łożu (rozumie się dla zaznaczenia godności w kołpaku książęcym na głowie), woda cudownie przemienia się w wino. Dalej zakonnice podziwiają to, o czym pisał ks. Ludwik Miske: „Na pokrycie świętej swojej cnoty łoże przystoynne, y według dostoynności Książęcego stanu należycie przybrane miała, ale to tylko dla oczy ludzkich, bo ona nigdy nie sypiała, y nie leżała, ale zwyczajnie na drewnianych tarcicach, albo na gołej ziemi po przedłużonych molitwach króciuchny wczas z wielkiej przyrodzenia potrzeby dawała ciału... lubo w samych potrzebach tylko na płóciennym worze słomą napchanym, albo na ostrej zwierzęcej skórze cierpliwie spoczywała, ieszcze to ciału swojemu poczytuiać za delicye.“ U dołu tegoż fresku są trzy wyobrażenia, z których pierwsze zrozumiemy wedle opowiadania ks. Miskiego: „W potężny mróz służebnica za S. Jadwigą klęcząca w kościele, gdyż iuż dłużej ciężkiego zimna wytrzymać nie mogła, przystąpiwszy ku S. Jadwidze cicho iey rzekła: O Pani moia! mrozu tak okrutnego iuż podobno dłużej nie wycierpię. Co usłyszawszy ta S. Pani, z mieysca tego, na którym boso klęczała, ruszyła się trochę, a na to swoje mieysce owej służebnicy pomknąć się kazała. Ledwie co na śladach S. Jadwigi stanęła ta osoba, zaraz dziwnymi iakimsi ciepłem, y iakoby ogniem cała rozgrzana była.“— Dalej oglądamy jak święta umywa nogi zakonnicom, a w końcu modli się w celi przed posążkiem Matki Bożej. Spośród tych wyobrażeń po raz pierwszy ukazuje się na tych freskach Modlitwa świętej do Matki Bożej, Święta śpiąca na tapczanie i Umywanie nóg zakonnicom, gdy inne występowały już na opisanych miniaturach. Kolorystycznie całość jest stosowana przez to, że tła są jasnobrązowe, szaty przeważają niebieskie i zielonkawe, a więc zimne kolory odbijają od ciepłego tła, podkreślone znów ciepłymi, czerwoną i żółtą. W przeciwsta-

wieniu do niektórych naszych fresków, zwłaszcza rusko-bizantyńskiego pochodzenia, o charakterze rysunkowym, tu przeważa strona malarska, z uwzględnieniem światłocienia, dosyć udatnym. W sposobie przedstawienia architektury widać wpływy włoskie, dosyć jeszcze spóźnione, bo niewiele liczące się z perspektywą, a w kompozycji zwłaszcza Zaślubiny przypominają włoskie dzieła. Ten rodzaj fresków nie znajduje u nas pierwowzorów co jednak nie wyklucza, że takie istniały, ale nie dochowały się. Włoskie wpływy nie tak trudno wyjaśnić, jeżeli się zważy, że w zbudowanym przez Kazimierza Wielkiego kościele w Niepołomicach freski są czysto włoskie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wykonane przez samego, Tomasa da Modena, który też pracował w Czechach u Karola IV. Ów nieznan nam śląski artysta, choć nie dorównał ówczesnym Włochom, to jednak wykazał wiele pomysłowości w kompozycji, wprowadzając nowe sceny, nie uwzględnione w znanych nam miniaturach, a św. Jadwigę przedstawiając w młodym wieku, w mitrze księżęcej, zamiast jak na miniaturach starszą w chusteczce.

Cech wrocławskich malarzy w drugiej połowie XIV w. liczył wielu członków, pomiędzy którymi znajdowali się przynajmniej z Trzebnicy, Oławy, Żorów, Brzegu, Jeleniej Góry, Świdnicy, Żagania, Nysy, Głogowa itd.

Bardzo wdzięczną postać ma św. Jadwiga na polityptyku z Różek obok Strzygłowa, który dostał się do Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności we Wrocławiu, pochodzącym z około r. 1420, gdzie na licznych polach ukazują się poszczególne Święci i Święte. Młodociana św. Jadwiga, odznaczona kołpakiem księżęcym na białej chusteczce, trzymając w dłoni model trzebnickiego kościoła poprzez fałdy szerokiego płaszcza³⁹⁾. Ten polityk podobny jest do znajdującego się w tymże Muzeum, nabytego w Legnicy. Odznaczają się oba poprawnością rysunku, miękkim stylem malarskim i bogatą skalą kolorów, co obok opisanych fresków z kościoła św.

³⁹⁾ Dobrowolski j.w. str. 163.

Barbary, było zapowiedzią pomyślnego rozwoju śląskiej twórczości artystycznej.

Znów z lat 1430—1440 pochodzi tryptyk w tymże Muzeum z wrocławskiego kościoła Bernardynów, podzielony na trzydzieści dwa niewielkie prostokąty, zawierające obrazy z życia naszej Świętej (Dobrowolski j.w. str. 165). Od razu można poznać, że twórca wzorował się na miniaturach z legendy Świętej, jak i na freskach z kościoła św. Barbary, a starał się godzić architekturę fresków z właściwościami miniatur, zachowując właściwą im dokładność i mnogość szczegółów. Przeważa tu ton zielony tła, dobrze godzący się z jasnobrązowym odcieniem ziemi, a użyte są prawie wszystkie kolory, przy czym niezbyt dobrze gra biel i czerń, w dosyć wielkiej ilości występująca. Brak srebra w zbrojach zastąpił artysta niebieskimi odcieniami, na wyobrażeniu bitwy pod Legnicą, niezmiernie ciekawym z tego względu, że bardzo dokładnie tu przedstawiono zbroje obydwóch stron walczących z czasów współczesnych artyście, więc jakby z bitwy pod Warną. Tatarzy mają takie same zbroje jak Polacy, a tylko dla odróżnienia wysokie kończyste szyszaki w przeciwieństwie do niskich opolskich, a szable krzywe, rozszerzone ku końcowi, zupełnie odmienne od prostych polskich mieczów. Nie brak właściwej owym czasom naiwności. Henryk Pobożny leży na pierwszym planie martwy, jakby ułożony na marach z rękami złożonymi, w tunice na zbroi, w kołpaku książęcym zamiast szyszaka, a obok niego porzucona tarcza i chorągiew. Widzimy jego duszę tak, jak bywa stale w średniowieczu, przedstawiona w postaci małego nagiego człowieka, unoszoną w prześcieradle do nieba wraz z duszami jego towarzyszy, gdy piekło, o zwykłe w owych czasach wyglądzie paszczy olbrzymiego potwora, pochłania dusze poległych pogan. Postacie wojowników i ich konie są niezwykle cienkie a wysokie, a to pięcie się w górę znamienne jest dla całego tryptyku tak w osobach, jak i architekturze.

W sławnej „Kronice Świata“ Schedla dzierży nasza Święta model kościoła w Trzebnicy. Do pokrewieństwa ze świętymi

każdy chętnie się przyznaje, zwłaszcza kto posiadając świeckie zaszczyty, chce jeszcze ród swój oświecić duchowym blaskiem. Dlatego to na drzeworycie przedstawiającym Świętych spokrewnionych z cesarzem Maksymilianem I występuje św. Jadwiga rozdająca chleb chorym ⁴⁰⁾.

RZEŻBY Z POSTACIĄ ŚW. JADWIGI I JEJ RELIKWIARZE

Co do posągów św. Jadwigi, to wspominałem, że wbrew zdaniu niemieckich uczonych, owego z jej grobowca w Trzebnicy nie można uważać za dzieło XIII wieku, tak że za najstarszy należy uznać ten, który do ostatniej wojny istniał w kościele Urszulanek we Wrocławiu, z około r. 1400, z posążkiem Matki Bożej w ręce. Dodam tu, że ten kościół i klasztor pod wezwaniem św. Klary zbudowała Anna, wdowa po księciu Henryku Pobożnym, dla Klarysek, po których zniesieniu w r. 1811, osiadły tu niebawem Urszulanki sprowadzone z Bratysławy; gdyż rząd pruski nie sprzeciwiał się zgromadzeniom zakonnym, zajmującym się nauczaniem i dziełami miłosierdzia.

W sławnych zbiorach Figdora w Wiedniu znajdował się posąg św. Jadwigi z drewna z drugiej połowy XV w. ⁴¹⁾. Spod sukni widać bosą stopę, a w ręce lewej ówczesne kończyste trzewiki, gdy z prawej rozchylonej brak jakiegoś przedmiotu, zapewne modelu trzebnickiego kościoła, albo też posążka Matki Bożej. Posążek trzymała ona w Mariackim kościele w Gdańsku w prawej ręce a w lewej trzewiki. Posąg jej przed klasztorem w Trzebnicy postawiono w XVIII wieku.

W południowej kruchcie dolnego kościoła św. Krzyża we Wrocławiu zdolny artysta wyrzeźbił na zworniku sklepienym postać św. Jadwigi bez oznak książęcych, w szatach raczej zakonnych, gdy wdzięcznie przegięta, w ręce prawej trzy-

⁴⁰⁾ Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen des All. Kaiserhauses Bd. IV. Taf. 46.

⁴¹⁾ Juliusz Leiching: *Figurale Holzplastik* Bd. I Wien 1908 Nr 72.

ma różaniec, a w lewej spory model tegoż kościoła, jeszcze bez wieży, z zaznaczonym wyraźnie jego wezwaniem, w postaci wielkiego krzyża, umieszczonego na skrzyżowaniu naw. Prof. M. Gębarowicz widzi tu wpływ sztuki czeskiej, nader wyraźnej niegdyś na Śląsku, z miękkością i „słowiańską słodyczą“, tak odmienną od niemieckiej twardości, którą też zauważamy w śląskich pietach i tzw. Pięknych Madonnach⁴²⁾. Dodam tu od siebie, że te piety i Madonny wzorowały się przede wszystkim na małych łatwych do przewozu, a nader cennych posążkach z kości słoniowej, dziełach paryskich rzeźbiarzy pierwszej połowy XIV w., o czym już miałem sposobność pisać dwukrotnie⁴³⁾. Poza tym też wpływy francusko-włoskie środowisko siedziby papieży w XIV wieku z Avinionu na Czechy, były znane, więc owa „słowiańska słodycz“, może nie tyle obudziła się samodzielność, co stała się wynikiem owych zachodnio-europejskich wpływów, które głębiej przyjęły się w krajach zachodnio-słowiańskich, niż w Niemczech. Posążek Madonny wyrzeźbiony w alabastrze, zwany Najśw. Panną św. Jacka, który z lwowskiego klasztoru Dominikanów przewieziony został do krakowskiego, jest dziełem francuskich artystów XIV w., a jeszcze w następnym wieku, w r. 1431 Kanonicy Regularni Laterańscy z klasztoru Mariackiego na Piasku we Wrocławiu, zakupili „od pewnego kupca“ ołtarzyk, czyli tryptyczek, z alabastrowymi rzeźbami, pochodzący z Paryża⁴⁴⁾. Nie posiadał tej wiadomości Rudolf Katusch, który właśnie pisał o rzeźbie alabastrowej, przedstawiającej Najśw. Pannę podtrzymywaną przez dwie niewiasty, w takich postaciach w jakich stały pod Krzyżem, która to rzeźba ze zbiorów wrocławskiego Uniwersytetu została oddana do tamtejszego Muzeum w r. 1862, a pochodziła z któregoś ze skonfiskowa-

⁴²⁾ Architektura i rzeźba na Śląsku do schyłku XIV w. j.w. str. 83.

⁴³⁾ Francuska skrzynka z kości słoniowej z pierwszej połowy XIV w. w Skarbcu katedry Wawelskiej i podobne zabytki w Krakowie. Warszawa 1936, 21; Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły. Kraków 1945.

⁴⁴⁾ Sprawozdanie Kom. Hist. Sztuki „Akad. Um.” Tom VII 124.

nych w r. 1810 wrocławskich klasztorów⁴⁵). Uczony ten zauważył w stylu rzeźb twardość w postaciach, a miękkość w szatach, wskazującą na zbliżanie się ku dacie 1440. Częste były tego rodzaju alabastrowe rzeźby przywożone z Anglii na kontynent⁴⁶). A zatem tego rodzaju rzeźby alabastrowe z Francji i Anglii w łatwy sposób docierały do nas i służyły za wzory dla rzeźby architektonicznej.

Jak bywało ze szczątkami Świętych, cieszących się wielką czcią, a zwłaszcza będących patronami całego narodu, jak św. Wojciecha, czy Stanisława, poszczególne części oprawiono w okazałe relikwiarze, a każdy kościół poczytywał sobie za szczęście posiadanie choćby jakiegoś kawałeczka. Najciekawszy z relikwiarzy św. Jadwigi z r. 1512, zamykający jej dolną szczękę, znajduje się w Skarbcu katedralnym wrocławskim, przeniesiony tu z kościoła św. Krzyża na Tumskiej Wyspie we Wrocławiu. Całość tworzy ulubione w średniowieczu popiersie, z okienkiem z przodu, przez które można oglądać tę relikwię. Znaczek H. wskazuje, że wykonawcą był Andrzej Heidecker, złotnik wrocławski z lat 1509—33⁴⁷). W złotnictwie figuralne dzieła wykonane sposobem wytłaczania, czyli wybijania, jak posąg św. Wojciecha na jego sarkofagu w Katedrze w Gnieźnie, nie stoją zazwyczaj na arystystycznej wyżynie, toteż tu podziwiać należy pełne głębokiego wyrazu oblicze poważnej osoby. Ubiór jej niekoniecznie jest zakonny, bo podwiki, rodzaju zawiniętego pod brodą białego czepca, nakrytego welonem, używały jeszcze w XVI w. i w początkach XVII wieku starsze kobiety, zwłaszcza wdowy. Płaszcz Świętej jest rysowany we wzór kwiatu granatu, jak gdyby był z adamasz-

⁴⁵) Die Alabastergruppe der traueden Frauen in Schleis'schen Museum für Kunstgewerbe und Altertümer: „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift”. Neue Folge. Bd. VII. 1919.

⁴⁶) Bouillet: La fabrication industrielle des retables en albatre, „Bull. Monumental.” T. XLV 1901; Hope, On the early working of alabaster in England „Archaeological Journal”. LXI 1904, 221; Schnütgen, Zwei gotische Alabasterreliefs englischen Ursprungs: „Die englischen Alabasteraltäre, „Zeitschrift f. chr. st. Kunst.” XXII 1910, 233; Roberto Papini: Politici d'alabastro: „L'Arte” XIII 1910, 202.

⁴⁷) Erwin Hintze und Karl Manser, Goldschmiederarbeiten Schlesiens. Breslau 1911, XVIII.

ku czy altembasu. Na welonie, jak książęcy kołpak, którego dolny otok (circulus) i pionowo go przedzielający (titulus), podobnie jak nimb, wysadzone są sztucznymi kamieniami, oprawionymi w różyczki. Pod nimbem doskonale wstawiony w napis: SANCTA HEDVIGIS, znów na podstawie wyryto: MANDIBULA S. HEDVIGIS (szczęka św. Jadwigi), a na odwrocie rok MDXII. O ile widać w całości usiłowanie wyswobodzenia się z form gotyku, o tyle część główek skrzydlatych podstawy wykazuje już opanowanie renesansu. W r. 1506 biskupem wrocławskim został Jan Turzo, poprzedni dziekan Kapituły krakowskiej i profesor prawa kanonicznego krakowskiej Wszechnicy i jej rektor, który w czasie studiów w Rzymie zapoznał się ze sztuką odrodzenia, a w Krakowie przyjaźnił się z humanistami, na Śląsku zaś był krzewicielem tej nowej sztuki, więc zapewne on to ofiarował kolegiacie wrocławskiej św. Krzyża ten relikwiarz, tym więcej, że u jego podstawy, umieszczono obok śląskiego, też polskiego Orła, na emaliowanej tarczy, a Turzo nie zapomniał we Wrocławiu o ojczystej stolicy Polski.

Wiadomo, że kościół cysterski w Trzebnicy ma wezwanie św. Bartłomieja apostoła, a dopiero po kanonizacji św. Jadwigi nieurzędowo dołączyło się jej wezwanie. Potomek naszej Świętej, książę wrocławski Henryk IV Probus, po zakończeniu walki z biskupem wrocławskim Tomaszem II z rodu Zarembów, zaczął budowę kościoła św. Krzyża na Tumskiej Wyspie we Wrocławiu, w obrębie dziś już nie istniejącego książęcego zamku i podniósł go do rzędu kolegiaty. Są to właściwie dwa kościoły jednonawowe, jeden nad drugim, tych samych rozmiarów, podobnie jak u św. Franciszka z Asyżu, a bardzo możliwe, że ten wrocławski kościół powstał na wzór asyjskiego, z tą tylko różnicą, że dano tu nawę poprzeczną, a dolny nieco zagłębiono w ziemi, przez co otrzymał nazwę krypty. Kościół św. Krzyża, to właściwie ów górny, gdy dolnemu nadał książę nazwę swej prababki św. Jadwigi i św. Bartłomieja, a więc tak jak w Trzebnicy, zyskawszy cząstki ich relikwii. Do ostatniej wojny dochował się ten kościół w nie-

najgorszym stanie, ucierpiał wprawdzie przy zdobywaniu Wrocławia, ale można go było bez większych trudności doprowadzić do pierwotnego stanu. Znajdował się tam relikwiarz ręki św. Jadwigi z r. 1513 przypominający ów św. Stanisława ze Skarbcu katedry Wawelskiej, to jest naśladowający ramię w rękawie, z dłonią trzymającą posążek, gdy znów podobny relikwiarz św. Bartłomieja miał w dłoni nóż, jako narzędzie jego męki. Tamże był posążek św. Jadwigi, też z r. 1513, trzymającej kościółek, w którym podobnie jak w podstawie były miejsca na relikwie. Prawdopodobnie te dwa relikwiarze rąk i posążek, były dziełami wspomnianego złotnika Heideckera, może z daru biskupa Jana Turzo. Kiedy w r. 1773 dokonywano w Berlinie poświęcenia katolickiego kościoła św. Jadwigi, wrocławski prałat Bastiani, przesłał tam w darze ten posążek.

W trzebnickim kościele znajduje się w Skarbcu nader okazały relikwiarz głowy św. Jadwigi, srebrny, częściowo złożony, formą zbliżony do wielkiej puszki na komunikanty, w przeciwieństwie do niskich okrągłych, albo wielobocznych, jakie zwykle bywają relikwiarze głów, z wyrytym u spodu wieczka rokiem 1553, znacznikiem złotniczym miasta Wrocławia i głową smoka nieznanego wrocławskiego złotnika. Formy wskazują, jak trudno było owemu wrocławskiemu mistrzowi przełamać gotyckie przyzwyczajenia, aby dostosować się do wymagań stylu odrodzenia. Na każdym polu sześciobocznej podstawy nałożony lity posążek Chrystusa zmartwychwstałego, Marii Magdaleny i czterech niedających się bliżej oznaczyć Świętych, a poniżej każdego drogi kamień osadzony w wysokim gnieździe. Pomimo wprowadzenia na tle wzorów czysto renesansowego listowia, zwłaszcza na tej podstawie zestawienie płaszczyzn jest ostre z gotycka, a tylko węzeł, jaki bywa na nóżce kielicha mszalnego, jest płaski, zackrąglony. Czaszka (bez dolnej szczęki, bo wiemy, że ta znajduje się w osobnym relikwiarzu) zawarta jest w spłaszczonej puszcze, boniowanej z góry i z dołu, z litym posążkiem na każdym, z których środkowy przedstawia Najśw. Pannę z Dzieciąciem, otoczoną pro-

mieniami, a z jednego jej boku św. Jadwiga, z drugiego Henryk Brodaty w pełnej zbroi, dalej zaś Apostołowie. U góry wieczka okrągłe okienko z krzysztálu: na Krzyżu, po bokach z Najśw. Panną i św. Janem. W r. 1730 dodano na wieczku kołpak książęcy, ze złoczonego srebra, usiany drogimi kamieniami i perłami, z herbem wrocławskim głowy św. Jana Chrzyciela i znakiem złotnika Jana Klingera.

W kolegiacie św. Krzyża we Wrocławiu, w czasie procesji, kiedy występowała cała Kapituła, na czele kroczyli początkowo dwaj kanonicy, później zaś dwaj wikarzy zwani regentami, niosąc na znak swej władzy okazałe laski, upodobnione do berel, dziś znajdujące się we wrocławskim Arcybiskupim Muzeum Diecezjalnym⁴⁸⁾. Formy ich wskazują na okres wczesnego u nas renesansu z początków XVI wieku. Obie laski jednakowe co do strony architektoniczno-ornamentalnej, różnią się jedynie posążkami u góry, bo na jednej lasce niżej św. Helena z Krzyżem, u góry św. Jadwiga, na drugiej cesarz Konstantyn, a wyżej św. Bartłomiej. Pod węzłem właściwej ozdobnej górnej części, na tarczach herby Polski, Śląska i księstw Opolskiego i Raciborskiego, przy czym odpowiednie kolory oddane są dokładnie emaliami. Jak kościół św. Krzyża jest jeden nad drugim zbudowany, tak i tu na obydwóch jedna kapliczka nad drugą na kolumienkach. Przeźroczone nakrycia kapliczek są utworzone z puttów, z których każdy ujęty jest między dwoma delfinami.

Najstarszym przedmiotem zachowanym w trzebnickim kościele, jest kadzielnica z XIII wieku, jeszcze romańska.

SZPITAL SW. JADWIGI W KRAKOWIE, KIELICH STAMTAD
POCHODZĄCY W SKARBUCU KATEDRY NA WAWELU I PODOBNE
DO NIEGO ZABYTKI

Elżbieta córka Władysława Łokietka, wdowa po Karolu Andegawenie, królu Węgier, sprawowała w dwóch okresach rządu w Polsce w imieniu syna swego Ludwika Węgierskiego.

⁴⁸⁾ Dr Alfons Nowack.: Führer durch das Erzbischöfl. Diözesanmuseum in Breslau. Breslau 1932 Nr. 154.

Jego córce nadano imię Jadwiga, ze względu na to właśnie, że ta święta była żoną Piasta Henryka Brodatego, potężnego księcia, który władał też w Krakowie. Za swych rządów mieszkając na zamku Wawelskim, już przez Kazimierza Wielkiego znacznie rozbudowanym, założyła w r. 1375 u jego stóp na przedmieściu później, od włoskich przybyszów nazwanym Stradomiem, szpitala, nadała mu wezwanie dwóch świętych niewiast: Elżbiety i Jadwigi. Oba te imiona nie bez powodu obrała, bo nie tylko obie święte pochodziły tak jak ona z domów panujących, ale odznaczały się dziełami miłosierdzia wobec chorych i ubogich. Ojcem Elżbiety był Andrzej II, król węgierski z rodu Arpadów, więc znów wzgląd na Węgry, a matką Gertruda z domu hrabiów na Andechs w Bawarii i na Meranii; tak że św. Jadwiga była jej ciotką. Elżbieta urodzona w r. 1207 w Bratysławie, już w r. 1211 została zaręczona z Ludwikiem synem landgraфа Turyngii Hermana i wychowała się na zamku w Wartburgu. Wyszedszy za mąż w r. 1221, miała troje dzieci. Mąż jej wyruszywszy na wyprawę krzyżową z Fryderykiem II w r. 1227, zmarł tegoż roku w Brindisi, czy też w Otranto. Brat męża Henryk Raspe wygnał ją z Wartburgu, a wtedy wraz z dziećmi, jako tercjarka mieszkała w Marburgu usługując w założonym przez się szpitalu. Zmarła mając zaledwie dwadzieścia cztery lata, kanonizowana już w r. 1235⁴⁹⁾. Księżna Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, zakładając z górą o sto lat wcześniej przed krakowskim, szpital we Wrocławiu, wybrała wezwanie zaledwie niedawno przedtem kanonizowanej św. Elżbiety, ale imienia Jadwigi, matki swego męża dodać nie mogła, bo ta świeżo dopiero rozstała się z tym światem i nie była jeszcze ogłoszona świętą. Dopiero potem, do zakonnego kościoła Klarysek, we Wrocławiu pod wezwaniem św. Klary, dołączono drugie, św. Jadwigi. Prócz tego stwierdzamy, że obok licznych podobieństw między Krakowem

⁴⁹⁾ Ks. Piotr Skarga, *Żywoty Świętych*. T. II. 471; Huyskens *Quellenstudien zur Geschichte der hl. Elisabeth*. Marburg. 1908; tenże: *Libellus de dictis quattuor ancillarum s. Elisabeth confectus*. Kempten und München. 1911; P. Quirinus, *De hl. Elisabeth, Landgravia van Thüringen*, Tilburg 1920).

a Wrocławiem, wśród najdawniejszych kościołów istniały te same wezwania: św. Krzyża, Bożego Ciała, św. Ducha, Mariacki, św. Jana, św. Wojciecha, św. Michała, św. Mikołaja, św. Idziego, św. Bernardyna ze Sieny, św. Barbary i św. Marii Magdaleny. Jak w Krakowie oddał Iwo Odrowąż (1218—1229) nowemu zakonowi Dominikanów parafialny miejski kościół św. Trójcy, a dla parafii zbudował nowy Mariacki, tak niebawem we Wrocławiu uczynił to z kościołem św. Wojciecha biskup Wawrzyniec (1207—1232). Obok związków artystycznych i kulturalnych z dawnych wieków, także i te podobieństwa tytułów kościołów rzucają nader ciekawe światło. Jednak w Krakowie niebawem zapomniano o św. Elżbiecie, jako o patronce mniej w polskim kościele znanej i pozostawało dla szpitala na Stradomiu tylko wezwanie św. Jadwigi (Stanisław Tomkowicz: *Klasztor szpitalny św. Jadwigi: „Rocznik Krakowski“* T. XXII r. 1929 str. 59). Ciekawe, że na przebogatej kapie po kardynale, prymasie a zarazem biskupie krakowskim Fryderyku Jagiellończyku (†1503), oddanej do skarbcza katedry na Wawelu, wedle opisu Inwentarza z r. 1563 (rękopis w Archiwum Kapituły), wyszywanej wypukło, jak ornat Piotra Kmity, na kapturze, po bokach Ukoronowania Najśw. Panny, ukazywała się: „św. Jadwiga, księżna Polski i Śląska, bez korony, trzymająca kościółek ze srebra złoczonego i św. Elżbieta w koronie srebrnej, trzymająca łyżkę i misę z gruszkami ze srebra złoczonego”⁵⁰).

Zarząd nowo założonego szpitala oddała Łokietkówna Kanonikom Regularnym zwanym od klasztoru w Miechowie, Miechowitami, którego przełożony był zarazem generałem tego zakonu, niegdyś jedynie w Polsce istniejącego, a który wśród swych członków nie miał nigdy cudzoziemców⁵¹).

Pruszcz w znanych „Klejnotach Krakowa“ z r. 1647 podał, że w dzień Rozesłania Apostołów 15 lipca, do kościoła św. Jadwigi, przy jej szpitalu, przybywały procesje z wszystkich

⁵⁰) Ks. Tadeusz Kruszyński: *Ornat Piotra Kmity i ołtarz św. Antoniego fundacji Kmitów w Katedrze Wawelskiej, Kraków, str. 97*.

⁵¹) Ks. Piotr Pękański, *O początku, rozkwicie i upadku Zakonu XX Kanoników stróżów Grobu Jerozolimskiego. Kraków 1867*.

krakowskich kościołów, co odbywało się bardzo uroczyście i z zyskiwaniem odpustów, w podzięce za zwycięstwo w tym dniu pod Grunwaldem odniesione. Szpital początkowo drewniany, już za czasów Jagielly w r. 1401 wymurowano, a w trzy lata potem dołączono do niego dwa sąsiednie domy. Powodem tej dorocznej uroczystości było to, że Jagiello po zwycięstwie grunwaldzkim udał się najpierw dla rozmaitych spraw do Lwowa, a stamtąd powracając zatrzymał się w Niepołomicach, skąd w uroczystej procesji nieśli dostojnicy sztandary pod Grunwaldem zdobyte, by je złożyć w katedrze na Wawelu. Właśnie u stóp Wawelskiego wzgórza wznosił się klasztor i kościół św. Jadwigi, niedawno przedtem ukończony, a tu przed Bocheńską Bramą (nazwa została z czasów przed założenia Kazimierza), oczekiwali na zwycięskiego króla przedstawiciele miasta, jak i procesje z krakowskich kościołów, które dotąd corocznie 15 lipca tu się gromadziły.

Ks. Samuel Nakielski, który w latach 1617—41 był przełożonym Miechowitów przy szpitalu św. Jadwigi, w dziele swym „Miechovia”⁵²⁾ podał, że Zygmunta z Poręby Porębski posiadał po ojcu kryształowy kielich, niegdyś do św. Jadwigi nalezący, którego używała w klasztorze trzebnickim i napojem z niego chorych uzdrawiała“, Pruszcz zaś dodał: „Sklenica św. Jadwigi, z której ona napoju zażywała podczas postów: dają z niej nabożnym ludziom w chorobach pić, a ci do zdrowia przychodzą.“ — Porębski zmarł w r. 1641, a 9 lutego tegoż roku oddano kielich ks. Nakielskiemu do kościoła tejże Świętej. Żeby wyjaśnić związek takich kielichów ze św. Jadwigą, przytoczę znów słowa ks. Ludwika Miskego ze wspomnianego jego dzieła: „Zwierciadło Przykładności, to jest świętobliwy żywot wielkiej służebnicy Bożej św. Jadwigi, przedtym Polskiej i Śląskiej Księżny, a teraz osobliwej patronki sławnego klasztoru Trzebnickiego. W Krakowie. 1724.“, mianowicie: „Kiedy ieden sługa ś. Jadwigi oskarżył tę Panią przed mężem iey Książęciem Henrykiem, iż zawsze wodę tylko,

⁵²⁾ Tom II, str. 954.

choć y przy stole piiała, turbował się o zdrowie iey Henryk, y o tę niby nieroztropność y nieuszanowanie się przyganiać Ś. Małżonce, ledwie nie z gniewem iuz się gotował. Więc kiedy ów komorny sługa pewnego czasu dał znać Książęciu, iż Księżna siadшы do stołu wodę tylko przed sobą miała, aby nic inszego, krom niey nie piła, przybiegł zaraz z impetem, a z zagniewaniem do izby iey Henryk, y przed Ś. Księżną Jadwigą a małżonką swoją porwawszy na stole stojącą czarę albo kubek, kosztował owey wody począł. Aliści oto za sprawą Wszechmocnego Boga, sfak naywyśmienitszego wina w oney wodzie uczuł, y nie wodę, ale wyborne wino w onym naczyniu zapewne bydź rozumiał. Wyszedłszy tedy, gromić słowami owego oskarżającego komornika począł, y gniewliwie go karczył, iż taką nieprawdziwość powieść, y fałszywą względem picia wody relacją o małżonce iego iemu uczynił. Zadumiał się o to niewypowiedzianie ów służebnik, y wszyscy przytomni, gdyż bardzo dobrze wiedzieli, iż w tenże sam kubek nie wina, ale wody prostey Księżnie swoiey nalali; zaczym poszedшы, za pozwoleniem Ś. Księżny, zaraz onego napoju kosztowali y próbowali, lecz wszyscy nie wodę, ale smakowite wino uczuli, y ową wodę w wino cudownie przemienioną uznali. Obaczywszy tak wielki cud dla zasług Ś. Jadwigi od Boga uczyniony, Maiestat iego Boski za tak świątobliwą Panią wszyscy wielbili. Między innymi tam przytomna była też tam na ten czas w Ś. Jadwigi izbie pewna poważna, a szlachetna, y pobożna matrona, sławnego niegdy Rycerza Theodoryka z Janowic pozostała żona, imieniem Adelheyda, która dwa razy Grób Książąt Apostolskich S.S. Piotra i Pawła osobą swoją w Rzymie nawiedzała, y w wielu dobrych uczynkach przykłady żywot prowadziła. Ta z wielu innych dawała szczere świadectwo, iż to istotna y nieomylna prawda była, że się woda, którą piiała Ś. Jadwiga, na przyście Książęcia Henryka Brodatego w mino obróciła... Od tego cudownego wody w wino przemienienia się Prześwieitny Trzebnicki Klasztor Kubek, albo naczynie po dziś dzień konserwuje. Ten kubek iest i iakeysi osobliwey, niezwyčajnej, na kształt szkła, materey. W nim na dnie knusztownym

penslem, a ledwie nie samego Apellesa, albo Zeuxesa, lub Parrahazyusza ręką są wymalowane osoby Troyce Przenajświętszy. Po bokach także wewnątrz malarską sztuką są wyrażone tiemnice Zwiastowania y Nawiedzenia Nayśw. P. y iako miedzianym Moyzesza węzem choroby na puszczy Izraelczykowie odbierali zdrowie. Po wierzchu w koło odmalowane iest Naymiłościwszego naszego Odkupiciela Pana Jezusa Narodzenie, Obrzezanie, y od trzech Królów iemu kłanianie się. Obwiezdiony iest paskami srebrnymi ten kubek R.P. 1633. Że zaś Ś. Księżna Jadwiga nie iednego do piiania wody zażywała kubka, znayduje się drugi eiy kubek w Krakowie przy kościele oneyże poświęconym, u JMciów Księży Miechowickich Krzyżaków, który kubek albo naczynie JMCX Nakielski tam niegdy Proboszcz, wysoce wychwala. W Wrocławiu także w przeznaczym, sławnym y wspaniałym S. Macieja Konwencie i JMć. Świętego a Kawalerskiego Zakonu z czerwoną gwiazdą Krzyżaków, iest ieden w wielikey uczciwości Ś. Jadwigi kubek, który wiecey niż przed półtora set lat JMCK Bartłomiej Mandelius tameczny Prałat, bogato oprawic, y Herbami Wrocławskich Prałatów przyozdobić kazał. Z tego kubka w każdą uroczystość Ś. Jadwigi z nabożeństwem y uczciwością tameczni obywatele corocznie piiaią.“ — O tym kubku będzie jeszcze później mowa. Istniały poważne powody, by tego rodzaju naczynia z kryształu górskiego i z kryształowego szkła, przypisać Jadwidze Śląskiej. Oto już Pliniusz Starszy w swym dziele: „Naturalis Historiae libri XXXVI“, podał, że kryształ górski posiada lecznicze właściwości, w co łatwo wierzyło zabobonne średniowiecze, używające go jako środka zapobiegawczego przeciwko różnym chorobom, jak wodnej puchlinie i bólom zębów. Stąd to nawet małe kawałki kryształu, zaszyte w skórki, noszono jako amulety. Ponieważ kryształ górski przy dotknięciu, podobnie jak inne szlachetne i półszlachetne kamienie, jest chłodniejszy od szkła, więc sądzono, że zachowuje chłód i świeżość. Ceniono też jego twardość, większą od szkła. Nic więc dziwnego, że przez wspomnienie o cudzie w Kanie Galilejskiej, przy wielkim miłosierdziu księżnej Jadwigi dla ubogich i cho-

rych, łatwo powstała legenda o cudownych jej kubkach z kryształu, a też z podobnego do niego szkła.

Jak podał Ambroży Grabowski w rękopisie „Starożytności miasta Krakowa”⁵³⁾ rząd austriacki w latach 1796—1808 szpital i kościół św. Jadwigi zniósł i przebudował na urząd celny, następnie tu pomieścił pocztę, w końcu oddał zabudowania dowództwu austriackiego wojska, które na szczycie umieściło napis: „Si vis pacem para bellum”, do niedawna istniejący. Po austriackich, objęły ten dom polskie władze wojskowe. Po zniesieniu szpitala dostał się w ręce krakowskiego biskupa pomocniczego Franciszka Zglenickiego, kielich ze starożytnego kryształu, osadzony na późno-gotyckiej podstawie ze złożonego srebra, który ten oddał w r. 1830 do Skarbcza Katedry Wawelskiej, skąd w czasie ostatniej wojny zagrabili go Niemiecy najeźdźcy, wraz z innymi najstarszymi i najcenniejszymi przedmiotami, a nie było wiadomo dokąd to wywieziono. Kiedy niebawem po ucieczce najeźdźców wszedłem z kustoszem zbiorów państwowych na Wawelu prof. U.J. Adamem Bochnakiem do piwnic zamkowych, głębokich, przestronnych, a suchych, okazało się, że wśród nader licznych skrzyń przeznaczonych niegdyś przez hitlerowców do wywozu, pełnych cennych zabytków, jak i przeróżnych przedmiotów z różnych miejsc zagrabionych, na półkach bez żadnego zabezpieczenia, stał ten kielich ze Skarbcza obok kryształowej czary z Muzeum Czartoryskich, подарowanej przez króla duńskiego Stefanowi Czarnieckiemu, za pomoc przeciwko Szwedom. Wystarczyła najdrobniejsza nieostrożność, by kryształ rozbił się na ceglanej posadzce!...

Naczynie nasze, jak przeważnie takie kryształy, rozszerza się stopniowo ku górze, tworząc rodzaj odwróconego ściętego stożka, wysokości prawie 10 cm, o górnej średnicy prawie 11 cm, a dolnej 7 cm. Na obwodzie, jak zazwyczaj, wzór rytowany jest w ostrej, śmiałej stylizacji, a przedstawia orła, ku któremu zwracają się dwa lwy, z tyłu między którymi wyra-

⁵³⁾ Archiwum m. Krakowa E. 19, cz. I.

sta nader uproszczone drzewo, o korzeniach zaznaczonych przez trójkątne rozszerzenie u dołu i o trzech parach gałęzi, których stylizacja tak jest daleko posunięta, że nawet trudno byłoby domyśleć się, co ten przedmiot przedstawia, gdyby nie podobne drzewa, o których niebawem będzie mowa. Ks. J. Polkowski w swym „Skarbcu Katedralnym na Wawelu”⁵⁴⁾, nie znał jeszcze innych podobnych zabytków, o tym drzewie nie wspominał, a lwa nazwał smokiem. Ta ostra stylizacja orła i lwów znamienna jest dla ogółu podobnych naczyń, gdzie pojawiają się orły, lwy, gołębie, gryfy, albo też zamiast nich bywa wzór roślinny, czysto ornamentalny. Rzeźba w tak twardym tworzywie, jakim jest kryształ górski, a nawet szkło, przy ówczesnych prostych przyrządach, samo przez się tworzyło swoistą stylizację, ograniczającą się do najogólniejszych zarysów i do zaznaczenia prostymi kreskami tych szczegółów, które rysownik, malarz czy rzeźbiarz w niezbyt twardym kamieniu, mógł oddać lżej i dokładniej. Pomimo tego zarys orła jest świetny, śmiały jakby heraldyczny. Znacznie trudniej było oddać własności lwa, z głową czołem do widza, gdy ciało jest zwrócone bokiem. Takie ustawienie lwa nie jest wyłączością fatymidzkiej rzeźby, bo w podobnych postawach są dwa lwy rzucające się na wielbłądy, na płaszczu koronacyjnym króla Sycylii Rogera II z r. 1133, dziele polermitańskiej nadwornej pracowni, w której zajęte były saraceńskie siły. Nawet okazała palma pomiędzy lwami rosnąca, nieco przypomina owe z naszych szkieleł. Płaszcz ten drogą dziedzictwa z dynastią Normanów przeszedł na Hohenstaufów, a przez nich na niemieckich i austriackich cesarzy⁵⁵⁾.

Jeżeli chodzi o ornamentykę naszych kryształów, to jest ona podobna do wyrobów saraceńskich bliższego Wschodu ze środkowego okresu średniowiecza, jak do zachowanych w rozmaitych muzeach skrzyńeczek z kości słoniowej, ale w szczególności do wypuklorzeźb na drewniakach egipskich z Fostat

⁵⁴⁾ Kraków 1882 tablice nieoznaczone.

⁵⁵⁾ Ks. Dr Tadeusz Kruszyński, Złoty okres sztuki sycylijskiej. Kraków 1926, str. 106.

w Muzeum w Kairo i w meczecie Ibu Tulum, z tym, że wzory roślinne w miękkim tworzywie wyglądają nieco inaczej niż tam, gdzie trzeba było pokonywać twardość i łupliwość kryształu górskiego, czy szkła. Jak u innych naszyń z kryształu, gdy dostały się do kościołów, dodano tu podstawkę ze złożonego srebra, w rodzaju nóżki kielicha mszalnego, sześciodzielnej, a każda działka zakończona jest u dołu okrągławo, z rytowanym wzorem, wskazującym na gotyk połowy XV wieku. Widzimy tu Samsona czy też Dawida, rozzierającego lwa, bo o obydwóch tych bohaterów Starego Zakonu to samo opowiada Pismo św. Za Samsonem zdają się przemawiać bardzo długie włosy, za Dawidem brak zarostu, bo rozzierał on lwa, kiedy jeszcze jako młody pasterz pasł trzody swego ojca. Dalej wyryto tutaj pelikana karmiącego swe pisklęta, chustkę św. Weroniki z odbiciem oblicza Chrystusa (właściwie „vera icon“, czyli prawdziwy obraz), którą trzyma mała wsunięta w głąb osóbką, następnie św. Jadwigę księżną śląską, bez książęcego kołpaka, tylko jak zazwyczaj, z modelem kościoła w Trzebnicy i z modlitewnikiem, opata przed nią klęczącego, bez infuły, z pastorałem, w szerokiej szacie chórowej zwanej cucullus, a w końcu głowę św. Jana w misie. Wszystkie te wyobrażenia są rytowane nader śmiało i wprawnie. Chusta i misa z głową św. Jana są uwydatnione czernią. Dwa ostatnie wyobrażenia wyryto nie wprost na podstawie kielicha, ale na nałożonych krążkach, jednak nie dla przykrycia jakichś poprzednich wzorów, bo mają wyrytowane odpowiednie dla siebie ujęcie z łuczków architektonicznych, w gotycki „ośli grzbiet“. Gdy odbicie oblicza Chrystusa jest przedstawione wprost, to głowa św. Jana jest na misie nieco w bok przechylona, a obie głowy są nader wyraziste i świetne w rysunku. Podstawa ta nie posiada żadnego znaczka złotniczego, ani miasta, w którym została wykonana, ani złotnika, ale w XV wieku te nader tylko rzadko ukazywały się, jednak przez porównanie stylu z dziełami śląskimi, możemy być pewni śląskiego pochodzenia. Zwłaszcza styl rytowania figuralnego jest zupełnie ten sam, co na wieżyczkowo-kapliczkowej monstancji w kościele św. Katarzyny w Górze

naprzeciw Leszna, gdzie złotnik z połowy XV wieku z tą samą lekkością i śmiałością linii i delikatnością cieniowania wyobraził Chrystusa cierpiącego, św. Jana Ewangelistę, Piotra, Pawła, Najśw. Pannę z Dzieciątkiem, Katarzynę i Barbarę⁵⁶⁾.

Dobór wyobrażeń podstawy kielicha św. Jadwigi nie jest wcale przypadkowy. Samson czy Dawid, to wyraz cnoty męstwa, owa „Fortitudo“; pelikan pisklęta karmiący, to miłość „Caritas“, a te obie cnoty, wybrane z pośród trzech cnót teologicznych (wiara nadzieja i miłość) i czterech kardynalnych (roztropność, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i męstwo), odnoszą się do św. Jadwigi, na której cześć to jej cudotwórcze kryształowe naczynie ten opat kazał tak pięknie oprawić. Że zaś był to opat z Wrocławia, wskazuje głowa św. Jana Chrzciciela na misie, dana tu nie z innego względu, jak dla tego, że jest to herb katedry wrocławskiej, będącej pod wezwaniem tego Świętego.

Kiedy Henryk IV Probus, książę śląski, umierając w r. 1290 wydał wielki przywilej dla biskupstwa wrocławskiego, w którym w kasztelaniach Nisy i Otmuchowa nadawał im pełną władzę książęcą, jaką posiadali książęta innych dzielnic śląskich: „plenum dominium, perfectumque ius ducale”⁵⁷⁾, wtedy pieczęć miejska Nisy, zamiast wieży biskupiego zamku, jak to w r. 1290 było jeszcze, w r. 1294 ukazała na tarczy lilię św. Jana, w r. 1306 całą postać Chrzciciela z modlącym się przed nim biskupem, którym był wtedy Henryk z Wierzbna, w r. 1322 tylko głowę św. Jana, w 1383 znów biskupa przed św. Janem, a w 1393 całą postać Świętego⁵⁸⁾. Ze jednak nie z Nisą, ale z Wrocławiem należy związać kielich św. Jadwigi, dowodzi odpowiednie drugie wyobrażenie, mianowicie chusta św. Weroniki, a dla podkreślenia heraldycznego znaczenia umieszczone na ułożonych krążkach, w przeciwieństwie do

⁵⁶⁾ Erwin Hintze und Karl Masner, Goldschmiedearbeiten Schlesiens. Breslau. 1911. Taf. V.

⁵⁷⁾ Jan Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska w latach 1290 — 1402: „Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400. „Kraków. 1933. wyd. P.A.U. T. I, str. 329.

⁵⁸⁾ M. Gumowski: Pieczęcie śląskie: j.w. str. 369 i 375.

czterech innych wyobrażeń, wrytych wprost na tle. Weronika była herbem klasztoru Norbertynów na Olbiągu pod Wrocławiem, na prawym brzegu Odry, obok jej południowego ramienia. Ze klasztor ten miał związek ze św. Jadwigą, świadczy jej życiorys, w którym powiedziano, że posyłała mu jałmużny, podobnie jak Cystersom do Lubiąża i Henrykowa, Kanonikom Regularnym na Piasku we Wrocławiu, jak i tamtejszym Dominikanom i Franciszkanom.

Klasztor na Olbiągu „extra muros Wratislaviae“, założył w r. 1139 znany nam sławny Piotr Dunin Włostowic ze Skrzyżna⁵⁹⁾. Przybyli tu Benedyktyni z Tyńca. Pierwotnie poświęcono kościół i klasztor Matce Bożej, zapewne Bolesnej, ale kiedy niebawem w r. 1145 uzyskano i uroczyste do Wrocławia sprowadzono relikwie św. Wincentego biskupa, jego wezwanie wysunęło się na pierwsze miejsce. Zaznaczyć tu należy, że katedra wrocławska obok wezwania św. Jana Chrzciciela, ma jako drugiego patrona św. Wincentego Diakona czyli Lewitę, umęczzonego za cesarza Dioklecjana w hiszpańskiej Walencji, którego cześć rozszerzyła się po całej zachodniej i południowej Europie, jak tego między innymi dowodzą nader liczne jego wyobrażenia, nawet przez najsławniejszych artystów wykonane. W herbie miasta Wrocławia, obok głowy św. Jana Chrzciciela, ukazuje się popiersie św. Wincentego. Ów Wincenty, biskup, którego relikwie nadawały wezwanie kościołowi na Olbiągu, nie był tak szeroko znany. We Wrocławiu już przedtym Dunin zbudował kościółek św. Idziego obok katedry, dotąd pod tym wezwaniem istniejący, jako wotum dla tego świętego za narodziny upragnionego syna, podobnie jak przedtym uczynił to Władysław Herman pod Wawelem, na podziękę za swego syna Bolesława Krzywoustego. Poświęcenia, a więc

⁵⁹⁾ Goerlich: *Urkundliche Geschichte der Praemonstratensied und ihrer Abtei zum heiligen Vincez. Breslau 1836—41*; Luchs: *Ueber einige mittelalterliche Kunstdenkmaeler in Breslau. Breslau 1855 str. 30*; Konrad Buchwald: *Reste des Vincezklosters bei Breslau: „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift“*. Neue Folge Bd. I *Jahrbuch des Schlesischen Museums für Kunstgewerbe und Alterthümer 1900. str. 61*; Güttele Werner: *Die architektonische Gestaltung der romanischen S. Vinzenkirche auf dem Elbing bei Breslau. tamże N.F. IV str. 41.*

ukończenie kościoła na Olbiagu, miało miejsce w r. 1148, czy też w następnym. W r. 1193 miejsce Benedyktynów zajęli Norbertanie, czyli Premonstratenzi, sprowadzeni z założonego w r. 1126 przez Dunina klasztoru św. Wawrzyńca pod Kaliszem. Był to właśnie czas największego rozkwitu tego zakonu, założonego przez św. Norberta w r. 1120, którego regułę zatwierdził papież Honoriusz II w sześć lat potem. Urodził się św. Norbert w Xanten nad Renem, ale za pole swej kaznodziejskiej działalności obrał sobie Flandrię i północną Francję, a zakon swój, oparty na regule św. Augustyna, założył w miejscowości Prémontré, obok Laon, na północny wschód od Paryża, w dzisiejszym departamencie Aisne⁶⁰). W roku właśnie zatwierdzenia papieskiego 1126, powołany został Norbert na arcybiskupstwo magdeburskie, gdzie zmarł wr. 1134, a jeszcze za życia jego liczba zakonników i zakonnice doszła do dziesięciu tysięcy. Przypomnę, że żeński klasztor Norbertanek w Strzelnie niedaleko Kruszwicy założył tenże Piotr Dunin, a zięć jego Jaxa Gryf z Miechowic, klasztor na Zwierzyńcu pod Krakowem w r. 1176. Opat św. Wincentego należał z urzędu do śląskiej rady panów, uznawał się za syna opata z klasztoru w Laon, skąd pierwsi Norbertanie do nas przybyli, a sam był opatem ojcem klasztoru w Strzelanie, w Żukowie nad Bałtykiem, założonego przez księcia Mszczuga w r. 1210, dokąd zakonnice przybyły ze Strzelna, dalej Czarnowąsu, przeniesionego z Rybnika, gdzie go około r. 1211 założyła Ludmiła, wdowa po Mieszku księciu na Opolu, a stryju Henryka Brodatego, a w końcu klasztoru w Krzyżanowie nad Nidą pod Pinczowem. Później opat ten zamiast zwierzchnika z Laon, miał go w klasztorze na bliższych Morawach.

W r. 1201 przyłączono do opactwa św. Wincentego kościół św. Małgorzaty w Bytomiu, zbudowany przez Bolesława Krzywoustego, czy też przez Bolesława Kędzierzawego.

We Wrocławiu istniało jedno tylko na Śląsku opactwo Kanoników Regularnych przy kościele Najśw. Panny na Piasku,

⁶⁰) Ks. Władysław Knapieński, Św. Norbert i jego zakon. Warszawa 1884.

założone właściwie w r. 1109 na górze Słęza, przezwaną potym Sobótką, a w r. 1149 przeniesionego tu do samego Wrocławia ⁶¹⁾, a poza miastem opactwo benedyktyńskie z r. 1139, zamienione na norbertańskie w r. 1193. Powtórzyliśmy te daty z bardzo ciekawego powodu, bo jak to nieraz bywało pomiędzy dostojnikami kościelnymi, między opatami z Olbiągu i z Piasku istniał długoletni spór o precedencję, czyli pierwszeństwo kroku. Opactwo na Olbiągu było dawniejsze na miejscu, piaskowe wcześniej powstało, ale później we Wrocławiu osiadło, ale Norbertanie przybyli po Benedyktynach, gdy Kanonicy Regularni byli już na miejscu. Rzecz nie była łatwa do rozstrzygnięcia kiedy Norbertanie przenieśli się w r. 1526 do wnętrza miasta. Spór ustał, gdy w r. 1810 rząd pruski zniósł wszystkie zakony.

W r. 1206 krakowski biskup Pełka czyli Fulko Lis nadał Olbiąskiemu klasztorowi dziesięć wsi ze wsi Woźnik, położonej na granicy krakowsko-śląskiej. Opat Wilhelm, który rządził klasztorem w latach 1350—64, postawił w kościele wspinały marmurowy grobowiec dla Piotra Dunina, zmarłego w r. 1153, i żony jego Marii, zmarłej w r. 1150, jako dla fundatorów tego klasztoru. W r. 1369 biskup sufragan wrocławski Tomasz zbudował przy kościele kaplicę pod wezwaniem św. Tomasza swego patrona i XI tysięcy Dziewic — Męczenniczek, nazywaną biskupią kaplicą, dalej w r. 1390 opat Franciszek kaplicę św. Marii Magdaleny, w r. 1498 wymieniono kaplicę św. Piotra i Pawła. Jak niebawem będzie o tym mowa, klasztor zburzono w r. 1526, więc trudno odtworzyć dokładnie jego wygląd, zwłaszcza że dochowały się tylko krótkie o nim wzmianki i niezbyt szczegółowe wyobrażenia. Możemy jedynie ustalić, że główny kościół był budowlą romańską o ośmiu przęsłach, wspartych na granitowych kolumnach z drewnianym stropem, z wejściem głównym od zachodu i bocznym od południa, z wieżą po stronie zachodniej. Po rozebraniu kościoła ocalało tu dwoje odrzwi, z których bogatsze o czterech rzędach

⁶¹⁾ W. Schulte: Die Anfänge des S. Marienstiftes der Augustiner — Chorherrn auf dem Breslauer Sande. Strehlitz. 1906.

kolumienek, z odpowiednimi głowicami, łukami i podstawami, później przeniesiono do kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, a skromniejsze zachowano w tamtejszym Muzeum dla Przemysłu Artystycznego i Starożytności. Kanonicy Regularni przenosząc się ze Sobótki do Wrocławia, pozostawili na miejscu duszpasterza, tak, że kościół tamtejszy nie uległ zniszczeniu. Otóż pozostałości rzeźb architektonicznych z Sobótki i z kościoła na Olbiągu, kute w granicie, świadczą, że Włostowic posiadał zdolnych kamieniarzy, którzy pracowali w tych obydwóch miejscach, nader wprawnie pokonując twardość tego kamienia. Ornamenty głowic przypominają odpowiednie rzeźby w benedyktyńskich kościołach południowych Niemiec, pozostających pod silnymi wpływami Lombardii. Ponieważ w Polsce zaczęto w tym okresie wiele budować, więc nic dziwnego, że sprowadzono z obcych krajów zdolnych artystów, zupełnie tak, jak później w okresie Odrodzenia.

Mówiliśmy poprzednio o tak doniosłym dziele rzeźby pomnikowej, jaką jest postać św. Jana Chrzciciela we wrocławskiej katedrze. Prace trwały tam nadal, a nieco późniejsze romańskie rzeźby w niewielkiej ilości zachowane, świadczą o okresie następcy Waltera na wrocławskim biskupstwie, którym był Żyrosław II w latach 1170—1198. Ukończoną przez tegoż katedrę zaczął przebudowywać i rozszerzać w gotyckim stylu w r. 1244 biskup Tomasz I, a główny zrąb pozostał dotąd z tej przebudowy. Nie będziemy tu powtarzali wyników dociekań Adolfa Szyszki Bohusza, które w zupełności przekreśliły to, co o tej przebudowie dotąd sądzono i wyjaśniły w jaki sposób łączyła się ona z przebudową Katedry na Wawelu⁶²⁾, gdyż idzie nam tu jedynie o rzeźby pozostałe z kościoła św. Wincentego na Olbiągu, więc stwierdzimy, że wykonywali je ci sami ludzie, którzy pracowali w katedrze za biskupa Żyrosława. Chodzi tu wspomniane odrzwia, które przeniesiono do kościoła Marii Magdaleny we Wrocławiu i do tamtejszego Muzeum, jak i należący do nich tympanono i nadproże w tym-

⁶²⁾ S'udia nad Katedrą Wawelską: „Prace Komisji Historii Sztuki” P.A.U. Kraków, 1946 str. 107.

że Muzeum. W r. 1546 z pod zwalisk kościoła św. Wincentego wydobyto poszczególne części odrzwi i zestawiono je w kościele Marii Magdaleny, ale nie trudno poznać, że nie jest to rzecz jednolita. Z pomiędzy czterech łuków, składających wspólny łuk drzwi, drugi od wnętrza, z sześcioma wypukłorzeźbami z życia Zbawiciela, wskazuje na pochodzenia francuskie, podobnie jak odrzwia klasztoru w Czerwińsku nad Wisłą w pobliżu Płocka, gdy ornamentalne części, tak jak owe pozostałości we wrocławskiej katedrze, bliższe są Lombardii, zwłaszcza w ornamentyce roślinnej, które też powtarzają się w kolumnach kaplicy św. Barbary przy kościele niegdyś norbertańskim w Strzelnie koło Kruszwicy, też fundacji Piotra Dunina Włostowica, a wiemy że po Benedyktynach klasztor na Olbiągu objęli w r. 1193 Norbertanie, więc oni to posiadali tych biegłych rzeźbiarzy, którzy wykonali te bogate odrzwia wrocławskie, jakich nie ma podobnych w Polsce, ani w północnych Niemczech, czy innych krajach Europy północnej. Należący do tych drzwi tympanon, przechowany we wrocławskim Muzeum dla Przemysłu Artystycznego i Starożytności, rzeźbiony jest po obydwóch stronach, to znaczy że był przeznaczony do oglądania tak od zewnątrz, jak i od wnętrza kościoła. Po zewnętrznej stronie w środku Chrystus na Krzyżu w chwili zdjęcia go, a po bokach dobry złoczyńca w raju i Zbawiciel w otchłani, a na odwrocie Zaśnięcie i Wniebowzięcie Najśw. Panny. U dołu tympanonu, na nadprożu gęsty roślinny, typowo romański ornament. O ile te rzeźby łączą się z poprzednią szkołą rzeźbiarską, o tyle dwie inne pozostałością z kościoła św. Wincentego, tj. rzeźbione wypukło Zwiastowanie, ujęte w łuczki, i popiersie w krążku, zdają się być już dziełami miejscowych uczniów. Ten tympanon, jak i podobny dedykacyjny kościoła Najśw. Panny na Piasku we Wrocławiu, przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem na tronie, a po bokach Marię, żonę Piotra Dunina Włostowica z modelem kościoła i syna jego Świętosława Idziego przyklękającego ze złożonymi rękami, zupełnie podobny do dedykacyjnego tympanonu duninowskiej świątyni w Strzelnie, dowodzi, że może na Śląsku niegdyś

istniało więcej takich zabytków, z których już z drugiej połowy XIII wieku, znajdujący się w kościele św. Stanisława w Kwieczu obok Sobótki, przedstawia Madonny z Dzieciąciem i tegoż Świętego.

W pobliżu kościoła głównego na Olbiągu stał na cmentarzu mniejszy kościół św. Michała, zaczęty przez Jaxę Gryfitę z Miechowa, zięcia Piotra Dunina, a ukończony przez pozostawiającą po nim wdowę Agatę, w r. 1139, gdy zakładano opactwo olbiąskie, został do niego przyłączony przez biskupa Roberta Korabia, tego samego który niebawem w r. 1142 przeniósł się na stolicę krakowską. Św. Michała uważano za dobrego przewodnika dusz i dla tego cmentarnym kościółkom nadawano często jego wezwanie. Jaxa Gryfita znany jest też jako fundator klasztoru Bożogrobców w rodzinnym Miechowie i jak już wspomniano, Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem. Kościółek św. Michała był skromny, jednonawowy, a zburzony został wraz z opactwem w r. 1526, już w następnym odbudowany z drzewa, wymurowany w latach 1597—1609, w dzisiejszym wyglądzie pochodzi z lat 1862—69. Wśród zabudowań klasztornych postawiony kościółek Wszystkich Świętych, zburzony przez husytów w r. 1433, niebawem odbudowany, rozebrany został w r. 1526.

Jak zazwyczaj we wcześniejszym średniowieczu, klasztor św. Wincentego otoczony był potężnymi murami z wieżami i bramami, a tworzył rodzaj osobnego miasteczka, pełnego zabudowań gospodarczych, jak to widać na rysunku wykonanym tuszem, w dawnym wrocławskim Muzeum dla Przemysłu Artystycznego i Zabytków, wykonanym wr. 1752, powtórzonym za poprzednim z r. 1710, który znów był kopią dawniejszego widoku klasztoru z przed czasu jego zburzenia w r. 1529. Jeszcze w r. 1512 wznoszono tam jakieś znaczniejsze budowle, bo Władysław Jagiellończyk, jako król czeski i pan Śląska, wydał pozwolenie na sprowadzenie bez cła, obok piwa, także kamieni i wapna. Ale bliska już była zagłada tego okazałego i bogato uposażonego klasztoru. Ludwik II Jagiellończyk, syn Władysława króla czesko-węgierskiego zginął w r. 1526 pod

Mohaczem, poniósłszy straszliwą klęskę od wojsk sułtana Solimana Wspaniałego, a trzy lata po tym wojska te podsunęły się aż pod Wiedeń. Na Śląsku liczone się poważnie z możliwością najazdu, zbrojono się i umacniano miasta. Wrocławianie uzyskali od Ferdynanda Habsburga, jako króla czeskiego, pozwolenie zburzenia klasztoru św. Wincentego, by nie stał się miejscem wypadu dla Turków. W d. 13 października r. 1529, radni wrocławscy poświadczyli opatowi i trzem najstarszym zakonnikom, odbiór skarbów kościelnych, które miały być obrócone na ubezpieczenie Wyspy Tumskiej, wobec czego biskup Jakób von Salza też nie czynił trudności. Byłoby dla nas rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, gdybyśmy w spisie odebranych przedmiotów znaleźli też zapisany kielich św. Jadwigi, ale ten spis zaznaczył jedynie ogólnie: „Item 9 Kellliche grosz und kleyne, davon hatt man den brudern drey Kellliche zum teglichen gebrauch gelassen”⁶³). Następnego dnia wysłano robotników w towarzystwie milicji miejskiej z rozwiniętymi chorągiewami i z muzyką, aby zaczęli burzyć klasztor, a po miesiącu jedynie kupy zwalisk zostały ze starożytnych zabudowań. Wrocławianie z dawna krzywym okiem patrzyli na pobliski miasta klasztor, nieraz zamyślając go zburzyć, zwłaszcza kiedy w r. 1503, opat dla zabezpieczenia klasztoru od powodzi kazał podwyższyć groble nad Odrą, co znów zwracało woły ku Wrocławowi⁶⁴), ale dopiero teraz nadarzyła się odpowiednia sposobność, skąd pomimo niebezpieczeństwa tureckiego taka radość przy zaczęciu dzieła zniszczenia⁶⁵). Zakonnicy przenieśli się do wnętrza miasta i osiedli przy kościele św. Jakuba przy moście na Piasku, skąd wtedy właśnie ustąpili Franciszkanie. Mianowicie kościół pierwotny św. Jakuba zbudował dla

⁶³) Dr Alwin Schultz, *Einige Schatzverzeichnisse der Breslauer Kirchen: „Abhandlungen der Schlesischen Gesellschaft für Vaterländische Cultur Philosophisch-Historische Abteilung.”* 1867. str. 23.

⁶⁴) Stanisław Nowogrodzki, *Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499—1503).* Kraków 1937. Wydawnictwa Śląskie P.A.U.

⁶⁵) Wattenbach, *Ueber die Veranlassung zum Abbruch des Vincenzklosters: „Zeitschrift des Vereins f. Gesch. u. Alterthum Schlesiens.”* Bd. IV str. 146.

Franciszkanów księżę Henryk Pobożny w r. 1240, już w roku następnym spalony za najazdu tatarskiego. Wtedy kupcy wrocławscy oddali zakonnikom dom murowany z tym, że postarają się oni o założenie miasta na prawie magdenburskim, co też przeprowadziła Anna, wdowa po Henryku, za zgodą syna swego Bolesława, zwanego Rogatką. W pobliżu przy kościele św. Klary, do której niebawem dołączyło się wezwanie św. Jadwigi, osiadły w r. 1257 Klaryski. Norbertanie po objęciu kościoła św. Jakuba przenieśli swe wezwanie św. Wincentego i zbudowali wygodny klasztor, po ich zniesieniu w r. 1810 zamieniony na wyższy sąd krajowy. W latach 1656—72 zmieniono wnętrze kościoła na barokowe. Tu pochowano Henryka Pobożnego jako fundatora kościoła, a dopiero w połowie XIV wieku sprawiono mu grobowiec, podobny jak innych śląskich Piastów. (Bolesława Wstydliwego też złożono u krakowskich Franciszkanów jako fundatora).

Chodzi nam teraz o znak klasztoru św. Wincentego na Olbiągu, gdyż wedle niego oznaczymy pochodzenie kielicha św. Jadwigi ze Skarbcza Katedry na Wawelu. Najdawniejsza pieczęć tego klasztoru pochodząca z lat 1271—78 wyobraża Madonnę na tronie między św. Eustachym, zapewne patronem ówczesnego opata i św. Wincentym, z napisem w otoku: † S. CONVENT ECCE SCI VINCENTII, a przy Świętych SCS VICETI — EUSTAŃII. Na następnej pieczęci, pochodzącej już z XIV wieku, ukazuje się gotycka kapliczka z Madonną pomiędzy św. Mikołajem, znów patronem opata i św. Wincentym, z napisem w otoku: S. ABBATIS ECCLESIE SANTI VINCENCII. U góry Chrystus cierpiący, przez co oznaczono, że ta Matka Boża jest Bolesna⁶⁶⁾, a ta wiadomość dla nas jest nader cenna, bo ułatwia nam wyjaśnienie powodu ukazania się Weroniki w herbie tego klasztoru, mianowicie jako skrótu oddania boleści Najśw. Panny, podobnie jak skrótem św. Jana Chrzciciela była jego głowa na misie, lilie, albo jego baranek. Mianowicie na opisanym wyżej widoku klasztoru św. Wincen-

⁶⁶⁾ M. Gumowski. Pieczęcie śląskie j.w. str. 435.

tego z przed czasu jego zburzenia, ale powtórzonym za rządów opata Andrzeja Gebła z lat 1675—1686, z czego znów zachowały się też jedynie późniejsze kopie, oglądamy herb o polu podzielonym na trzy części, w dolnym polu właściwy znak tego opata, przedstawiający lwa dzierżącego obrączkę, a u góry na jednym polu monogram Maria, a po drugiej Veronica, a o tę ostatnią właśnie nam chodziło.

Do wrocławskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego dostał się wielki cynowy dzban z r. 1497, należący do tamtejszego cechu konwisarzy. Na przykrywce wryty herb miasta, z głową św. Jana na misie i głoską W. Ciekawe, że i w łacińskim brzmieniu Wratislavia na początku występuje stale polskie W, nie zaś łacińskie V⁶⁷⁾.

Aby zdać sobie odpowiednio sprawę ze znaczenia naszego zabytku, nieodzowne jest zapoznanie się z wytwórczością tego rodzaju kryształów i z ich rzeźbą. Otóż jak w starożytnej Grecji, tak i średnim okresie średniowiecza, wydoskonalono rytowanie drogich i półdrogich kamieni, a następnie dopiero zaczęto rytować szkło.

Nie ma jednak pewności, czy za rzymskich czasów wykonywano naczynka z kryształu górskiego, a z okresu Merowingów i Karolingów pozostała ich tylko znikoma ilość, brak ich natomiast zupełny od X-go, do połowy XIII wieku, kiedy właśnie ten artystyczny przemysł rozwinął się wspaniale na bliższym Wschodzie, głównie w Egipcie. Wyrób i rytowanie kryształowych naczyń i naczynek zaczął się w połowie XIII wieku w Paryżu, gdzie nawet w r. 1292 pracownicy tego działu utworzyli osobny cech. W okresie odrodzenia ten artystyczny przemysł najwyżej rozwinął się we Florencji, tworząc prawdziwe cuda.

Uczony arabski Makrisi, urodzony w Kairo w r. 1364, a zmarły w 1442, którego dane są bardzo cenne, gdyż opierają się na dawniejszych wiarogodnych zapiskach, a rzucają światło na wysoki stan kultury i nauki ówczesnego świata mahome-

⁶⁷⁾ Dr. Alvin Schultz, *Der Zinnenkrug der breslauer Bäcker — Innung vom J. 1497: „Schlesiens Vorzeit“*. XII. 1969. Taf. 24, 27.

tańskiego, opowiada, że w rozgrabionym w r. 1062 skarbcu kalifa Monstanser-Billah'a w Kairc, znajdowało się aż tysiąc osiemset rozmaitych naczyń z kryształu górskiego, a z tych znaczna część miała wryte imię kalifa el Aziz-Billah'a, który panował w latach 976—996. Władcy ci pochodzili z rodu Fatymidów, wywodzącego się od Fatmy córki Mahometa, a panowali nad Egiptem i północną Afryką w latach 909—1171. Właśnie w przebogatym skarbcu kościoła św. Marka w Wenecji, posiadającym obok Luwru (z opactwa St. Denis) i londyńskiego South Kensington Museum, najwspanialsze tego rodzaju zabytki, znajduje się okazały dzbanek z cienką rączką wyciętą z całości kryształu górskiego, z wrytym imieniem wspomnianego kalifa el Aziz-Billah'a z lat 876—996, a do Germańskiego Muzeum w Norymberdze dostał się kryształowy półkciężyc, oprawiony w srebrną złoconą późnogotycką monstrancję, który niegdyś znajdował się w zamkowej kaplicy w Wiedniu, z imieniem kalifa el Zahir'a z lat 1021—36. Wobec tych dat możemy przypuścić, iż to rzeźbiarstwo kryształów powstało wraz z założeniem miasta Kairo w r. 969, doszło do rozkwitu pod koniec X wieku, a upadło z końcem wieku XII. Styl rzeźb, nader uproszczony, o ostrych wystających obwódkach, ze znamienym kreskowaniem przedstawianych przedmiotów jest tak podobny we wszystkich zabytkach, że nie ma powodu do przyjmowania, iż poza Kairem istnieć mogły też inne pracownie. Najprostsze naczynia z kryształu górskiego bywały zapisywane już w XI wieku jako nader cenne, a te w skarbcu św. Marka w Wenecji, dostały się tam, wraz z innymi przedmiotami z kościoła św. Zofii w Carogrodzie zabranymi przez Wenecjan za czwartej wyprawy krzyżowej w r. 1204. Na wspomnianym dzbanuszk u św. Marka, wryty jest napis prostym kuficznym pismem arabskim, oznaczający: „Błogosławieństwo Allaha imanowi el-Azis Billah”⁶⁸). Wspominaliśmy, że el-Azis-Billah panował

⁶⁸) Max von Berchem. Arabische Inschriften: S. Sarre und F. R. Martin, Die Ausstellung von Meisterwerken muhamedanischer Kunst in München. 1910. Bd. I, 1.

w latach 976—996, czyli wedle hedziry 365—386. Znów na owym półksiężycu oprawionym w monstrancję, który z kaplicy zamkowej w Wiedniu dostał się do Germańskiego Muzeum w Norymberdze, wyryto: „Jedynie Allahowi należne jest poddaństwo. Al-Zahir li-i- zaz din Allah, władca wiernych“ a ten władca rządził w latach 1021—1036, czyli wedle hedziry 411—427. Wspomniany Markizi podał, że po rozgrabieniu skarbów kalifa Mostanser-Billah'a sprzedano w Trypolisie dwa naczynia z kryształu górskiego z wyrytym imieniem kalifa Azisa, więc nie jest wykluczone, że właśnie jedno naczynie dostało się do Carogrodu, a stąd do św. Marka w Wenecji.

W tymże już weneckim skarbcu możemy stwierdzić, jak formy urobione w prawdziwym kryształcie górskim zaczęto przenosić do tworzywa tańszego, jakim jest szkło, a to stało się pod koniec dynastii Fatymidów po połowie XII wieku i za ich następców Ayubidów, którzy panowali do XIII wieku. Szkło także bywało czyste albo z drobnymi banieczkami, po których łatwo je na oko odróżnić od kryształu, bezbarwne, albo lekko zabarwione na żółtawo, czy fioletowawo. Widzimy tam w Wenecji dwie szklane czarki ujęte w złożone srebro, z których jedna gładka, a druga w dwa rzędy krążków i misę w ujęciu ze srebra złożonego, w gęste drogie kamienie z taką rączką, naśladowującą tamtą kryształową z wzorem dna plastra miodu.

Gdy w r. 1912 mógł R. Schmidt wyliczyć tylko 83 islamskie przedmioty z kryształu górskiego⁶⁹⁾, to w r. 1926 M. H. Longhurst dodał z londyńskich zbiorów 7 dalszych⁷⁰⁾, w r. 1930 C. J. Lamm doszedł już do 140⁷¹⁾, w r. 1931 W. Holzhausen wydał dwa znalezione przy rozkopywaniu kościoła św. Zofii

⁶⁹⁾ Die Hedwigsläser und die verwandten fatmidischen Glas und Kristallschnittarbeiten: Jahrbuch des Schlesischen Museum für Kunstgewerbe und Altertümer. VI. 1912, 53.

⁷⁰⁾ Some Crystals of the Fatimid Period: Burlington Magazine XLVIII, str. 49.

⁷¹⁾ Mittelalterliche Gläser und Steinschnittarbeiten aus dem Nahen Osten: F. Sarre, Forschungen zur islamischen Kunst V.

w Dreźnie ⁷²⁾, aż w roku 1940 Kurt Erdmann doszedł do 150 ⁷³⁾).

El Beruni w swej „Księdze Kamieni” z XI wieku podał, że kryształ górski: „przywożą z wysp Zeng (z wschodniej Afryki) i z el Digibat (wyspy na zachód Indii) do el-Basra i tam wyrabiają z niego naczynia itd. A na miejscu wyrobu znajduje się projektodawca, do którego przywożą wielkie i małe kawały. Ten je bada dokładnie i określa najpiękniejsze, co z nich można zrobić i najbardziej odpoiwednie do obróbki, i zapisuje na każdym z nich, potem odnoszą je do artystów i obrabiają je wedle jego słów, a on pobiera wiele z ich płacy, odpowiednio istocie różnicy między wiedzą i wykonaniem“. Ale tamże pisze, że istniał jeszcze drugi ośrodek wyrobu, choć nie wymienia Egiptu, znanego nam z innych źródeł. Jednak grupa, do której należy czara św. Jadwigi, jest na pewno egipska, nie z Basra z Iraku i na pewno fatymidzka.

Przechodząc do naszego kielicha ze Skarbca na Wawelu, wyjaśnię, że ponieważ były jeszcze znane, obok tego, dwa w tymże rodzaju, też ze św. Jadwigą związane, we Wrocławiu i Nisie, więc ustaliła się dla całego podobnego działu nazwa szkieł św. Jadwigi. Jak zwyczajnie bywało, liczba przedmiotów określonego rodzaju, które miały być w posiadaniu danej sławnej osoby, powiększała się, tak że znalazła się jeszcze jedna szklana, choć zupełnie odmiennego rodzaju, którą złączono z osobą naszej Świętej. Mianowicie w dawnym klasztorze św. Macieja we Wrocławiu, Kanoników Regularnych, którzy jako znak swój nosili na szatach naszyty Krzyż z Czerwoną Gwiazdą, znajdowała się szklanka syryjskiej roboty, mniejwięcej z czasów św. Jadwigi, cylindryczna, u samej góry nieco rozszerzona, z cienkiego zielonkawo-brązowego szkła, bez rytowań, ale z wzorem zawijasów z czerwonej emalii i złota, na górnym i dolnym obwodzie. Wedle dzieła Michała Józefa

⁷²⁾ Bergkr:stallarbeiten des Mittelalters: Zeitschrift für bildende Kunst. 1930—31, 194.

⁷³⁾ Islamische Bergkristallarbeiten: Jahrbuch d. Preussischen Kunstammlugen. Bd. LXI, 125.

Fibigera: „Nicolai Henelii Silesiographia, renovata necesseriis scholiis, observationibus et indice aucta ⁷⁴⁾), we wrocławskim klasztorze św. Macieja, wedle dawnego zwyczaju, w dzień św. Jadwigi używano tej szklanki w czasie wspólnego obiadu, o czym też pisał ks. Miske. Wśród zabytków zagrabionych ze zniszczonych przez rząd pruski w r. 1810 klasztorów, wyjątkowo w tym wypadku mamy pewne dane co do pochodzenia, bo wtedy Jan Gustaw Gottlieb Büsching w d. 24 listopada otrzymał polecenie zabrania wszystkich klasztornych bibliotek, archiwów i ruchomych zabytków i sporządzenia ich spisu przy pomocy zakonników. Rozumie się, że ani ci nie mieli do tego ochoty, ani on możliwości przeprowadzenia tak olbrzymiej pracy na całym Śląsku, skąd wiele rzeczy poginęło, a co do ocalałych brak wiadomości, do jakiego klasztoru niegdyś należały. Jednak wiemy po zniesieniu klasztoru św. Macieja, szklanka dostała się do zbiorów stojącego w sąsiedztwie Uniwersytetu, a w r. 1862 do wrocławskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego i Zabytków. Niskie dolne ujęcie z srebra złożonego z emaliami, mające znaczek wrocławskiego złotnika Eucharisa Rihera z lat 1557—1585, jest nader ciekawe historycznie. Oto na zmianę z wyobrażeniami czterech Ewangelistów, odlanymi i nałożonymi, dano cztery herby, mianowicie klasztoru św. Macieja we Wrocławiu, z inicjałami magistra tegoż klasztoru Bartłomieja Mendla z lat 1567—1582, dalej wrocławskiego klasztoru św. Wincentego, z inicjałami opata Jana Cyrusa z lat 1561—1586, klasztoru z Lubiąża z inicjałami opata Jana VII z lat 1562—1568 i klasztoru w Henrykowie z inicjałami opata Andrzeja z lat 1554—1577, a nadto imię tego ostatniego wryte jest diamentem na samym szkle: „Andreas abbas Henrichoviensis Anno 1567“. Widać więc, że ten opat Andrzej z Henrykowa ofiarował to cenne szkło przy jakiejś sposobności klasztorowi św. Macieja we Wrocławiu, a data r. 1568, w której zmarł wspomniany opat tegoż klasztoru Jan VII, jest kresem, w którym mogła być wykonana ta

⁷⁴⁾ Vratislaviae—Lipsiae. 1704 (Vol. I. Cap. VII str. 601).

oprawa. Herby klasztorów w Lubiążu i Henrykowie, dane ze względów przyjaźni.

Sławny niegdyś wiedeński historyk sztuki Essenwein uważał, że szkła ustalone dziś jako fatymidzkie, są pochodzenia „północnego, a więc niemieckiego“, ale sumienny niemiecki badacz przemysłu artystycznego E. von Czihak (Schlesische Gläser. Berlin 1892. szt. 184), przez porównanie ze szklami ze skarbca św. Marka udowodnił, że pochodzą ze Wschodu. Jednak jeszcze w r. 1907 Anglik Edward Dillon⁷⁵⁾ nie był pewny, czy są one wytworem niemieckim, czy też wschodnim. Na wystawie złotnictwa we Wrocławiu w r. 1905 ukazało się wspomniane szkło św. Jadwigi z Nisy, tak że w r. 1912 liczono już dwanaście podobnych⁷⁶⁾.

ZAKOŃCZENIE

W r. 1827 wydał ksiądz Jan Jakób Siwicki we Wrocławiu, nakładem B. Cichowicza „Książkę do Nabożeństwa dla Polek“, tym ze wszech miar ciekawa, że w umieszczone na początku odpowiedzi na podanie o aprobatę, nazwano autora „preceptorem Leona hr. Mielżyńskiego tu we Wrocławiu“, a dalej pisało równoległe po łacinie i po polsku: „Rękopism pod tytułem: Książka do nabożeństwa dla Polek“ w dniu 5 b.m do Cenzury przysłany, z pozwoleniem, iż może być drukowany, w dołączeniach Ci odsełamy z uwagą, iż w nim nietylko nic, coby wierze, obyczajom było przeciwnego nie odkryliśmy, ale i owszem po całym układzie tej książki nabożnej, gładkości stylu i wysokości myśli, spodziewać się należy, że wszystkim, którzy jej używać będą, do korzyści duchowej i pomnożenia pobożności bardzo posłuży. W Wrocławiu dnia 22 lutego r. 1827. Urząd Wikaryatu Jeneralnego Biskupstwa.“ Następują

⁷⁵⁾ The Glass. London 1907, str. 114.

⁷⁶⁾ Die Hedwigsläser und die verwandten fatimidischen Glas- und Kristallschnittarbeiten: „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift.“ Jahrbuch des Schlesischen Museums für Kunstgewerbe und Alterthümer. Neue Folge. Bd. VI. 1912.

podpisy: „de Montmarain wikar. generalny. W. Schubert, Kanonik i Sekr. Wikar. Gener. Zajuntz Radca. Schoepe, Kan. i Sekr. Księcia Biskupa.“

Tego rodzaju serdeczna aprobata jest niezmiernie doniosła z tego względu, że autor podzielił książeczkę na cztery części, dając na początku każdej życiorys, a mianowicie: „Królowej Jadwigi, błog. Salomei siostry Bolesława Wstydliwego, błog. Kingi i św. Jadwigi księżniczki wrocławskiej i polskiej“, dodając do każdej części rozmaite modlitwy i pieśni. Życiorys tej ostatniej tak się kończy. „Wkrótce przed śmiercią straciła najstarszego syna Henryka II Pobożnego, Księcia Wrocławskiego, który na czele wojsk chrześcijańskich przeciw pohanom walcząc, pod Legnicą poległ. — W lat dwa później Jadwiga pełna świętobliwości życie zakończyła dnia 24 lutego r. 1243 — którą Klemens IV w poczcie świętych umieścił, — a Polska i Śląsk czci ją jak Patronkę.“ —

Ciekawym świadectwem związku Śląska z Polską w drugiej połowie XVII wieku jest rycina Filipa Kiliana (1628—1693), datowana r. 1663, przedstawiająca św. Jadwigę, stojącą w szatach książęcych obok stołu, za którym zasiadły niewieście uosobienia nauk uprawianych w szkołach wrocławskich, każda ze swym godłem⁷⁷⁾. Nad architekturą tła polski Orzeł pod koroną i śląski pod książęcym kołpakiem.

Nader jest znamienne, że gdy w r. 1880 wybuchł na Śląsku głód, to Warszawa pamiętała o tej prastarej polskiej dzielnicy i wydała zbiorową książkę „Ziarno“, na dochód Ślązaków. W niej to Deotyma umieściła długi wiersz o św. Jadwidze „Księżnej Śląska i królowej Polskiej“, błagającej Matki Bożej Częstochowskiej o pomoc dla Ślązaków.

Kraków został oswobodzony 17 stycznia 1945 roku, w związku z ogólnym natarciem wojsk rosyjskich i współdziałających dwóch armii polskich, mającym za zadanie osta-

⁷⁷⁾ Ludwik Grajewski, Zbiory graficzne w Bibliotece im. Baworowskich we Lwowie: „Ziemia“, Warszawa, 1928, Nr 18, 282.

teczne rozgromienie Niemców i zajęcie Berlina. Już 19 tegoż miesiąca zdobyto trzy miasta w północnej części dzisiejszego górnośląskiego województwa, Kluczborg, Gorzów Śląski i Byczynę. (To ostatnie miasto pamiętne jest wzięciem do niewoli arcyksięcia Maksymiliana przez hetmana Jana Zamoyskiego, co uwiecznił obraz Jana Matejki z 1884 roku). Znow po stronie północnej rozwijało się natarcie, z ominięciem od zachodu Poznania, na Głogów, Oleśnicę i Wrocław. W dniu 24 stycznia zajęto Prusice, położone na północny-wschód od Trzebnicy, a następnie to miasto. Wrocław bronił się do 9 maja, choć Oleśnica padła już 22 stycznia, a Opole następnego dnia. Żeby załoga wrocławska nie mogła przedrzeć się ku północy, w stronę Trzebnicy, część armii II Wojska Polskiego stanęła na południe od Kocich Gór.

Z Trzebnicy rozwinęło się natarcie w stronę Nisy Łużyckiej, jedno na Wołów i Lubin, drugie na Legnicę, Chojnów i Bolesławiec. Wołów poddał się już 25 stycznia. Lubin 7 lutego, Legnica 10 tegoż miesiąca, a tak samo Chojnów, a Bolesławiec następnego dnia. Straty nacierających były wielkie, zwłaszcza na Łużycach pod Budziszynem, gdzie Niemcy zebrali znaczne siły pancerne i usiłowali przebić się ku północy w stronę Berlina, nacierając też od wschodu, od Budziszyna, tak że wojskom polskim, dowodzonym przez generała Świerczewskiego, groziło otoczenie. Ale bohaterstwo wodza i jego sztabu, mimo bardzo ciężkiego położenia w trzydniowej bitwie, przełamało znacznie silniejszego tu nieprzyjaciela, a obronę zmieniło na natarcie, które rozwinęło się ku południowi, poprzez góry aż w pobliże Pragi Czeskiej.

W 1945 r. Trzebnica zniszczona w 60 procentach, ale na szczęście klasztor nieźle się zachował. Trzebnica dostąpiła tego zaszczytu, że od niej zaczęło się odrodzenie polskie Dolnego Śląska. Dziś w klasztorze i kościele św. Jadwigi pracuje zgromadzenie OO. Salwatorianów, tworząc wybitny ośrodek polskiej kultury.

Wielki nasz dziejopisarz, który żył w najświetniejszym okresie potęgi Polski, Jan Długosz, wyraził się: „Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską — Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej. Z radością wstępowałbym do grobu i ślodzi miałbym w nim odpoczynek“.

Niech spokojnie spoczywa Długosz w Grobie Zasłużonych na krakowskiej Skałce, Śląsk, Lubuska, Słupska Ziemia, powróciły do macierzy. Zmieniła się ludowa legenda, powyżej wspomniana, że w podziemiach trzebnickiego kościoła śpią „rycerze św. Jadwigi“, z głębi Polski przybyli na pomoc Henrykowi Pobożnemu, którzy kiedyś obudzą się, by przynieść wolność Śląskowi. Ale, choć sami nie obudzili się, przyszli inni, z których wielu poległo, jak niegdyś pod Legnicą, ale Śląsk powrócił do Macierzy.

Miasto Trzebnica. Położone nader pięknie, pośród tak zw. Kocich Gór. Pasma to, pochodzenia lodowcowego, ciągnie się od wschodu na przestrzeni przeszło 200 km, od południowej Wielkopolski, z okolic Ostrzeszowa, łukiem lekko ku południowi wygiętym, w stronę zachodnią, ku Zielonej Górze, poza którą rzeka Bober wpada do Odry. W połowie ich długości, obok Ścinawy, Odra, zwracając się ku północnemu-zachodowi, przecina pasmo na dwie, prawie równe części, wschodnie, Ostrzeszowsko-Trzebnickie i zachodnie, zwane Dalkowskiem. Najwyższy szczyt, Kobyła Góra, w pobliżu Ostrzeszowa, sięga 284 m nad poziom morza, a zaraz za granicą śląską, koło Międzyborza, dochodzi do 272 m. Poszczególne części wzgórz, przeważnie kopiate, czasem strome, pełne są żwirów i głazów. Tam, gdzie przeważa piasek, na szczytach i u ich stóp, rosną lasy sosnowe. Północną stroną Trzebnickiego pasma, płynie rzeka Barycz głęboką i szeroką doliną, wśród jezior i mokradeł, a nad nią leżą miasta: Milicz, Żmigrod i Wąsorz. Powyżej Głogowa, a poniżej tej przerwy

w pasmie Kocich Gór wpada Barycz do Odry. Trzebnickie pasmo stanowi najurodzajniejszą część tych okolic, bo kiedy po stopieniu lodowców nastąpiła susza, wiatry od północy nanieśli tu lekką lessową glinę i grubą jej warstwę, dochodzącą do 6 metrów, osadziły na wyniosłościach, rozkładając ją znacznie poza tym wzniesieniem.

Trzebnica leży w uroczej dolinie prawie w połowie długości śląskiej części, zwanego od niej pasma ⁷⁸⁾: nazwa Winnej Góry, wznoszącej się nad miastem, wskazuje, że tam niegdyś istniała winnica, podobnie jak np. obok klasztoru w Tyńcu, gdzie też istnieje taka góra.

Nazwa Trzebnicy wskazuje, że powstała od trzebień lasów, niegdyś gęsto te strony zalegających, których tu zachowało się jeszcze znacznie więcej, niż gdzie indziej na Śląsku, poza Sudetami. Mianowicie w powiecie krotoszyńskim istnieje miejscowość i rzeka Trzebowa.

Już w XII wieku widocznie Trzebnica była znaczniejszą osadą, skoro w niej, podobnie jak we Wrocławiu, Lubiążu i Sobótce, odbywały się targi. Kiedy już wzrastał klasztor cysterski, jego założyciel, Henryk Brodaty nadał Trzebnicy prawo miejskie w 1224 roku, ale nie niemieckie magdeburskie, lecz polskie w rodzaju prawa śląskiego, średzkiego. Trzebnica, z całą okolicą należała do Wrocławia. Po śmierci Henryka IV Probusa, księżę na Głogowie Henryk III, syn Konrada I, wnuk Henryka Pobożnego, uzyskał w 1294 roku ziemie leżące na północ o wschód od Wrocławia, między rzekami Baryczą i Widawą, z miastami: Oleśnicą, Sycowem, Trzebnicą, Wołowem i Górą. Syn tego Henryka III, Konrad, umową zawartą w Krakowie w 1323, roku, przy pośrednictwie Władysława Łokietka, otrzymał dzielnicę oleśnicką, ale bez Góry. Odtąd to, aż do roku 1492, do śmierci Konrada Białego, ostatniego tam piastowskiego księcia, Trzebnica wchodziła w skład księstwa Oleśnicy. Ciekawe, że wszyscy książęta oleśniccy, nie

⁷⁸⁾ J. Wąsowicz, Kocie Góry: „Ziemia”. 1896. Nr 7. 5.

wyłączając Konrada, biskupa wrocławskiego († 1447), mieli imię Konrad. W księstwie tym, aż do roku 1577, istniał nadworny sędzia, sądzący rycerstwo wedle polskiego prawa. Wielopolanie, nieraz spokrewnieni z miejscowymi rodami, mieszkali w tych stronach posiadłości, jak np. Rafał Leszczyński z Gołuchowa, posiadał miasteczko Międzybórz, naprzeciw Ostrzeszowa i Prusice, na północny-zachód od Trzebnicy. W samej Trzebnicy przyszła na świat w 1703 roku Maria Leszczyńska, żona króla francuskiego Ludwika XV, a to jeszcze za życia Karoliny z książąt legnicko-brzeskich, wdowy po księciu holztyńskim, ostatniej latorośli śląskich Piastów.

SPIS ROZDZIAŁÓW

- Położenie Trzebnicy.
- Ród św. Jadwigi.
- Zakon Cystersów.
- Daty trzebnickiego klasztoru.
- Architektura trzebnickiego kościoła.
- Rzeźby architektoniczne.
- Kaplica św. Jadwigi.
- Grobowiec św. Jadwigi i inne grobowce i pamiątkowe przedmioty.
- Zabudowania Trzebnickiego klasztoru.
- Pieczenie św. Jadwigi.
- Życiorysy i wyobrażenia z życia św. Jadwigi.
- Ksienie trzebnickie.
- Starożytne księgi z Trzebnicy.
- Freski i obrazy z życia św. Jadwigi.
- Rzeźby z postacią św. Jadwigi i jej relikwiarze.
- Szpital św. Jadwigi w Krakowie, kielich stamtąd pochodzący w Skarbcu Katedry na Wawelu i podobne do niego zabytki.
- Zakończenie.

R e s u m é

SAINTE HEDVIGE DE SILESIE ET SA SANCTUAIRE EN TRZEBNICA

Dans cet article il s'agit de rendre compte des valeurs historiques et artistiques du sanctuaire de Trzebnica et du rôle du culte de S. Hedvige pour le caractère polonais de Silesie.

L'article se compose de 18 paragraphes, desquelles chaque mit en evidence un nouveau aspect de cet thème si vaste. L'Auteur discute la vie de la Sainte et la légende dont elle est sujet depuis six siècles, donne une courte esquisse de l'histoire du monastère cisterien en Trzebnica, décrit les monuments architectoniques et littéraires trouvés dans cette ville silésienne.